Radło

KWARTALNIK INFORMACYJNY ZIEMI RADŁOWSKIEJ

Rok VI Nr 1 (23) Styczeń-Luty-Marzec 2012 ISSN 1897 – 8339 Cena 6 zł

Wielkanoc

Łąki pełne polnych kwiatów, drzewa też się stroją kwieciem
życie wygrywa ze śmiercią, takie prawo jest na świecie
takie prawo dał Pan Jezus gdy zmartwychwstał dnia trzeciego
cieszą nas wiosenne święta Zmartwychwstania Pańskiego
święcimy jajka, baranki, wszystko pięknie przystrojone
i kurczątka i kaczuszki w żółty puszek ubarwione
kolor żółty i zielony pierwsze z wiosną idą w parze
więc radości dużo słońca życzę wszystkim o tej porze.

Maria Marszałek z Biskupic Radłowskich

Koncert „Świerczkowiaków”

RADŁÓW. Zespół Pieśni i Tańca „Świerczkowiacy” reprezentował Polskę na kilkudziesięciu zagranicznych festiwalach, jest laureatem ponad trzydziestu nagród i wyróżnień. Po raz pierwszy wystąpił przed publicznością radłowską, na zaproszenie proboszcza radłowskiej parafii ks. Janusza Maziarki. Koncert ZPT „Świerczkowiacy”, działającego przy Centrum Sztuki Mościce w Tarnowie, rozpoczął się w niedzielne popołudnie w kościele parafialnym w Radłowie. Radłowska świątynia, na czas prezentacji muzycznych, stała się „Bożym domem kultury”. Barwne stroje i piękny śpiew uświetniły także wieczorną mszę świętą, a późniejszy koncert dostarczył wielu niezapomnianych wrażeń. Zespołowi towarzyszyła kameralna orkiestra pod dyrekcją Andrzeja Radzika. Na zakończenie „Świerczkowiacy” zaśpiewali kolędę wspólnie ze zgromadzonymi parafianami, którzy owacjami na stojąco nagrodzili artystów z Tarnowa. Warto przypomnieć, że członkami tarnowskiego zespołu są też mieszkańcy radłowskiej gminy: Paweł Biały z Radłowa i Damian Kumięga z Woli Radłowskiej.

(zbm)

Szanowni Czytelnicy radłowskiego kwartalnika

Obecnym numerem rozpoczynamy szósty rok naszej działalności wydawniczej. Jesteśmy Wam wdzięczni za dotychczasową współpracę i współtworzenie naszego lokalnego pisma. Wszystkim zaangażowanym serdecznie dziękujemy i liczymy na dalszą sympatię i kontakty.

Początek nowego roku obfitował w wiele ważnych wydarzeń kulturalnych w mieście i gminie. Jesteśmy pod wrażeniem m.in. niezwykłego koncertu w radłowskim kościele, dedykowanemu przez proboszcza parafianom. Naszą uwagę zwrócił międzygminny konkurs recytatorski o tematyce świąteczno-noworocznej, zorganizowany w Zespole Szkół w Radłowie. Odnotowaliśmy z przyjemnością kolejny noworoczny koncert Pawła Jachimka i spotkanie młodzieży z żużlowcem Januszem Kołodziejem w Zabawie. Wiele radości sprawił też dzieciom w Zabawie i Woli Radłowskiej spektakl krakowskich aktorów o „Koziołku nie Matołku". Nasze miasto odwiedzili, o czym donosimy: dr Antoni Szczepanik, międzynarodowy arcymistrz brydżowy Józef Pochroń i Janusz Korwin-Mikke. Zaśpiewała Natalia Baj, uczestniczka muzycznego show „Mam Talent". Głośno było o drugim udanym turnieju brydżowym oraz dwukrotnie wyższej niż przed rokiem frekwencji na balu burmistrza. Nasi mieszkańcy wzięli udział w teleturnieju „Familiada", a Zofia Sieniatycka z Francji wzruszyła nas wierszem do córki, doświadczonej boleśnie przez los. Publikujemy go w tym numerze „Radła".

Oprócz tego, dr W. Patulski wspomina o urokliwym, tętniącym życiem radłowskim rynku lat międzywojennych, a L. Kołodziejski odkrywa historię Cyganów odpowiadających przed radłowską Temidą. Polecamy również ciekawostki historyczne prof. Ewy Danowskiej, płk Stanisława Szczepanika, Józefa Trytka, Mieczysława Barabasza i Edwarda Seremeta. Z satysfakcją prezentujemy Marię Marszałek z Biskupic – plastyczkę, autorkę wierszy i bajek dla dzieci. Osobna uwaga należy się Adamowi Tomczykowi, urodzonemu w Przybysławicach, który jest autorem uroczego opowiadania o Budźbowej.

To tylko część interesujących tematów, osób, wydarzeń jakie znalazły się w świąteczno-wiosennym wydaniu kwartalnika.

Życzymy miłej lektury „Radła" oraz **Świąt Wielkanocnych pełnych nadziei, radości i słońca.**

Z. Marcinkowski

Radło

KWARTALNIK INFORMACYJNY ZIEMI RADŁOWSKIEJ

Wydawca: **Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie**
Redaktor naczelny: **Zbigniew Marcinkowski**
Z-ca red.: **Katarzyna Baran**
Siedziba redakcji: **Miejska Biblioteka Publiczna w Radłowie**
33-130 Radłów, Plac Tadeusza Kościuszki 3
Ratusz I piętro - Czytelnia im. dr. F. Gawełka, tel. (14) 678-20-62
e-mail: **biblioteka@gminaradlow.pl**
NAKŁAD: 1000 egzemplarzy

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i korygowania nadesłanych tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść reklam i ogłoszeń nie odpowiadamy. Nie wszystkie z przedstawianych na łamach treści są zgodne z poglądami redakcji.

Konto: BSR w Krakowie Oddział w Radłowie
62 85890006 0240 0000 5904 0001
Z dopiskiem: **Kwartalnik Informacyjny Ziemi Radłowskiej RADŁO**

ZDJĘCIA: **Daniel Kopacz, Zbigniew Marcinkowski**

Autorzy tekstów – współpraca:
Mieczysław Barabasz, Katarzyna Baran, Lucyna Bogdanowicz, Bogusława Celarek (USA), Grażyna Chmiel, Ewa Danowska prof. (Kraków), Bernadeta Dumańska, Joanna Jarmuła, Janina Kobyłecka-Witczak (USA), Barbara Kogut, Lucjan Kołodziejski (Borzęcin), Marzena Lechowicz-Liro, Piotr Malec, Zbigniew Marcinkowski, Marta Marcinkowska, Maria Marszałek, Maria Mleczko (Dąbrowa Tarnowska), Wiesław Mleczko, Lucyna Nowak-Lorkiewicz, Józef Okła (Tarnów), Maria Pajdo, Antoni Patulski (Brzesko), Władysław Patulski dr (Warszawa), Czesław Seremet Edward Seremet (Tarnów), Zofia Sieniatycka (Francja), Stanisław Szczepanik płk (Wrocław), Krystyna Stęplewska-Wypasek, Edyta Szczurek, Adam Tomczyk (Żabno), Józef Trytek, Zofia Trześniowska-Jakubowska (USA), Marek Urbanek, Magdalena Woźniak (Niemcy), Magdalena Zwierzyńska

Szanowni, Drodzy Mieszkańcy,
Życzymy Państwu szczęśliwych
i rodzinnych Świąt Wielkiej Nocy.
Niechaj te piękne święta staną się
źródłem radości, wiary i nadziei
na coraz lepszą przyszłość własną
i naszej Gminy. Spełnienia marzeń,
wiele szczęścia i międzyludzkiej dobroci...

Przewodniczący
Rady Miejskiej
Piotr Kapera

Burmistrz
Radłowa
Zbigniew Mączka

Arcymistrz w rodzinnych stronach

Od lewej: burmistrz Zbigniew Mączka, arcymistrz Józef Pochroń, dyrektor Marzena Lechowicz-Liro i Janusz Korwin-Mikke, otwierają II Radłowski Turniej Brydża Sportowego Parami.

Biskupice Radłowskie – Gdańsk - Radłów. - *Dziękuję za wspaniałe przyjęcie mnie w Waszym środowisku. Byłem pod wrażeniem po naszych spotkaniach, a szczególnie w poniedziałkowe przedpołudnie z młodzieżą Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie. Po przeczytaniu korespondencji i przejrzeniu załączonych zdjęć, jestem po prostu wzruszony. Tyle ciepła i dobrych słów pod swoim adresem nie usłyszałem dawno, a może nigdy. Dziękuję za „Radło" i za wszystko, co Państwo robicie dla naszej gminy. Życzę dalszych sukcesów. Turniej brydżowy oceniam jako niezwykły sukces organizacyjny. Miejsce, klimat, liczba uczestników robią zaskakujące wrażenie, no i dobry poziom zawodników. Gratuluję burmistrzowi i organizatorom turnieju. Już dziś zapowiadam moje uczestnictwo w kolejnych turniejach radłowskich, w których zamierzam uczestniczyć jak długo się da. Serdecznie pozdrawiam mieszkańców miasta i gminy Radłów, a szczególnie moich rodaków z Biskupic Radłowskich. Pozostaję z nadzieją kolejnego spotkania.*

Józef Pochroń - biskupianin

Szwiecowie i Kaniowie w Familiadzie

Jadwiga Kania z Radłowa poinformowała nas o udziale jej i rodziny Szwieców z Woli Radłowskiej w popularnej Familiadzie – teleturnieju prowadzonym przez Karola Strasburgera.

Nagranie odbyło się w grudniu zeszłego roku w Warszawie, a emisja 11 lutego obecnego roku. Decyzja o udziale w programie nastąpiła szybko i spontanicznie. - *Miło było nam poznać miejsce nagrania, ekipę i popularnego aktora, który okazał się osobą bardzo przystępną, kontaktową i stwarzającą dobry klimat. Najbardziej nas zaskoczyło malutkie studio nagraniowe, które w telewizji nie odpowiada rzeczywistości. To, co wygląda identycznie, to tylko kuferek ze słodyczami. Mimo, że nie wygraliśmy, myślimy o kolejnej próbie udziału w programie. Musimy odczekać pół roku, żeby ponownie zagrać. Przy okazji przepraszamy naszych polonistów, amnezja spowodowana była stresem i światłami jupiterów, ale już zawsze będziemy pamiętać wszystkich polskich wieszczów, w tym Krasińskiego* – opowiada uczestniczka Familiady Jadwiga Kania z ul. Glowskiej.

Na zdjęciu od lewej: Alicja Kornaus, Jadwiga Kania, Barbara Szwiec, Karol Strasburger, Sławomir Szwiec i Anna Kania.

Gratulujemy rodzinie Kaniów i Szwieców odwagi uczestnictwa w telewizyjnym programie. Od dziś trzymamy kciuki za Was i powodzenia życzymy w kolejnej próbie udziału w teleturnieju.

(zbm)

Z udziałem mistrzów i arcymistrzów

W Radłowie rozegrany został II Radłowski Turniej Brydża Sportowego Parami im. Radłowianina, Arcymistrza Czesława Kuklewicza o Puchar Burmistrza Miasta. Organizatorami imprezy byli: Zbigniew Mączka, burmistrz Radłowa, Tadeusz Urbanek, radłowski brydżysta z Dębicy oraz Marzena Lechowicz–Liro, dyrektor Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie.

Sala balowa pałacu Dolańskich po raz drugi gościła grono znakomitych brydżystów, w tym arcymistrza międzynarodowego Józefa Pochronia i mistrza międzynarodowego Janusza Korwin-Mikke. Do Radłowa zjechali utytułowani brydżyści z Krakowa, Rzeszowa, Mielca, Dębicy i Tarnowa, wśród nich jedna kobieta – Renata Wajdowicz

W turnieju uczestniczyło 35 par. Zawody wygrał tarnowski duet: Andrzej Hycnar i Piotr Markiewicz z wynikiem 61,08 procentu, drugie miejsce zdobyli: Damian Smulski i Wojciech Micek (Dębica) – 59,00 proc., a trzecie: Ryszard Jaśkiewicz i Dariusz Sosin. Najlepszą parą radłowską okazali się: burmistrz Zbigniew Mączka i Jacek Mierosławski, a parą młodzieżową: Maciej Kita i Michał Krysa. Organizatorzy zaprosili uczestników na poczęstunek, zwycięzcy otrzymali puchary, nagrody i wyróżnienia indywidualne. Za przygotowanie i znakomite przeprowadzenie turnieju, burmistrz Radłowa Zbigniew Mączka podziękował Tadeuszowi Urbankowi z Dębicy oraz dyrektorce Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie Marzenie Lechowicz-Liro. Pani dyrektor natomiast wręczyła Józefowi Pochroniowi i Tadeuszowi Urbankowi pamiątkowe grafiki radłowskiego pałacu. Nasza redakcja była jednym z patronów medialnych turnieju.

*

Czesław Kuklewicz żył w latach 1926–1992, był radłowianinem, arcymistrzem brydżowym, prekursorem i współtwórcą sukcesów polskiego brydża. Spoczywa obok mogił z pierwszej wojny światowej na radłowskim cmentarzu.

(zbm)

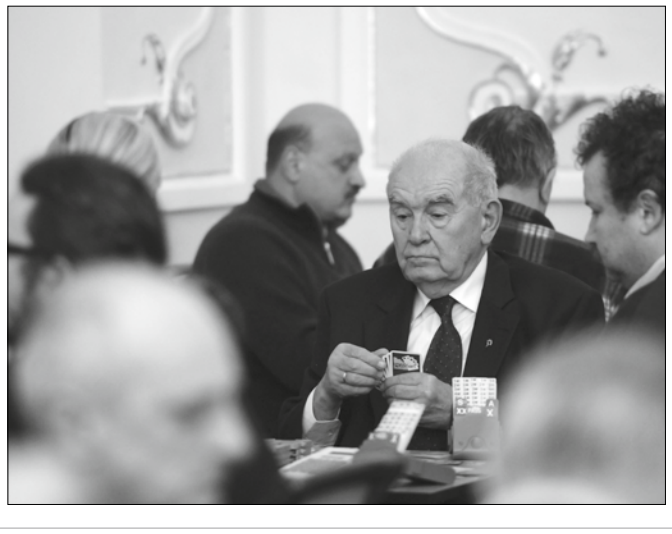

Historia zapisana na deskach podłogi...

Układali ją jeńcy rosyjscy

RADŁÓW. Pięć zapisanych desek pozostawili stolarze, którzy przed laty układali i konserwowali parkiet auli zabytkowego pałacu Dolańskich. Rzemieślniczą tradycją jest pozostawianie dla potomnych informacji o osobach, które pracę wykonały.

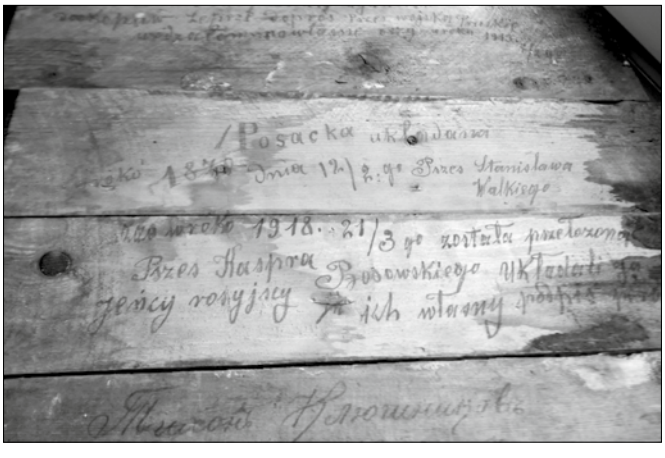

Przed 27 laty w radłowskim liceum pracował woźny Marian Mleczko. Naprawiał wówczas parkiet w zabytkowej auli, który częściowo się zapadł podczas zabawy studniówkowej. W trakcie reperacji natrafił na kilka desek zapisanych ołówkiem stolarskim. Zabezpieczyła je wówczas i umieściła w magazynie szkolnym Danuta Rogóż. Przeleżały tam do lutego 2012. Przy okazji tegorocznych porządków na wiekowe deski zwrócili uwagę ponownie Danuta Rogóż i Adam Żurek. Marzena Lechowicz-Liro, dyrektor Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych poinformowała nas o interesującym znalezisku.

Wspomniane deski przypominają o odległej historii, zawierają wiele cennych informacji. Na jednej z nich czytamy m.in.: *Posadzka układana w roku 1870 przez Stanisława Walkiego.* Kolejna deska informuje: *Ruskie granaty. Meble wszystkie i kosztowne rzeczy zostały wywiezione do okopów. Lepsze do Prus, przez wojska pruskie. Widziałem na własne oczy, 7 lutego 1915.* I jeszcze jeden historyczny zapis na drewnie: *Za właściciela dóbr, J.M. Henryka Dolańskiego 21 marca 1918 roku została przełożona przez Kaspra Prosowskiego. Układali ją jeńcy rosyjscy. Wszystkie posadzki i cały dom pałacu. Poniżej własnoręczne podpisy...*

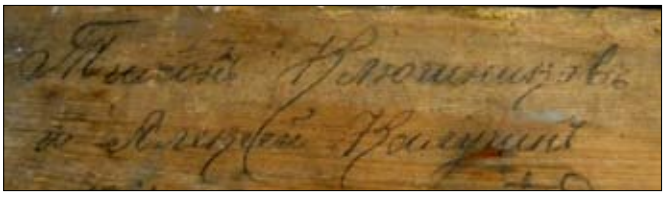

Warto zwrócić uwagę na doskonały stan odnalezionych desek i wyraźnie zachowane, czytelne pismo. - *Historyczne deski* - informuje dyr. Lechowicz-Liro - *zostaną poddane zabiegom konserwatorskim i wyeksponujemy je w specjalnej szkolnej gablocie.*

(zbm)

Tel:663 522 182
505 796 168
881 522 182

MARIAMED
Usługi Medyczne

Maria Czernek
Łęka Siedlecka 8
33-130 Radłów

Całodobowe usługi pielęgniarskie w domu pacjenta, w tym:

♦Opieka długoterminowa nad chorymi,
♦Pobieranie krwi na badania analityczne, pobieranie wymazów, opatrunki specjalistyczne,
♦ Łagodzenie skutków upojenia alkoholowego,
♦Iniekcje domięśniowe , dożylne, kroplówki,
♦Opieka nad osobami starszymi lub dziećmi,
♦Konsultacje ortopedyczne, chirurgiczne, (usuwanie szwów, wrastających paznokci, unieruchomienia urazów),
♦Kursy pierwszej pomocy, transport sanitarny,
♦Ustalanie terminów rezonansu i tomografii komputerowej,
♦Inne specjalistyczne zabiegi pielęgniarskie na życzenie pacjenta.

Radłów-pałac Dolańskich

Polonez i... walc czekoladowy

Na zaproszenie burmistrza Radłowa Zbigniewa Mączki, do pałacu Dolańskich przy ul. Biskupskiej przybyło ponad stu gości, wśród nich wicemarszałek województwa małopolskiego Roman Ciepiela. Na bal wieńczącym karnawał, złożyły się: dobra muzyka, smakowita kuchnia, aukcja obrazów i prac plastycznych, walc czekoladowy i, przede wszystkim, świetna atmosfera wśród balowiczów.

Zapoczątkowany rok temu przez burmistrza Zbigniewa Mączkę miejski bal karnawałowy, zdobywa kolejnych zwolenników. W tegorocznej zabawie uczestniczyło dwukrotnie więcej osób, którzy w eleganckiej, pałacowej oprawie pożegnali karnawał. Burmistrz przywitał gości i podziękował za tak liczny udział. Zabawę w specjalnie iluminowanej sali balowej rozpoczął staropolski polonez, poprowadzony przez dyrektorkę Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych Marzenę Lechowicz-Liro. Zespół Geminix skutecznie zachęcał wszystkich do tańca, proponując bogaty repertuar współczesnych przebojów światowych, a także hity muzyczne z minionych dziesięcioleci. Atrakcją karnawałowej nocy był walc czekoladowy oraz aukcja obrazów lokalnych twórców: Stanisława Klicha, Kazimierza Dżalaka, Tadeusza Kowala oraz grafik uczniów ZSP: Krystiana Czernka, Ernesta Bąclera i Maciejka Kowala. Licytację dzieł w sposób humorystyczny, ale skuteczny, przeprowadził dr Jerzy Kaczówka. Dochód z niej przeznaczono na uzupełnienie wyposażenia szkoły.

Burmistrz Mączka zapowiada kontynuowanie balów karnawałowych, które mają przy okazji promować lokalnych artystów. Pozostaje nam więc sparafrazować tekst znanego przeboju Zdzisławy Sośnickiej „żegnaj balu na rok…”

(zbm)

Słowacy w Radłowie

W tarnowskim teatrze odbyła się konferencja prasowa podczas której zaprezentowano program międzynarodowej imprezy w kolarstwie szosowym - Karpackiego Wyścigu Kurierów (U-23), w którym nasze miasto po raz drugi będzie uczestniczyć. Organizatorzy KWK chwalili Radłów i organizację etapowego startu w ubiegłym roku, zwracając uwagę na gościnność i zaangażowanie radłowian.

Tegoroczny wyścig zainauguruje tradycyjnie prolog, którego trasa poprowadzi ulicami Tarnowa. 3 maja rozpocznie się pierwszy etap, zawodnicy wystartują z Radłowa do Tuchowa. W tegorocznym Karpackim Wyścigu Kurierów weźmie udział ponad 150 kolarzy z całego świata. To najważniejsza impreza dla kolarzy młodzieżowców do lat 22, wpisana do kalendarza Międzynarodowej Unii Kolarskiej (UCI). Mówiono o tym podczas tarnowskiej konferencji, w której wzięli udział m.in. Słowacy, zaproszeni do Radłowa przez burmistrza Zbigniewa Mączkę. Radłów odwiedzili: Milan Panáček – starosta Dohňany, Andrej Kozma – manager klubu Epic Dohnany, Lucia Mušáková – zastępca sponsora Janom. W trakcie spotkania w Urzędzie Miejskim rozmawiano o możliwościach nawiązania partnerskiej współpracy między Dohňanami, Radłowem i wybraną gminą z Czech. Partnerstwo polegałoby m.in. na wymianie kulturalnej, edukacyjnej, turystycznej.

(zbm)

Wyremontowana kuchnia...

W listopadzie 2011 (w ramach działania 413 Wdrażanie Lokalnych Strategii Rozwoju dla Małych Projektów, objętego programem PROW na lata 2007-2013) został wykonany remont kuchni w Domu Ludowym w Marcinkowicach. W ramach prac naprawiono instalację elektryczną i wodną, odnowiono posadzki, wymieniono kuchnie gazowe. Wartość całej inwestycji wyniosła 29.325,65 zł. Remont współfinansowany był przez Europejski Fundusz Rolny na

rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich, w kwocie 16.689,39 zł, resztę stanowi wkład własny gminy. W bieżącym roku, również w ramach działania 413 Wdrażanie Lokalnych Strategii Rozwoju, gmina planuje wykonanie dwóch placów zabaw: w Radłowie i Woli Radłowskiej. 70 procent funduszy na te zadania pochodzić będzie z budżetu województwa małopolskiego, pozostałą część pokryje budżet gminy.

Tekst i fot. Joanna Jarmuła

Serdeczne Bóg zapłać...

Z głębi serca dziękujemy Józefowi i Piotrowi Patulskim, Robertowi Bierytowi oraz członkom Ochotniczej Straży Pożarnej w Radłowie za ratowanie domu będącego w płomieniach. Serdecznie dziękujemy też ks. proboszczowi Januszowi Maziarce oraz ks. Marcinowi wraz z grupą apostolską i wszystkim parafianom za finansowe wsparcie w odbudowie tej chatki. Podziękowania przekazujemy Marii Hajduk z Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Radłowie za udzielenie pomocy finansowej. Serdeczne Bóg zapłać wszystkim składają: Urszula Klich z dziećmi i matka Zofia Sieniatycka.

Dla Mojej córki Uli,
by mogła z pomocą Matki Bożej przezwyciężyć
ten ciężki okres.

W krwawej niedoli, gdy serce boli,
gdy w oku błyszczy łza,
gdy dusza płacze w czarnej rozpaczy,
Gdy gaśnie wiara twa.

Gdy myśli czarne błędne koszmarne,
oplączą umysł Twój,
a sny nadziei wiatr burz rozwieje,
wyschnie już życia zdrój.

O śpiesz z prośbami i błaganiami
do kolan Matki Twojej,
w Niej pocieszenie w Niej ocalenie,
ucieczka życia w Niej.

Niepokalana tej ziemi dana,
by koić jej łzy i ból,
więc w trwogach nocy
wzywaj pomocy,
do kolan Jej się tul.

mama

Dla seniorów i samotnych

Łęka Siedlecka. Sołtys Grażyna Chmiel i członkowie Rady Sołeckiej zaprosili osoby starsze i samotne na noworoczne spotkanie, które odbyło się w miejscowym Domu Ludowym. Była okazja do wspólnego biesiadowania przy muzyce i śpiewie Pawła Jachimka, Tadeusza Kowala oraz młodych skrzypaczek: Joanny Jachimek i Karoliny Kowal. W spotkaniu uczestniczyła 87-letnia Stefania Szwiec, najstarsza mieszkanka Łęki Siedleckiej. Dostojnej seniorce przekazano najlepsze życzenia i wyrazy szacunku zakończone chóralnym „sto lat". Noworoczne spotkanie trwało do późnych godzin nocnych w miłej atmosferze.

Bernadeta Dumańska

Pamięta, wspiera i planuje

Antoniemu Patulskiemu z Brzeska, który pełni funkcję prezesa Stowarzyszenia Rodzin Patulskich, serdecznie dziękujemy za wsparcie finansowe organizowanych przez bibliotekę „Radłowskich Spotkań z Kulturą".

Antoni Patulski przyjął nasze zaproszenie na wernisaż fotografii dra Antoniego Szczepanika i spodobała mu się nasza kulturalna formuła, którą postanowił wesprzeć. Prezes stowarzyszenia urodził się w Radłowie, mieszka poza nim już trzydzieści lat, ale ciągle tu z chęcią powraca. Ma w planie udział jego stowarzyszenia w Dniach Radłowa, organizację integracyjnych spotkań oraz pomoc finansową osobom pokrzywdzonym przez los. Rodzinny dom w Woli Radłowskiej chciałby zaadaptować na regionalną izbę z eksponatami etnograficznymi.

Jesteśmy pod wrażeniem pomysłów naszego rodaka i z chęcią będziemy uczestniczyć w ich realizacji. Raz jeszcze dziękujemy panu Antoniemu za miłe kontakty, stałą gotowość pomocy i udział w tworzeniu naszego pisma. Pozdrawiamy całą Rodzinę Patulskich.

Zbigniew Marcinkowski

Wiosenny kwiatek

Wiosenny piękny o białych płatkach
rośnie w twoim ogródku
narcyz to imię ślicznego kwiatka
o jasno żółtym serduszku.

Ma swą legendę ten kwiat wiosenny
i tajemnicze zaklęcie
tak delikatny piękny i wonny
przynosi radość i szczęście.

Zakwita zawsze wiosenną porą
dając sercu nadzieję,
gdy go dotykasz to masz wrażenie,
że narcyz do Ciebie się śmieje.

Niech zawsze rośnie w twoim ogrodzie
wśród tulipanów i bratków,
tak delikatny i śnieżnobiały,
widoczny wśród innych kwiatków.

Maria Marszałek z Biskupic Radłowskich

Słodka paczuszka od sołtysa

Sołtys Grażyna Chmiel i Rada Sołecka zorganizowali spotkanie opłatkowe dla seniorów z Łęki Siedleckiej. W miłej atmosferze wspominali wszyscy miniony rok i śpiewali kolędy.

Honorowym gościem była najstarsza mieszkanka wsi, licząca 87 lat pani Stefania Szwiec. Sołtys wraz z radą złożyli Seniorce życzenia. Był oczywiście toast i łzy wzruszenia. Spotkanie uświetnił duet: Paweł Jachimek i Tadeusz Kowal wraz z córkami, którzy przy akompaniamencie skrzypiec i gitary wykonali kilka kolęd. Pani sołtys nie zapomniała również o mieszkańcach, którzy przykuci do łóżka nie mogli uczestniczyć we wspólnym spotkaniu. Osobiście złożyła im życzenia noworoczne i obdarowała symboliczną „słodką paczuszką".

(GC)

Pozostańcie wierni temu dziedzictwu...

Grupa kolędnicza „Krzysztof 10" z Biskupic Radłowskich, dziękuje mieszkańcom wsi za gościnne przyjęcie w wielu domach. Chcieliśmy w te święta wskrzesić nasze dawne, biskupickie zwyczaje kolędnicze, zgodnie z prośbą papieża Polaka Jana Pawła II, który podczas wizyty w kraju powiedział: „*Proszę was, pozostańcie wierni temu dziedzictwu. Uczyńcie je podstawą swego wychowania. Przechowujcie to dziedzictwo, pomóżcie, przekażcie to następnym pokoleniom…*". Ponadto postanowiliśmy zanieść dar dla Dzieciątka Jesus, którym były kroki skierowane ku drugiemu człowiekowi, cierpiącemu i oczekującemu naszego wsparcia. Postanowiliśmy wesprzeć Katolickie Stowarzyszenie „Cyrenejczyk" z naszej diecezji, które zajmuje się osobami niepełnosprawnymi, chorymi. Tak słowa papieża, błogosławionego Jana Pawła II, wcielamy w życie i to nasza konkretna forma dzielenia się wiarą oraz radością płynącą z tajemnicy Bożego Narodzenia. Wszystkim mieszkańcom naszej miejscowości i gminy

Radłów, życzymy dużo wiary, radości, miłości i dobroci na co dzień z okazji Świąt Zmartwychwstania Pańskiego.

Grupa działająca przy Izbie Babuni

Radłów. Na zaproszenie burmistrza Radłowa Zbigniewa Mączki, do pałacu Dolańskich przybyło ponad stu gości, wśród nich wicemarszałek województwa małopolskiego Roman Ciepiela.

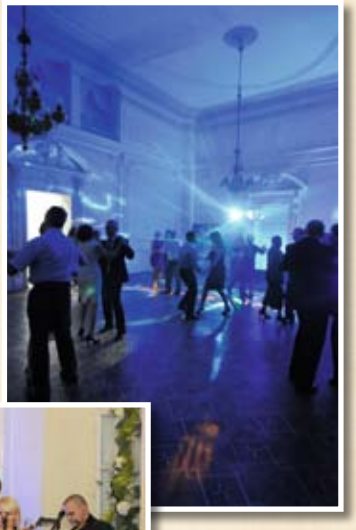

a bal wieńczącym
rnawał, złożyły się:
obra muzyka, sma-
wita kuchnia, aukcja
razów i prac plastycz-
ch, walc czekolado-
i, przede wszystkim,
ietna atmosfera
ród balowiczów.

Promesa od wiceministra

13 marca 2012 w Małopolskim Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie uroczyście wręczono promesy na usuwanie skutków klęsk żywiołowych. Gmina Radłów otrzymała

MINISTERSTWO
SPRAW WEWNĘTRZNYCH
Podsekretarz Stanu
Stanisław Rakoczy

Warszawa, dnia 15 lutego 2012 r.

BUSKZ-I-5901-3-1/12

Pan Zbigniew Mączka
Burmistrz Radłowa
Województwo Małopolskie

PROMESA

Uprzejmie informuję, że w ramach podziału środków na usuwanie skutków klęsk żywiołowych, przewiduje się dofinansowanie w 2012 roku zadań pn.:

1. Remont drogi ul. Zakościele - Obrytka w Radłowie nr 200182K, 0+650-1+050, 2+800-3+350,
2. Remont drogi Zabawa-Zdrochec nr 200121K km 0+400 - 1+000,
3. Remont drogi Pańska Droga w Woli Radłowskiej/Brzeźnicy, nr 200144K, 0+000-1+900,
4. Remont drogi Za Szkołą w Przybysławicach, nr 200135K, 0+000-0+400,
5. Remont drogi Bór w Wał Rudzie, 200191K, 0+000-0+400.

Wysokość dotacji wynosić będzie **1.400.000 zł**, nie więcej jednak niż:

- *wartość zadania po udzieleniu zamówienia publicznego, w przypadku zadań związanych z usuwaniem skutków powodzi mających miejsce w 2010 roku, jeżeli gmina została ujęta w rozporządzeniu Prezesa Rady Ministrów z dnia 4 stycznia 2011 r. w sprawie gmin, w których stosuje się szczególne zasady odbudowy, remontów i rozbiórek obiektów budowlanych zniszczonych lub uszkodzonych w wyniku działania żywiołu, a także szczególne zasady zagospodarowania terenów oraz zasady i tryb nabywania nieruchomości, w związku z ochroną ziemi (Dz. U. Nr 5, poz. 14),*
- *80 % wartości zadania po udzieleniu zamówienia publicznego, w pozostałych przypadkach.*

Dotacja ta zostanie udzielona na podstawie umowy zawartej z jednostką samorządu terytorialnego po przekazaniu przez nią, **do dnia 31 maja 2012 roku**, dokumentów wskazanych w załączniku nr 1 do *Wytycznych*, zamieszczonych na stronie internetowej Ministerstwa, w zakładce Bezpieczeństwo.

Nieprzekazanie powyższych dokumentów w ww. terminie będzie oznaczało rezygnację z przyznanego wstępnie dofinansowania.

Dokumentację należy przekazać na adres **właściwego terytorialnie wojewody**.

Do wiadomości:
Pan Jerzy Miller
Wojewoda Małopolski

z tego tytułu 1,4 mln złotych dofinansowania. Promesę z rąk wiceministra spraw wewnętrznych Stanisława Rakoczego odebrał burmistrz Zbigniew Mączka. Dzięki temu dofinansowaniu wykonane zostaną następujące zadania: remont ul. Zakościele - Obrytka w Radłowie, droga Zabawa-Zdrochec, modernizacja drogi „Pańskiej" w Woli Radłowskiej - Brzeźnicy, remont drogi w Przybysławicach (za szkołą) i odnowienie nawierzchni drogi „Bór" w Wał-Rudzie.

(zbm)

Nowe pismo katolickie

Czytelników „Radła" pragniemy poinformować o nowym czasopiśmie, które dostępne jest w Bibliotece Miejskiej. Jest to wydawana przez Stowarzyszenie „List" „Biblia - krok po kroku". Posiadamy trzy kompletne roczniki i sukcesywnie gromadzić będziemy kolejne numery. Zakup oraz prenumeratę sfinansował **ks. proboszcz Janusz Maziarka.** Niech zachętą do korzystania z tego pisma będą słowa redaktor naczelnej, zamieszczone w pierwszym numerze. – *Oddajemy do rąk czytelników nowe pismo: „Biblia - krok po kroku". Krok po kroku, czyli powoli i dokładnie. Jak w szkole – bez pośpiechu, ale i bez ociągania się, bez omijania tego, co trudne i wymagające. Przed nami siedemdziesiąt trzy księgi: czterdzieści sześć Starego Testamentu i dwadzieścia siedem Nowego. Wielki wysiłek, ale i wielka przygoda. Na całe życie…*

Biblia nie jest łatwa. Jej tajemne kody nie dają władzy nad światem i nie objawiają przyszłych wydarzeń, jak chcieliby tego autorzy licznych bestsellerów. To, co w niej najbardziej tajemnicze jest jednocześnie najbardziej odkryte i bezbronne. Poznanie tego daje moc i siłę.

Zachęcamy więc do podróży przez Stary i Nowy Testament. Przeczytajmy Biblię wspólnie, rozdział po rozdziale, księgę po księdze, ucząc się na pamięć najpiękniejszych fragmentów.

(KSW)

Obywatelskim okiem

Kto „za”, a kto „przeciw”

Czytelnikom „Radła” przedstawiam krótkie relacje z trzech sesji Rady Miejskiej, w których uczestniczyłam: 29.12.2011 oraz 27.01. i 06.03.2012 roku.

Ostatnie w ubiegłym roku posiedzenie Rady zwołane zostało z powodów formalnych tj. uściślenia, zgodnie z przepisami, tekstów uchwał podjętych na poprzedniej sesji. Burmistrz poinformował o rezygnacji z opracowania projektu zagospodarowania akwenów i terenów przyległych z prozaicznego względu – bardzo wysokich kosztów, na które gmina nie może sobie teraz pozwolić. Bezwzględnym priorytetem pozostaje skanalizowanie (stopniowe) całej gminy.

Druga sesja Rady, zwołana 27.01.2012 i poprzedzona pracą w komisjach wspólnych (25.01), była niezmiernie ważna ze względu na podjęcie uchwał w sprawie projektu likwidacji szkoły i przedszkola w Biskupicach i szkoły w Niwce. Ze względu na wagę problemu zostaje on omówiony w osobnym artykule „Radła”. Tutaj tylko informuję, że w sprawie Biskupic decyzja została podjęta ośmioma głosami, przeciwko siedmiu. Co do Niwki głosy rozłożyły się następująco: osiem za, sześć przeciw, przy jednym wstrzymującym się.

Tajemniczo brzmiący punkt: uchwalenie dodatkowego wynagrodzenia rocznego dla burmistrza Radłowa dotyczył trzynastej pensji. Aby burmistrz otrzymał ją zgodnie z przepisami musi zostać uchwalona przez radę. Kolejny punkt i bardzo ważna informacja. Przestał nareszcie istnieć Związek Komunalny Radłów - Wierzchosławice ds. wodociągowania. Osiągnięto satysfakcjonujące porozumienie dla naszego miasta, w wyniku którego cały niepodzielny majątek wartości około 870 tysięcy złotych pozostał w gminie Radłów. Myślę, że niejeden mieszkaniec zada sobie pytanie dlaczego od roku 2003, kiedy to cel postawiony przez założycieli przestał istnieć, twór ten generował do teraz koszty. Dla obu gmin to kwota po około 0,5 mln zł.

W wystąpieniu burmistrza zawarte zostały następujące informacje:

- prośba do sołtysów, w związku z falą mrozów, o zainteresowanie się osobami samotnymi, bezradnymi i niepozostawianie potrzebujących bez pomocy,
- informacja o konieczności posiadania skrzynki pocztowej, oraz numeru domu na posesjach,
- informacja o projektowanym chodniku w Zabawie i Wał-Rudzie, w miejscach, gdzie położone są krawężniki,
- informacja o projekcie objazdu w Biskupicach (na razie objazd o długości ok. 350 m, docelowo obwodnica do Kępy o długości 1 km). To ważna dla mieszkańców tej części Biskupic inwestycja ze względu na bezpieczeństwo na drodze, której nie można poszerzyć, ani zbudować przy niej chodnika.

Kolejna sesja odbyła się 06.03.2012, po burzliwej styczniowej, wyjątkowo spokojna i jednomyślna w głosowaniu nad uchwałami, które dotyczyły m.in. przyznania kwoty 18 tys. zł dla objazdu Biskupic oraz na projekty chodników: 27 tys. zł w Wał-Rudzie i 12 tys. zł w Zabawie.

Wyjątkowo wiele informacji zawierało sprawozdanie z działalności burmistrza w okresie między sesjami.

1. W czasie silnych mrozów mieliśmy na terenie gminy dwa pożary. Gmina udzielała pomocy materialnej poszkodowanym. Burmistrz zwrócił się do strażaków z prośbą o dokonanie przeglądów strychów. Profesjonalnie i z dużym zaangażowaniem dokonany przegląd wykazał duże zaniedbania w tej dziedzinie, można nawet mówić o katastrofalnym stanie niektórych budynków.

2. 16 i 17 lutego odbyła się końcowa kontrola budowy i modernizacji oczyszczalni ścieków z wynikiem pozytywnym, zatem gmina otrzyma w najbliższym czasie zwrot około 3 mln zł, które wyłożyła na ostatnie płatności

3. Gmina Radłów otrzymała (w ramach usuwania skutków klęsk żywiołowych), promesę w wysokości 1,4 mln zł. Pieniądze będą przeznaczone na remont pięciu dróg: Zabawa – Zdrochec, Droga Pańska w Woli Radłowskiej, Obrytka, Wał-Ruda – Bór i Przybysławice (400 m. za szkołą)

4. Sejmik Województwa Małopolskiego podjął decyzję o zbudowaniu drugiego Orlika przy szkole w Zabawie. Przy okazji informacja z poprzedniej sesji o już funkcjonującym, acz jeszcze nie otwartym Orliku w Radłowie. Obiekt ten będzie do dyspozycji mieszkańców w weekendy od godziny 15. do 21. Opiekuje się nim pan Kowalik i do niego należy zgłosić chęć skorzystania z boisk (do siatkówki, koszykówki, piłki nożnej i tenisa)

5. Zostały podpisane umowy dotyczące budowy placów zabaw w Radłowie i Woli Radłowskiej z funduszy UE

6. Zatwierdzono I etap przebudowy stadionu w Radłowie

7. Na poprzedniej sesji Rada przegłosowała uchwałę „Kapitał Ludzki”, w ramach której w szkołach podstawowych gminy Radłów będą prowadzone dodatkowe zajęcia dla uczniów

8. Trwa przygotowywanie wniosków o dofinansowanie: odnowy wsi Przybysławice, modernizacji boiska w Woli Radłowskiej, modernizacji budynków świetlic w Glowie, Siedlcu i termomodernizacji Domu Kultury w Wał Rudzie.

W poprzednim artykule informowałam o modernizacji oświetlenia w gminie. Prace przygotowawcze są na ukończeniu. Ważna jest decyzja o oświetleniu cmentarza w Radłowie.

Przewodniczący Rady Osiedla Kazimierz Urbanek uzyskał zgodę na wycięcie drzew z lasu radłowskiego, z przeznaczeniem na więźbę dachową Szkoły Podstawowej w Radłowie, co nieco obniży koszty remontu dachu Ponadto drzewo zostanie wykorzystane również do remontu dachów na, grożących katastrofą budowlaną, budynkach socjalnych (PGR).

Radny powiatowy Marek Podraza poinformował o podjętej przez starostwo decyzji o remoncie drogi powiatowej od Radłowa przez Łękę do Siedlca. W chwili kiedy o tym rozmawialiśmy nie było jeszcze decyzji, co do budowy chodnika. Dzięki interwencji M. Podrazy, konserwator zabytków wydał zgodę na wycięcie starych drzew w pobliżu szkoły w Radłowie. Okazały się spróchniałe od środka więc ich usunięcie było konieczne.

Krystyna Stemplewska-Wypasek

Zmarła Teresa Czeczot, nauczycielka radłowskiego liceum

Uczyła i wychowywała, angażowała się w życie szkoły i nigdy nie liczyła czasu spędzonego w pracy.

11 marca 2012 roku zmarła pani mgr Teresa Czeczot - długoletnia nauczycielka geografii i astronomii w Liceum Ogólnokształcącym w Radłowie oraz Liceum Ogólnokształcącym im. Mikołaja Kopernika w Brzesku.

Urodziła się 28 grudnia 1936 r. w Bogumiłowicach. Po ukończeniu szkoły podstawowej w rodzinnej miejscowości uczyła się w liceum w Tarnowie-Mościcach. Następnie ukończyła geografię na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Pracę w charakterze nauczyciela rozpoczęła w Liceum Ogólnokształcącym w Radłowie. Pracowała w tej szkole w latach 1960 – 1968, a następnie przeniosła się do liceum w Brzesku, gdzie przez pewien czas (w latach 1971-1978) pełniła funkcję wicedyrektora tejże szkoły.

Jej wizerunek, jako pedagoga tworzony był w tych dwóch szkołach przez ponad 30 lat. Uczyła i wychowywała, angażowała się w życie szkoły i nigdy nie liczyła czasu spędzonego w pracy.

Jak wspominają jej uczniowie i koledzy z pracy pani mgr Czeczot zawsze dbała o wysoki poziom nauczania, jej lekcje były przemyślane i perfekcyjnie przygotowane. Przez uczniów postrzegana była jako nauczyciel o szerokich horyzontach myślowych, umiejący ciekawie opowiadać o krainach geograficznych, zjawiskach demograficznych, ekonomii a także polityce. Wszyscy wiedzieli także, że Pani Profesor jest stanowcza i wymagająca. Lekcje geografii były zajęciami, na których każdy uczeń otrzymywał uporządkowany i usystematyzowany obraz świata, w którym należało się orientować, prawidłowo nazywać zjawiska, procesy i bez trudu wskazywać stopnie długości i szerokości geograficznej. Wielokrotnie na lekcjach oprócz mapy, globusa pojawiały się roczniki statystyczne i podręczniki akademickie.

Uczyła zdobywania wiedzy z różnych źródeł, analizowania danych i logicznego wnioskowania. W Brzesku pracowała do roku, 1991 kiedy to odeszła na zasłużoną emeryturę. Zmarła w szpitalu w Krakowie, pochowana została na cmentarzu w Wierzchosławicach. Zmarłą żegnały delegacje i poczty sztandarowe obu szkół, w których uczyła, oraz liczne grono jej wychowanków z Radłowa i Brzeska, jak również jej koledzy i koleżanki, z którymi pracowała.

Józef Trytek

„W Radłowie przeżyłem szczęścia tyle i cudownych dni, gdy wspominam te rozkoszne chwile, to serce moje drży…"

Będzie nam Go brakować...

Odszedł nasz Przyjaciel, autor i autentyczny patriota ziemi radłowskiej.

Tuż przed zamknięciem świątecznego numeru, dotarła do nas wielce smutna wiadomość. Dr Władysław Patulski nie żyje! Zmarł 12 marca 2012 w swoim domu w Warszawie. Kilka dni wcześniej rozmawialiśmy przez telefon, pozdrawiał nas i jak zawsze dołączał życzenia dla wszystkich radłowian. Przesłał nam kolejny ciekawy artykuł, który zamieszczamy w obecnym numerze. Bardzo ceniliśmy sobie współpracę i teksty pisane przez dra Patulskiego, w oparciu o jego przeżycia i wspomnienia.

„Odszedłeś cicho i bez pożegnania
Jak ten, co nie chce swym odejściem smucić.
Jak ten, co wierzy w chwili rozstania,
że ma niebawem z dobrą wieścią wrócić…"

Szanownej Rodzinie Patulskich
Wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
DR WŁADYSŁAWA PATULSKIEGO
składają
Redakcja „Radła" oraz mieszkańcy miasta Radłowa

Nasze kontakty rozpoczęły się z chwilą wydawania „Radła". Systematycznie otrzymywaliśmy od Niego korespondencje oraz kartki z pozdrowieniami i trafnymi sentencjami. Cieszyły nas Jego odwiedziny w Radłowie, który był mu zawsze bliski. Żywo interesował się sprawami naszego miasta i dumny był z sukcesów radłowskiej gminy. W naszym archiwum zachowaliśmy bogatą korespondencję oraz wiele publikacji autorstwa ś.p. dra Władysława Patulskiego.

Już nie odbierzemy korespondencji z Warszawy, nie usłyszymy Jego telefonu. Brakować nam będzie ciepłego, pełnego troski i sympatii głosu, ale pan Władysław na zawsze pozostanie w naszej wdzięcznej pamięci.

***

Dr Władysław Patulski (1927-2012), ur. w Radłowie - emerytowany sędzia Sądu Najwyższego. Autor wielu opracowań popularyzujących stosowanie prawa pracy i prawa cywilnego w praktyce gospodarczej, m.in. książek, komentarzy, gloss, artykułów w prasie prawniczej. Współautor kwartalnika „Radło", autor wielu historycznych tekstów.

Zbigniew Marcinkowski

Anna Błażej z Biskupic poleca

Dobroczynne działanie soli

Od września 2011 r. przy Ośrodku Opiekuńczo-Rehablitacyjnym w Jadownikach Mokrych funkcjonuje sala terapeutyczna-inhalacyjna, grota solna. Dobroczynne działanie soli, znane jest od dawna. Naturalna sól posiada komplet mikroelementów gwarantujący powstanie w grocie solnej specyficznego mikroklimatu. Czyste, zjonizowane, powietrze odpręża i wspomaga leczenie wielu chorób.

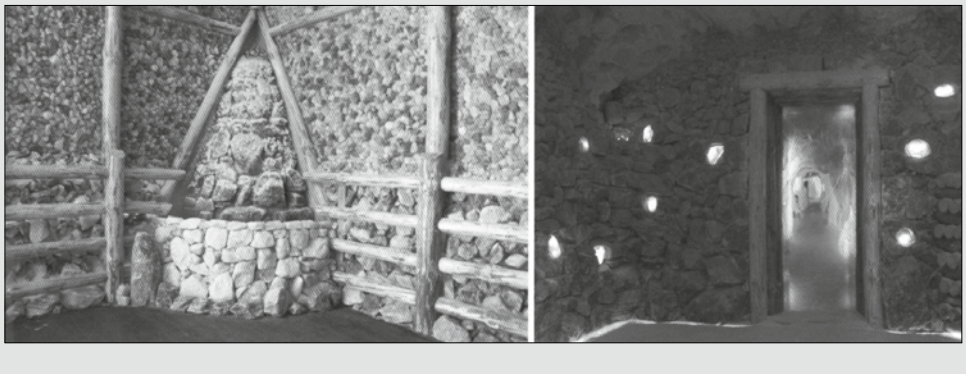

Specjalny system podgrzewania i wentylacji ścian solnych sprawia, że sól paruje, jonizując ujemnie powietrze oraz nasycając je cennymi dla zdrowia biopierwiastkami. Seans relaksacyjno-inhalacyjny odbywa się w atmosferze całkowitego wyciszenia, z wykorzystaniem muzykoterapii i światłoterapii.

Biblioteki na miarę XXI wieku

KULTURA. Komputery, kamery internetowe, drukarki, w tym wielkoformatowe oraz aparaty cyfrowe - to tylko część sprzętu, jaki otrzymała Gminna Biblioteka Publiczna w Radłowie oraz jej filie. Fundusze pochodzą z grantu przekazanego Polsko - Amerykańskiej Fundacji Wolności przez Fundację Billa i Melindy Gates.

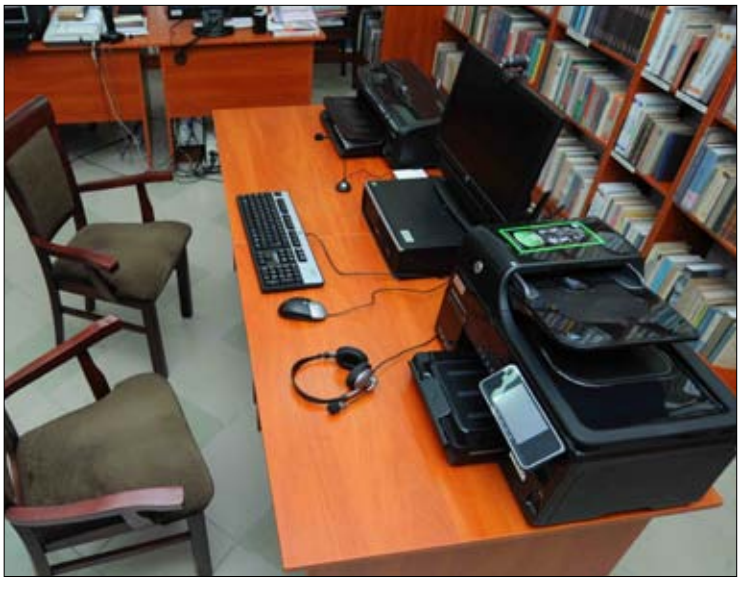

Przedsięwzięcie to ma ułatwić bibliotekom publicznym dostęp do nowych technologii informatycznych i szkoleń aktualizujących bibliotekarską wiedzę. Program Rozwoju Bibliotek jest realizowany w Polsce przez Fundację Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego.

W roku 2011 do projektu zakwalifikowała się radłowska biblioteka oraz filie biblioteczne: Biskupice Radłowskie, Wola Radłowska, Zabawa, Marcinkowice. Podstawowym celem Programu Rozwoju Bibliotek w obszarze technologicznym jest zwiększanie dostępu do nowoczesnych technologii informacyjnych i komunikacyjnych na wsi i w małych miastach.

Biblioteki otrzymały zestawy komputerowe z zainstalowanymi i skonfigurowanymi systemami operacyjnymi Windows 7 oraz z zainstalowanym pakietem Microsoft Office 2010, kamerami internetowymi, słuchawkami, 5 urządzeń wielofunkcyjnych które posiadają możliwości drukowania w czerni i kolorze – urządzenie atramentowe posiadające funkcje drukowania, skanowania, kopiowania, faksowania i opcję druku dwustronnego, oraz drukarki i 5 aparatów cyfrowych.

Aktywni czytelnicy

Niemałe jest grono czytelników biblioteki w Woli Radłowskiej wyróżnionych za ubiegłoroczną aktywność. Wśród dzieci: **Emilia Ignasiak, Natalia Pięta, Wiktoria Liro, Karolina Kania, Weronika Klich, Faustyna Klich, Mateusz Sowiński, Oliwia Bator, Magdalena Sowińska, Julia Niedzielska, Angelika Cebula i Gabriel Kusior.** Nagrodzeni dorośli to: **Agata Ignasiak, Barbara Szwiec, Joanna Smoleń, Urszula Gałek, Urszula Kosiarska, Anna Liro, Regina Ślęczka, Zygmunt Pokidan oraz Janusz Sowiński.** Wszystkim wyróżnionym gratuluję czytelniczej aktywności i wyrażam uznanie za mądre i sensowne wykorzystanie wolnego czasu. Zachęcam też innych do sięgnięcia po książki, których lektura potrafi dostarczyć niezapomnianych wrażeń i przyjemności.

Barbara Kogut, kier. Biblioteki Publicznej w Woli Radłowskiej

Podziękowanie

Kierownik oraz pracownicy Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Radłowie serdecznie dziękują Panu **Robertowi Bierytowi,** właścicielowi firmy „Wiktoria", za wsparcie finansowe noworocznego spotkania dla osób starszych i samotnych. Dziękujemy też radłowskim strażakom oraz firmie handlowej **„Delikatesy Centrum"** z Radłowa. Wdzięczni jesteśmy **Tadeuszowi Patulskiemu** oraz **Grzegorzowi Gawełkowi** za artystyczną oprawę spotkania. Wszystkim serdecznie dziękujemy za udział w spotkaniu.

Okazane przez Państwa wsparcie traktujemy jako wyraz dobroci i chęci niesienia pomocy potrzebującym. Wszystkim życzymy sukcesów w realizacji planów zawodowych oraz pomyślności w życiu osobistym.

Nowa publikacja pułkownika Szczepanika

Przewodnik po historii Woli

Przysłowie mówi: „na starość człowiek wraca do korzeni". Zaś moje korzenie nieprzerwanie tkwią w Woli Radłowskiej. Postanowiłem więc zebrać, uporządkować i przelać na papier posiadane informacje o stronach rodzinnych napisane przez innych, zasłyszane w młodości od starszych od siebie oraz swoje spostrzeżenia i przemyślenia po opuszczeniu Woli Radłowskiej w 1946 roku.

Przebywając poza Wolą utrzymywałem częste kontakty tak z rodziną jak i z wsią rodzinną, które pozwoliły mi mieć znaczną wiedzę o bieżących sprawach. Przy pisaniu niniejszego opracowania pomocą były mi również informacje, zaczerpnięte od moich sióstr Marii Grynastyl i Teresy Rudzińskiej żyjących w Woli oraz od siostrzeńca Konrada Rudzińskiego pracującego w Urzędzie Gminy Radłów.

Tytuł niniejszego, krótkiego opracowania nie zawiera określenia „historia", lecz „rozwój" Woli Radłowskiej, gdyż nie posiadam odpowiednich przekazów historycznych do opracowania pełnej historii. Z wrocławskiego oddalenia brak mi możliwości dotarcia do źródeł właściwych, które znajdują się w archiwach radłowskich, tarnowskich czy krakowskich. Opracowanie to zatem proponuję potraktować jako szkielet, który ewentualnie mógłby być „obudowany" historią Woli. Jako wolaninowi z urodzenia wydaje mi się, że mogę snuć nadzieje, iż w niezbyt odległym czasie Wola będzie posiadała wszechstronnie opracowaną swoją historię, rdzennych autorów, którzy czują jej ducha. Uważam bowiem, że historia miejsca jest dobra wówczas, gdy jest duchem tego miejsca przesiąknięta. Zwłaszcza, gdy to miejsce jest nieduże, jak jedna wieś.

W opracowaniu tym skupiłem uwagę przede wszystkim na powstaniu, miejscu powstania i rozwoju Woli Radłowskiej, w związku z tym życie wolan zostało uwzględnione tylko w niewielkim stopniu. Opracowanie to, wydaje mi się, może też pełnić rolę swego rodzaju przewodnika po historii wsi rodzinnej – na miarę zawartych w nim informacji.

Stanisław Szczepanik, Wrocław, luty 2012

Od redakcji: Publikacja Stanisława Szczepanika ukaże się w maju tego roku, połączona z promocją i, miejmy nadzieję, udziałem autora.

Książka uczy, bawi, rozwija...

Jak co roku, Biblioteka Publiczna w Woli Radłowskiej w czasie ferii zimowych zorganizowała zajęcia dla uczniów. Spotkania odbywały się codziennie przez dwie godziny i miały na celu pożyteczne i wesołe spędzanie wolnego czasu.

Każdego dnia towarzyszyła nam przewodnie hasło: „*Książka uczy, bawi, rozwija*". Czytaliśmy na głos powieść, wiersze, zagadki, a zajadając pączki w tłusty czwartek, usłyszeliśmy o staropolskich tradycjach karnawałowych i wielkopostnych. Na podstawie instrukcji z książek wykonywaliśmy różne przedmioty: ramki na zdjęcia, figurki z masy solnej, podwodny świat w słoikach. Rozwiązywaliśmy łamigłówki, graliśmy w gry planszowe i ruchowe. Było bardzo zabawnie, kiedy dzieci improwizowały scenki teatralne, nagrywając je i odtwarzając na komputerze, a potem wspólnie oceniając. Dzieci uczyły się również języka angielskiego na bezpłatnej komputerowej platformie FunEnglish.pl. Na koniec ferii wystąpili prawdziwi aktorzy z Krakowa. Dzieci zgodnie stwierdziły, że spędziły czas przyjemnie i wesoło. Zapewniły, że w przyszłym roku chętnie będą uczestniczyć w podobnych spotkaniach.

Tekst i fot. Barbara Kogut

Są marzenia, brak pieniędzy

Wał-Ruda. Sołtys Anna Kowalczyk ma powody do zadowolenia. Dzieci i młodzież grają w tenisa stołowego i piłkę siatkową, w pomieszczeniach byłej szkoły podstawowej. Lubią się tam spotykać i aktywnie spędzać czas. Szczególne zainteresowanie uczniów tą sportową ofertą było widoczne podczas ferii i długich wieczorów zimowych. Letnią porą mają do dyspozycji przyszkolne boisko sportowe. Marzeniem A. Kowalczyk jest teraz zagospodarowanie nowowybudowanego Domu Ludowego i zaproponowanie mieszkańcom atrakcyjnej oferty kulturalnej. Na razie, na realizację pomysłu brakuje środków.

(mZ)

Biały człowieku wejdź na Kilimandżaro...

To tytuł wystawy fotografii dra Antoniego Szczepanika i dra Mikołaja Ćwioka, której wernisaż odbył się w radłowskiej bibliotece. Autorzy wystawy wybrali się w podróż na szczyt Kilimandżaro, która dość niespodziewanie pojawiła się w ich podróżniczych planach.

Autorzy wystawy wybrali się w podróż na szczyt Kilimandżaro żeby zrealizować pomysł, który przyszedł im do głowy rok wcześniej. Droga wiodła z Warszawy przez Amsterdam do Nairobi. Stamtąd małym autobusem do Arushy w Tanzanii, miasta leżącego 60 kilometrów od Kilimandżaro. Z miejscowymi przewodnikami i tragarzami (inaczej nie można) drogą Marangu Route wyszli w ciągu 4 dni na szczyt (5895 m n.p.m). Z wyprawy na najwyższy szczyt Afryki przywieźli wiele wrażeń i ponad trzy tysiące fotografii. Otwarcie wystawy uświetnił dr nauk medycznych Antoni Szczepanik, rodzinnie związany z Wolą Radłowską, na co dzień znany krakowski chirurg i nauczyciel akademicki. Fotografią pasjonuje się od ponad

trzydziestu lat. Długo zwlekał z przejściem na fotografię cyfrową, ale i tak woli masywne aparaty i nawet w wysokie góry nosi wymienne obiektywy. Przed wyjazdem pilnie uczył się języka suahili.

Publiczność uczestnicząca w spotkaniu miała okazję obejrzeć interesujący film oraz wysłuchać ciekawych opowieści dra Szczepanika z wyprawy na najwyższy szczyt Afryki. W trakcie spotkania odsłonięto w Czytelni dra F. Gawełka stałą ekspozycję malarstwa Kazimierza Dżalaka „Architektoniczne skarby ziemi radłowskiej", ufundowaną przez Polonię amerykańską. Oprawę muzyczną spotkania zapewnili: Rita Jurkow – śpiew solowy, Karolina Wrona – skrzypce, grupa śpiewacza „Wolanki" oraz Oliwia Krydka i Weronika Hajdas – uczennice SP w Radłowie.

Katarzyna Baran

Starosta docenił talenty

W sali konferencyjnej Starostwa Powiatowego w Tarnowie odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów i nagród uczniom szkół ponadgimnazjalnych powiatu tarnowskiego za szczególne osiągnięcia w olimpiadach, konkursach i zawodach w roku szkolnym 2010/2011.

Wśród wyróżnionych znalazło się troje uczniów Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych im. T. Kościuszki w Radłowie, którzy z sukcesem reprezentowali szkołę w olimpiadach i konkursach na szczeblu wojewódzkim. Są nimi: **Katarzyna Patyk** - uczennica klasy III Liceum Ogólnokształcącego (finalistka Małopolskiego Konkursu Czytelniczego „Bohaterowie naszych lektur" oraz Międzypowiatowego Konkursu „Jan Paweł II. Dziedzictwo i pamięć"), **Aneta Pochroń** - uczennica klasy III LO (finalistka diecezjalnego etapu XXI Olimpiady Wiedzy Teologicznej) i **Paweł Kasperowicz** – absolwent Liceum Ogólnokształcącego z 2011 roku, laureat Międzypowiatowego Konkursu „Jan Paweł II. Dziedzictwo i pamięć".

Starosta tarnowski Mieczysław Kras, wręczając okolicznościowe dyplomy i nagrody, nazwał wyróżnionych uczniów „elitą intelektualną i przyszłością powiatu". Gratulując nagrodzonym wyraził nadzieję, że swe uzdolnienia i umiejętności wykorzystają dla budowania wspólnego dobra. Starosta złożył również gratulacje dyrektorom szkół i nauczycielom, którzy na co dzień pracują z utalentowaną młodzieżą. Wyróżnionym uczniom gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów!

Marzena Lechowicz-Liro,
dyr. ZSP w Radłowie

Jubileuszowo i charytatywnie

Radłowski Koncert Kolęd i Pastorałek stał się już noworoczną tradycyjną i atrakcją muzyczną. Inicjatorem tych spotkań muzycznych jest Paweł Jachimek. W tym roku, na dziesiąty, jubileuszowy koncert w pałacu Dolańskich przybyła rekordowa liczba widzów.

Wystąpiła młodzieżowa orkiestra dęta z Zespołu Szkół w Radłowie, zespół „Strych", radłowski big band, Chór Młodzieżowy oraz „Grupa pod Gruszą". Na koniec wieczoru muzycznego zaprezentował się zespół „W kapciach" z Bochni. Koncert zakończyło tradycyjnie wspólne odśpiewanie staropolskiej kolędy „Bóg się rodzi".

Radłowskie koncerty mają także wymiar charytatywny. Zebrane w trakcie jubileuszowej imprezy, ponad dwa tysiące złotych przekazano miejscowemu Caritas, wspierającemu ludzi w potrzebie. - *Artystom serdecznie gratuluję jubileuszu, artystycznych osiągnięć i dorobku, a także stale rosnącego grona słuchaczy i sympatyków. Wasza twórczość dostarcza odbiorcom estetycznych przeżyć i wzruszeń; zasługuje na wyróżnienie i brawa. Życzę dalszych sukcesów, pomyślności i konsekwencji w kontynuowaniu lokalnej tradycji kolędowania* - napisał w okolicznościowym adresie do organizatorów i wykonawców koncertu **Zbigniew Mączka**, burmistrz Radłowa.

(zbm)

Spotkanie z mistrzem „czarnego sportu”

W siedzibie Zespołu Szkół w Zabawie odbyło się spotkanie ze znanym, tarnowskim żużlowcem Januszem Kołodziejem. Słynny sportowiec chętnie przyjął zaproszenie i pojawił się z żużlową maszyną. Dzieci, młodzież i zaproszeni goście mieli okazję wysłuchać ciekawostek związanych z życiem i sportową karierą żużlowca, zobaczyć jak wygląda profesjonalny motor, posłuchać jego warkotu oraz otrzymać mistrzowski autograf. J. Kołodziej interesująco opowiadał i odpowiadał na pytania związane z jego pasją sportową. Przekonywał młodzież, by miała w życiu jakiś cel i zainteresowanie, które pomoże zostać szczęśliwym, spełnionym człowiekiem. Organizatorzy spotkania z żużlowcem zaprosili też gości na smaczny poczęstunek z wybornym deserem.

W cyklu ”Spotkań z niezwykłymi ludźmi”, w zabawskiej szkole gościli już m.in.: gen. Józef Nasiadka, ks. Stanisław Wojdak, Tomasz Oleksy, Marta Tutaj i Józef Mucha. Inicjatorką spotkań ze sportowcami jest nauczyciel Lucyna Bogdanowicz.

(zbm)

Kocham swe rymy...

Mieszkańcy radłowskiej gminy, poza pracą zawodową, znajdują czas na pielęgnowanie, rozwijanie własnych pasji. Wśród nich można wymienić: sport, turystykę, literaturę, fotografię, wędkarstwo, malarstwo, rzeźbiarstwo, muzykę, kolekcjonerstwo, a także twórczość poetycką.

Pani Lucyna Nowak-Lorkiewicz z Niwki od ponad roku zapisuje i komentuje wierszem ważne wydarzenia, jakie dzieją się wokół niej. To taka wewnętrzna potrzeba pisania. - *Prawdę mówiąc nie wiem sama skąd się to wzięło. Pamiętam jak pomagałam dzieciom do szkoły ułożyć wierszyk, który z łatwością napisałam. Obecnie przebywam na urlopie wychowawczym, mam więc dużo czasu na przemyślenia, refleksje, które zapisuję wierszem* – ujawnia pani Lucyna Nowak-Lorkiewicz. – *Ważne święta, rodzinne wydarzenia, nastroje, sukcesy dzieci i porażki, to tematy kolejnych wierszy, które wzbogacają mój specjalny skoroszyt. Ktoś robi zdjęcia dzieciom, prowadzi rodzinny pamiętnik. Ja utrwalam rodzinną historię w wierszach* – dodaje pani Lucyna.

Mąż p. Nowak pochodzi z gminy Wietrzychowice, a rodzinnie związany jest ze znanym poetą i pisarzem z Sikorzyc, Tadeuszem Nowakiem. Cieszy się z pasji żony i jak zapowiada, będzie wspierał jej działania twórcze. Pani Lucynie dziękujemy za sympatyczne kontakty z naszą redakcją i udostępnione wiersze. Życzymy satysfakcji i sukcesów w rozwijaniu poetyckiej pasji.

(zbm)

Wielkanoc

Na Wielkanoc dzieci marzą,
aby podejść do ołtarza,
by poświęcić swój koszyczek,
w którym piękny jest króliczek.
Nie zabraknie w nim też jajka,
złotej kurki i baranka,
zielenią przyozdobionych,
świętą wodą poświęconych.
W świąteczny poranek, na śniadanie
wielkanocna baba czeka,
dzieci chętnie ją skosztują
i popiją szklanką mleka.
Każda mama się stresuje,
krząta się i denerwuje,
by mazurek wyszedł piękny,
aby gości było wielu,
chrzan był ostry, ćwikła starta,
a jej suknia nie podarta

Coś o sobie

Wiersze, które piszę znaczą dla mnie wiele,
ale nie wiem, co na to moi przyjaciele,
czy je kiedyś zobaczą, przeczytać zechcą,
czy kogoś zachwycą, a może rozśmieszą.
Ja mogłabym pisać kilka wierszy dziennie,
chodzę i rymuję, bo jest to we mnie.
Lecz boję się ludzi czy je ktoś zrozumie,
bo jeśli wyśmieje, to ochotę stracę,
zamknę je gdzieś w sobie i rymy utracę.
Mam jednak nadzieję, że tak się nie stanie,
bo kocham swe rymy i niech tak pozostanie.

Lucyna Nowak-Lorkiewicz

Podziękowania za książki!

Biblioteka Publiczna w Radłowie wzbogaciła się o kolekcjonerskie wydanie dzieł Juliusza Słowackiego (14 tomów). Darczyńcą jest Pani **Maria Mleczko** z Dąbrowy Tarnowskiej. Serdecznie dziękujemy ofiarodawcy i Panu Wiesławowi Mleczce za transport książek do biblioteki.

Podziękowanie kierujemy również dla Pani **Anety Augustyn** z Niwki, która poszerzyła o kilkadziesiąt pozycji zasób powieści Barbary Cartland z serii Najpiękniejsze Miłości.

Degustacja miodu i Walentynki

W Radłowie podczas ferii dzieci spotkały się m.in. z mistrzem pszczelarstwa z Woli Radłowskiej Piotrem Nasiadką. Zaproszony gość interesująco opowiadał o swojej pszczelarskiej pasji i poprowadził minikonkurs wiedzy z nagrodami. Przy okazji, wszyscy mogli posmakować dobrego, smacznego miodu. Z kolei w Biskupicach Radłowskich młodzi miłośnicy książki zorganizowali sobie Walentynki - było muzycznie, kolorowo i... pysznie.

(mZ)

Gminne kolędowanie

Już po raz dwunasty Zespół Szkół w Radłowie wraz z Gminnym Centrum Kultury i Czytelnictwa zorganizował Gminny Przegląd Kolęd i Pastorałek „Zaśpiewajmy Kolędę Jezusowi dziś…". W tegorocznym przeglądzie uczestniczyło stu trzydziestu wykonawców ze szkół podstawowych, przedszkoli i gimnazjów radłowskiej gminy.

Uczestnicy przeglądu rywalizowali w następujących kategoriach: przedszkola i uczniowie klas pierwszych, klas II – III i IV – VI szkół podstawowych oraz klas I – III szkół gimnazjalnych. Wykonawcy prezentowali przed komisją i publicznością po jednej kolędzie lub pastorałce. W pierwszej kategorii jury wyróżniło solistę Patryka Rzepeckiego z klasy I b Zespołu Szkół w Radłowie, który wykonał pastorałkę z towarzyszeniem klasowego chórku. W kategorii drugiej klas II – III, wyróżnieni zostali: solistka Oliwia Krydka, uczennica klasy III b Zespołu Szkół w Radłowie oraz solista Gabriel Kołodziej ze Szkoły Podstawowej w Niwce. Uczniom klas IV – VI jury przyznało dwa wyróżnienia. Pierwsze wyróżnienie otrzymał zespół wokalny z Zespołu Szkolno–Przedszkolnego w Woli Radłowskiej, drugie odebrała solistka Katarzyna Tracz z Zespołu Szkolno–Przedszkolnego w Biskupicach Radłowskich. W kategorii szkół gimnazjalnych, jury przyznało najwięcej wyróżnień, bo aż sześć. Nagrodzeni zostali soliści: Marzena Rendak i Maciej Buchacz z Zespołu Szkół w Radłowie, duet wokalno–instrumentalny: Karolina Kowal i Jakub Gawełek z Zespołu Szkolno–Przedszkolnego w Woli Radłowskiej, zespół wokalno-instrumentalny z Gimnazjum w Zabawie oraz zespół wokalno–instrumentalny i orkiestra dęta z Zespołu Szkół w Radłowie. Organizatorzy wręczyli wszystkim uczestnikom przeglądu upominki, a wyróżnieni otrzymali specjalne puchary, ufundowane przez Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa. Ponadto, wszystkich uczestników przeglądu poczęstowano drożdżówkami z piekarni „U Michała" w Przybysławicach.

Marek Urbanek

Wizyta nauczycielek z Leinfelde

Nawiązana w maju 2011 roku współpraca miedzy Gimnazjum w Zabawie i szkołą w Leinefelde miała kontynuację w 6-7 marca 2012. W tych dniach gościliśmy w naszej szkole dwie nauczycielki z partnerskiego gimnazjum w Niemczech: Heike Schueler i Anette Schoenecker.

Rewizyta nauczycielek miała na celu omówienie szczegółów programu wymiany uczniów między naszymi szkołami, która przewidziana jest w maju i czerwcu tego roku. Obie panie były zachwycone polską gościnnością, zauroczone szlacheckim dworkiem w Dołędze oraz Starym Miastem w Krakowie. Wielką atrakcją było także spotkanie z mistrzem żużla Januszem Kołodziejem. Nauczycielki z Niemiec poznały życie naszej szkoły. Uczestniczyły w kilku lekcjach m.in. chemii i języka niemieckiego, a grupie uczniów biorących udział w wymianie przybliżyły z kolei niemiecką szkołę. Skosztowały także polskiej kuchni, bardzo smakowały im: bigos, pierogi i pyszne desery. Koordynatorkami projektu są nauczycielki: języka niemieckiego – Edyta Szczurek i języka angielskiego – Agnieszka Dzik.

Edyta Szczurek

Na świętego Walentego okaż szczodrość serca swego!

Pod takim hasłem Szkolne Koło Caritas w Zespole Szkół w Zabawie postanowiło zachęcić koleżanki i kolegów do objęcia „walentynkowym sercem" także biednych i potrzebujących. W dniach 9-10 lutego 2012 św. Walenty rozdawał prezenty w postaci pączków, lizaków i ciastek w kształcie serc. Zebrane wolne datki przeznaczone zostaną na „adoptowane" przez nas dzieci z Afryki.

(LB)

Dali radość niepełnosprawnym...

Grupka wolontariuszy - członków Szkolnego Koła Caritas w Zespole Szkół w Zabawie oraz wolontariusze z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie, pojechała do Jadownik Mokrych, aby wspólnie bawić się z dziećmi niepełnosprawnymi. Nasi uczniowie ochoczo i wytrwale towarzyszyli chorym dzieciom, tańcząc z nimi. Wprawiali w ruch, w rytm muzyki, wózki inwalidzkie,

dając w ten sposób wiele radości ich posiadaczom. Nagrodą był uśmiech i zadowolenie niepełnosprawnych dzieci i ich opiekunów. Postawa i dojrzałość naszych uczniów zasługują na uznanie. Stanęli na wysokości zadania, nie patrząc na bariery i uprzedzenia dzielące jeszcze świat zdrowych i mniej sprawnych.

(LB)

Temu co ukochał dzieci....

W związku z ogłoszeniem 2012 Rokiem Korczakowskim, poranek 8 marca w radłowskim przedszkolu poświęcono Januszowi Korczakowi. W spotkaniu wzięła udział dyrekcja Zespołu Szkół oraz ks. proboszcz Janusz Maziarka.

Spotkanie miało na celu przybliżenie dzieciom przedszkolnym oraz zaproszonym klasom I i III Szkoły Podstawowej tej wybitnej postaci. Dzieci sześcioletnie wraz z paniami Renatą Pochroń i Martą Szyncel przygotowały wiersze, piosenki oraz przedstawiły scenkę z życia Starego Doktora. W przedstawieniu wzięli też udział uczniowie kl. Ib, przygotowani przez swoją wychowawczynię. Po części artystycznej, zaproszono dzieci do udziału w interesujących konkursach.

Pani Danuta Kozioł przeprowadziła w Szkole Podstawowej następujące konkursy:

- dla uczniów klas I-III – plastyczny pod hasłem „Janusz Korczak przyjacielem dzieci",

- dla uczniów klas IV-VI – wiedzy pod tytułem „Życie i twórczość Janusza Korczaka" oraz poetycki pod hasłem „Mój wiersz o Januszu Korczaku". Ponadto, we wszystkich klasach nauczyciele odbyli z uczniami pogadanki o Januszu Korczaku.

W konkursach wzięło udział 33 uczniów Zespołu Szkół w Radłowie. Wszyscy otrzymali pamiątkowe dyplomy i nagrody ufundowane przez Radę Rodziców.

Piotr Malec

Szkołom społecznym życzymy powodzenia

Z tematem „coś trzeba zrobić ze szkołami" spotkałam się po raz pierwszy przed pięcioma laty, gdy po powrocie do Radłowa po 40 latach po raz pierwszy brałam udział w wyborach samorządowych. Minęły 4 lata i kolejne wybory, przed którymi temat szkół był znowu tematem bardzo „gorącym", gdyż żadnych prób skutecznego rozwiązania problemu w poprzedniej kadencji nie podjęto.

Szanowni Państwo, przygotowując się do tego artykułu dużo rozmawiałam z ludźmi – radnymi byłymi i obecnymi, nauczycielami, urzędnikami. Teraz pragnę podzielić się wiedzą, którą w ten sposób zdobyłam.

Otóż pięć lat temu, na początku minionej kadencji o konieczności reformy szkolnictwa w naszej gminie mówiono jako o zadaniu pilnym i ważnym. W ówczesnej radzie była większość zdolna zapoczątkować zmiany w gminnej oświacie. W pierwszej kolejności brano pod uwagę szkoły w Wał-Rudzie, Zdrochcu i Niwce. Jednak, sprawujący władze w poprzedniej kadencji w miarę upływu czasu nie dopuszczali do jakiejkolwiek reformy w oświacie, a dyskusje na ten temat, jeżeli już do nich dochodziło, nie skutkowały działaniem. Sprawujący władzę wykonawczą mieli poparcie większości ówczesnej rady. Zdaniem jednego z opozycyjnych radnych, gdyby nie brak woli działania, to problem szkół nie byłby obecnie tak drastyczny – istniały już stowarzyszenia i można było problem ten zacząć rozwiązywać. Inny radny ówczesnej opozycji przytoczył opinię byłego burmistrza poprzedniej kadencji: „ Takich spraw przed wyborami się nie zaczyna". Jedyną zmianą, jaką pod naciskiem radnych przeprowadzono, było połączenie szkoły i gimnazjum w Zabawie w Zespół Szkół.

Nowo wybrani radni i nowy burmistrz Zbigniew Mączka swoją pracę rozpoczęli od tematu „szkoły". Chcę tutaj wyraźnie podkreślić, że tym, co wymuszało wręcz podjęcie decyzji w tej sprawie były dwa kryteria: finanse gminne i demografia.

Myślę, że na początku należy przybliżyć problem. Otóż od 1990 roku szkoły zostały przekazane samorządom. Na zadanie związane z ich utrzymaniem gmina dostaje tzw. subwencję oświatową. Nie dotyczy to przedszkoli – są one tzw. zadaniem własnym gminy, czyli są finansowane wyłącznie z budżetu gminy. Kwota tej subwencji to na chwilę obecną 7.762.000 zł rocznie. Jest ona dzielona na ilość dzieci w gminie z tym, że na dzieci niepełnosprawne, w zależności od stopnia niepełnosprawności kwoty te są zróżnicowane i wyższe niż na pozostałe dzieci. I jeszcze jedna ważna informacja - subwencja oświatowa pokrywa bieżące wydatki szkół, jeżeli klasy liczą minimum 15, 16 uczniów.

Przedmiotem mojej analizy będzie szkoła w naszej gminie i jej funkcjonowanie w ostatnich 5 latach (2007–2012). Posiadam dane dotyczące: liczby dzieci w szkołach, liczby etatów nauczycielskich z uwzględnieniem stopnia awansu zawodowego, wykazu liczby dzieci urodzonych w latach 1990–2011, wydatków na placówki oświatowe prowadzone w gminie Radłów w latach 2007–2011, oraz obecnego średniego wynagrodzenia nauczycieli.

W styczniu 2012 roku weszła ustawa o finansach publicznych, która m.in. zabrania zaciągania kredytów na bieżące wydatki szkół (pensje). Do tego czasu była taka możliwość, więc czyniono to. Z uzyskanych informacji wynika, że około 50 procent budżetu gminy przeznaczano na szkoły, bo przecież zaciągnięte kredyty wraz z kosztami gmina musiała spłacać z pieniędzy pochodzących z budżetu. A z czego finansować pozostałe potrzeby, bardzo różnorodne i ważne dla całej gminy i jej mieszkańców? Skarbnik gminy informacje o tej nowelizacji przekazywał zarówno na zebraniach komisji oświaty jak i na sesjach Rady poprzedniej kadencji.

Dane statystyczne.

Liczba dzieci urodzonych w gminie Radłów: 1990 – 180 dzieci, 2011- 82 dzieci

Liczba uczniów w placówkach oświatowych bez zerówek i przedszkoli na terenie gminy Radłów: 2007- 1.222, 2008- 1.159, 2009 – 1.095, 2010 – 1.066, 2011 - 998, 2012 -964. Liczba uczniów zmniejszyła się w tym czasie o 258 – to tak, jakby zniknęła cała szkoła w Radłowie.

Liczba etatów nauczycielskich w placówkach szkoleniowych w gminie Radłów (lata 2011-2012 to już zapoczątkowany przez nową Radę i burmistrza Zbigniewa Mączkę zmiany w sieci szkół): 2007 – 134, 2008 - 135, 2009 -132, 2012 - 135, 2011 – 129, 2012 – 112 i prognoza na 2013 – 89. Zwraca uwagę wysoki procent nauczycieli dyplomowanych

Średnie zarobki nauczycieli:

Do 31.08.2012	Od 1.09.2012
Nauczyciel stażysta – 2.618	2.717
Nauczyciel kontraktowy – 2.906	3.016
Nauczyciel mianowany – 3.770	3.913
Nauczyciel dyplomowany – 4.817	5.000

Gdy, podczas wspólnego posiedzenia komisji 25.01.2012 roku skarbnik przekazał te dane, ktoś z obecnych na sali nauczycieli zaprotestował, że nie dostają takich sum. Tak, tyle, że gmina, jako organ prowadzący odprowadza składki na ZUS, ubezpieczenia zdrowotne i podatki (kwoty brutto).

Liczba uczniów w szkołach w latach 2011 – 2012

Szkoły Podstawowe	Gimnazja
a) Radłów – 230	195
b) Zabawa – 77	82
c) Wola Radłowska – 100	41
d) Niwka – 60	
e) Biskupice - 61	

Oprócz tych szkół na terenie gminy Radłów działają również dwie szkoły podstawowe i jedno gimnazjum tzw. niepubliczne, w Przybysławicach i Zdrochcu. Przybysławice - 43 Szkoła Podstawowa 38 - Gimnazjum, Zdrochec – 38 szkoła podstawowa. Tu również działa niepubliczne przedszkole – 30 dzieci.

Czym wyróżnia się ten typ szkół? Otóż prowadzą je stowarzyszenia, które otrzymują na każde dziecko subwencję oświatową. Nie obowiązuje tam „karta nauczyciela", zatem dyrekcja i prezes stowarzyszenia zawierają umowy z każdym zatrudnianym nauczycielem. Pensja ustalana jest indywidualnie, zwiększone jest także pensum. Niepubliczna Szkoła w Przybysławicach powstała w 2005 roku. Szkole publicznej groziła wtedy likwidacja ze względu na małą liczbę dzieci i katastrofalny stan budynku. Utworzone stowarzyszenie otrzymało praktycznie ruinę. W tym przypadku aktem notarialnym przekazano na własność stowarzyszenia zarówno budynek jak i działkę. Gdy 3 lata temu przypadkowo odwiedziłam tę szkołę byłam zdumiona estetyką, czystością, jakością zastosowanych materiałów, ale najbardziej grzecznością i uprzejmością dzieci. Drugą niepubliczną szkołą jest szkoła w Zdrochcu. Powstała (podobnie jak przedszkole) i działa od września 2011 roku niejako z konieczności, gdyż radni w lutym 2011 roku przegłosowali uchwałę na mocy której burmistrz otrzymał zgodę na zamknięcie dwóch szkół w Zdrochcu i Wał Rudzie. Liczba dzieci w niektórych klasach liczyła 5,6,7,8. Opinia o obecnej szkole w Zdrochcu jest równie pozytywna. Podkreślają to radni jak i sołtys Zdrochca, którego opinia na temat przekształcania szkół w niepubliczne jest następująca: „przekształcanie szkół w społeczne, to forma znacznie bardziej efektywna pod względem ekonomicznym jak i edukacyjnym. Oczywiście wymaga większego wysiłku zarówno od nauczycieli jak i stowarzyszenia. Ma też inny wielki plus – bardzo integruje wokół „własnej" szkoły lokalną społeczność.

Podobna sytuacja, jak w Zdrochcu i Wał Rudzie jest teraz w Niwce i Biskupicach. Te szkoły uchwałą z 27.01.2012 również zostały przeznaczone do likwidacji. Mieszkańcy Niwki (rodzice i nauczyciele) skupieni wokół radnej Doroty Buchacz zdecydowali, że utworzą stowarzyszenie, gdyż chcą, aby w Niwce pozostała szkoła. Uznali, że szkoda tracić czas na niemerytoryczne dyskusje, podczas których dochodzą do głosu emocje nieraz „bardzo złe". Lepiej skupić się od razu na działaniu, którego celem będzie utworzenie w Niwce Szkoły Niepublicznej. Założone stowarzyszenie liczy 44 osoby.

Biskupice również tworzą stowarzyszenie, ale emocje związane z likwidacją trwały znacznie dłużej.

Na sesji 27.01.2012 z ust jednego z dyskutantów pod adresem tych, którzy tworzą szkoły społeczne padło stwierdzenie, że doświadczeni nauczyciele, nie przyjmując nowych warunków pracy i płacy, odchodzą, a na ich miejsce przyjmowani są młodzi, stażyści –w domyśle- niedoświadczeni, niewiele umiejący. Każdy, kto tak myśli, może odbyć wycieczkę do Zdrochca, lub Przybysławic i przekonać się, że to stwierdzenie jest krzywdzące dla nowych nauczycieli. Kończąc studia mają niejednokrotnie dwa fakultety, dużą wiedzę i zapał, i korzystają z danej im szansy wykazania się w działaniu. Z mojego doświadczenia zawodowego wynika co innego: pracując z nauczycielami, którzy podejmowali magisterskie studia zaoczne mogę stwierdzić, że długi staż pracy to nie zawsze plus. To czasami również rutyna i zniechęcenie.

Wał-Ruda nie skorzystała z możliwości stworzenia szkoły społecznej i dzieci, zgodnie z wolą rodziców, uczęszczają do szkół w Woli Radłowskiej i Zabawie.

Zarówno Zdrochec, jak Niwka i Biskupice będą korzystać z budynków, które nadal są własnością gminy. Nastąpi tzw. oddanie nieruchomości w użytkowanie, a gmina będzie przeprowadzać konieczne remonty.

Tym, którzy kontynuują zadanie, tym którzy dopiero podjęli się tworzenia szkół społecznych życzymy powodzenia! Dokończenie w następnym numerze „Radła".

Krystyna Stemplewska-Wypasek

Wydatki na placówki oświatowe prowadzone przez Gminię Radłów w latach 2007-2011

	2007	2008	2009	2010	2011	2012
Subwencja roczna	6 428 845,	6 825 865,00	7 145 302, 00	7 716 431, 00	7 461 724,	7 762 405,
Razem wydatki wykonane w zł	7 800 697,1	9 355 879,7	10 415 488,7	11 037 207,98	11 947 41,9	10 996 264,7
W tym wynagrodzenia i pochodne	5 943 905,2	7 113 398,3	8 036 231,02	8 436 789,64	8 936 218,5	8 418 939,3
W tym środki unijne w zł	0,00	0,00	0,00	48 048, 00	624 708, 09	290 311, 80
% udział wynagrodzeń i pochodnych w wydatkach wykonanych	76%	76%	77%	76%	75%	77%

Kierowca kardynała Wojtyły

W Zabawie dwukrotnie gościł Józef Mucha, wieloletni kierowca Karola Wojtyły. Po raz pierwszy przybył w październiku 2011 r. na zaproszenie ks. Marcina Minorczyka, aby wspólnie z uczniami i nauczycielami uczcić Dzień Papieski. Drugi raz, na zaproszenie dyrektor szkoły Wioletty Dzik i nauczycieli, odwiedził szkołę w Zabawie, uczestnicząc w szkolnej wigilii.

Z wielką przyjemnością obejrzał jasełka w wykonaniu uczniów, a potem wspólnie z nauczycielami, rodzicami i zaproszonymi gośćmi wziął udział w wieczerzy wigilijnej. Pan Józef dał się poznać jako niezwykle ciepły, dowcipny i interesujący człowiek. Z sentymentem wspominał i opowiadał o latach spędzonych z Karolem Wojtyłą, późniejszym papieżem Janem Pawłem II. Niestety, było to ostatnie spotkanie z panem Muchą, 8 lutego 2012 odszedł do wieczności. W imieniu całej społeczności szkolnej, grupa nauczycieli pożegnała ś.p. Józefa Muchę, uczestnicząc we mszy świętej i uroczystościach pogrzebowych w Wierzchosławicach.

Cenną pamiątką po tym niezwykłym człowieku, będzie dla naszej szkoły książka jego autorstwa *„Pół miliona kilometrów z kardynałem Wojtyłą”*, którą podarował, wraz z dedykacją, bibliotece szkolnej.

(LB)

Podczas szkolnej wigilii

Od prawej: Józef Mucha, dyr. Wioletta Dzik, radny RM Roman Nowak i przewodniczący RM Piotr Kapera.

Józef Mucha z ks. Marcinem Minorczykiem, w sanktuarium zabawskim

Życzenia dla starszych i samotnych

Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Radłowie zorganizował w Domu Strażaka kolejne spotkanie noworoczne dla osób starszych i samotnych z terenu naszej gminy.

Spotkanie rozpoczęła Teresa Rosa, kierownik MGOPS Radłów, która powitała zebranych gości oraz złożyła noworoczne życzenia, do których przyłączyli się burmistrz Zbigniew Mączka i przewodniczący Rady Osiedla Kazimierz Urbanek. Głos zabrał też ks. kanonik Stanisław Pazdan, który rozpoczął dzielenie się opłatkiem - symbolem zgody i pojednania. O część artystyczną spotkania zadbała dziecięca kapela działająca przy Centrum Kultury w Radłowie oraz Grzegorz Gawełek - „człowiek orkiestra". Uczestnicy spotkania tworzyli jedną wielka rodzinę, długo biesiadowali śpiewając kolędy i rozmawiając. Ciepła atmosfera tego wieczoru na długo pozostanie w sercach i pamięci osób przybyłych na to wyczekiwane spotkanie. Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy wzięli w nim udział.

Kierownik i pracownicy Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Radłowie.

Wernisaż wystawy fotografii Antoniego Szczepanika „Biały człowieku wejdź na Kilimandżaro”. Podczas spotkania została odsłonięta w czytelni stała ekspozycja malarstwa Kazimierza Dżalaka „Architektoniczne skarby ziemi radłowskiej”.

Fot. Daniel Kopacz

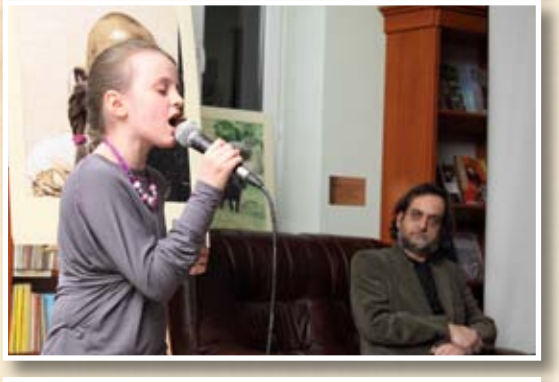

Wyróżnieni za przyjaźń z książką

CZYTELNICTWO. W filii bibliotecznej w zorganizowano poetycko-muzyczne spotkanie, podczas którego nagrodzono najbardziej aktywnych czytelników i zaproszono na słodki poczęstunek.

W gronie dzieci wyróżnienia otrzymali: **Dominika Mękarska**, **Łucja Radlińska**, **Emilia Serwin** i **Bartosz Mielniczuk**. W grupie młodzieży: **Joanna Marek**, **Agnieszka Marcinkowska**, **Iwona Kryca** oraz **Michał Nowak**. Nagrody trafiły też do dorosłych czytelników, otrzymały je cztery panie - **Helena Boksa**, **Wanda Kłyś**, **Barbara Kruk** i **Małgorzata Kuczek**. W okolicznościowych adresach, które wręczyła wyróżnionym czytelnikom kierownik biblioteki Maria Pajdo, burmistrz Zbigniew Mączka napisał: „*Proszę przyjąć słowa uznania za przykładny, wspaniały kontakt i przyjaźń z książką. W myśl motta: „Nie ma w życiu nic wspanialszego niż mieć czas na czytanie książek”, życzę dużo tego czasu i dalszej wspaniałej lektury*”. Spotkaniu z najaktywniejszymi czytelnikami towarzyszyła recytacja wierszy Wisławy Szymborskiej przez Michała Nowaka oraz prezentacje muzyczne. Ich wykonawcami byli: Joanna Marek, Dominik Lechowicz oraz Grzegorz Szary, który oprócz gry na elektronicznych organach, efektowanie parodiował artystę kabaretowego Marcina Dańca.

(zbm)

Nasze mocne strony to :

Nauczanie na najwyższym poziomie:
-Wysoka zdawalność egzaminu maturalnego przekraczająca wyniki krajowe.
-Wysoka zdawalność egzaminu potwierdzającego kwalifikacje zawodowe.
-Edukacyjna Wartość Dodana w ścisłej czołówce w Powiecie Tarnowskim.
-Liczne projekty edukacyjne i programy unijne realizowane w szkole.
-Kursy branżowe, kursy specjalistyczne, kursy prawa jazdy organizowane bezpłatnie przez szkołę.
-Przygotowanie uczniów do konkursów i olimpiad przedmiotowych, sportowych i artystycznych.

Baza materialna obiektu:
-Budynek duży, przestronny, zadbany.
-Nauka odbywa się na jedną zmianę.
-Klasopracownie wyposażone są w nowoczesne pomoce naukowe, tablice interaktywne, sprzęt RTV.
-Dwie pracownie komputerowe oraz Centrum Multimedialne.
-Pracownia artystyczna z pełnym wyposażeniem do pracy plastycznej.
-Nowoczesna sala gimnastyczna z pełnym wyposażeniem.
-Siłownia.
-Biblioteka wraz z czytelnią i komputerowym centrum informacyjnym.
-Reprezentacyjna aula szkolna - dawna sala balowa- miejsce spotkań i występów artystycznych.
-Kawiarenka uczniowska z TV.
-Zabytkowy park w otoczeniu szkoły.
-Nowoczesna metoda ogrzewania budynku z wykorzystaniem pomp ciepła.

Kadra Pedagogiczna:
-Wysoko wykwalifikowana.
-Legitymująca się Certyfikatem Egzaminatora.
-Systematycznie podnosząca swoje kwalifikacje w różnych formach doskonalenia zawodowego (studia doktoranckie, studia podyplomowe, warsztaty i kursy).
-Otwarta na nowe wyzwania.
-Przyjazna uczniom.

Szkoła bezpieczna:
-Wszyscy uczniowie otoczeni troskliwą opieką.
-Bez patologii.
-Zapewniona opieka pedagogiczna, psychologiczna, lekarska i pielęgniarska.
-Pełny monitoring budynku i otoczenia.

Szkoła przyjazna dla ucznia.
W szkole panuje: życzliwa, rodzinna atmosfera.

Dlaczego warto wybrać tę szkołę ?

Wybierając się do jednej ze szkół funkcjonujących w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie możesz liczyć na:

Pomoc stypendialną.
Uczniom, którzy osiągają dobre i bardzo dobre wyniki, szkoła zapewnia pomoc w ubieganiu się o stypendia. Nasi uczniowie otrzymują rokrocznie Stypendium Prezesa Rady Ministrów, Stypendium Starosty Tarnowskiego, Stypendium Marszałka Małopolski i wiele innych.

Rozwijanie swoich zainteresowań na zajęciach pozalekcyjnych.
W szkole działają liczne koła zainteresowań: olimpijskie koło matematyczne, koło informatyczne, koło języka niemieckiego, koło języka angielskiego, Klub Europejski, Klub Patriotyczny, koło dziennikarskie redagujące szkolną gazetkę „Jis a vis" oraz koło radiowców prowadzących szkolny radiowęzeł „KANCIAPA", zajęcia sportowe w piłce siatkowej, w piłce koszykowej, aerobik, szkolne koło „Caritas".

Realizowanie swoich młodzieńczych ambicji przez:
- udział w zawodach sportowych,
- występy w programach artystycznych,
- działalność w organizacjach uczniowskich.

Udział w wymianie międzynarodowej.
Od 2009 roku młodzież naszej szkoły uczestniczy w programie wymiany językowej z uczniami Gymnasium w Schlo? Holte Stukenbrock z Niemiec (Nadrenia Północna Westfalia).

Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych im.Tadeusza Kościuszki w Radłowie
33-130 Radłów, ul.Biskupska 2a tel. 14 678 20 24, 14 678 20 68
www.zspradlow.pl zspradlow@op.pl

Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych im.Tadeusza Kościuszki w Radłowie

Szkoła zlokalizowana w centrum Radłowa w zabytkowym pałacu

Oferta Edukacyjna w roku szkolnym 2012/2013

Technikum Żywienia i Usług Gastronomicznych
Czteroletnie technikum przygotowuje uczniów do matury i do egzaminu potwierdzającego kwalifikacje zawodowe. Absolwenci tej szkoły znajdą bez trudu zatrudnienie w branży gastronomicznej. Szkoła bowiem kładzie nacisk nie tylko na edukację teoretyczną, ale również na naukę czynności praktycznych, polegającą na umiejętności sporządzania wykwintnych dań, wypieków cukierniczych oraz dekorowania stołów. Pracownia gastronomiczna jest wyposażona w nowoczesny sprzęt, między innymi w piec indukcyjno-parowy. Wysoki poziom nauczania zapewnia 100% zdawalność egzaminu potwierdzającego kwalifikacje zawodowe. Uczniowie mogą liczyć na poszerzenie swojej wiedzy i umiejętności praktycznych w trakcie licznych programów realizowanych przez szkołę w ramach POKL (Program Operacyjny Kapitał Ludzki), m.in. kurs kelnerski, kurs barmański, kurs carvingu, kurs programów komputerowych *SOGA* i *SOHO*, kurs prawa jazdy kategorii B i wiele innych.

Technikum Handlowe
W trakcie nauki uczeń zdobędzie wiedzę i umiejętności potrzebne do zorganizowania i prowadzenia firmy handlowej. Absolwenci mogą liczyć na zatrudnienie w istniejących firmach lub założyć własną działalność usługowo-handlową. Czteroletnie technikum przygotowuje uczniów do matury i do egzaminu potwierdzającego kwalifikacje zawodowe.
Uczniowie mogą liczyć na poszerzenie swojej wiedzy i umiejętności praktycznych w trakcie licznych programów realizowanych przez szkołę w ramach POKL (Program Operacyjny Kapitał Ludzki), m.in. kurs obsługi kasy fiskalnej, kurs programów komputerowych *Płatnik* i *Subiekt*, kurs prawa jazdy kategorii B i wiele innych.

Technikum Organizacji Reklamy
Reklama jest zjawiskiem ściśle związanym z gospodarką rynkową i stanowi jej integralną część. Powszechność reklamy w przestrzeni publicznej sprawia, że jest ona przyszłościowy kierunek kształcenia, na miarę wyzwań XXI wieku. Absolwenci tej szkoły mogą pracować w agencjach reklamowych, firmach public relations, działach marketingu i reklamy w małych i średnich firmach krajowych i zagranicznych. Wśród przedmiotów nauczania znajdują się między innymi: psychologia reklamy, prawo, etyka i kultura zawodowa, rysunek i liternictwo, grafika komputerowa, fotografia artystyczna. Do tej szkoły zapraszamy uczniów, którzy posiadają zmysł plastyczny, wyobraźnię przestrzenną oraz szeroko rozumiane poczucie estetyki. Przedmioty zawodowe są realizowane w pracowni artystycznej wyposażonej w liczne pomoce naukowe, sztalugi i sprzęt plastyczny. Uczniowie mogą liczyć na poszerzenie swojej wiedzy i umiejętności praktycznych w trakcie licznych programów realizowanych przez szkołę w ramach POKL (Program Operacyjny Kapitał Ludzki), m.in. kurs wizażu i stylu, kurs programów komputerowych *PHOTOSHOP* i *Projektowanie stron internetowych*, kurs prawa jazdy kategorii B i wiele innych.

Liceum Ogólnokształcące:

a) *Profil matematyczno - językowy (przedmioty rozszerzone - matematyka i język angielski)* Uczniom, którzy w gimnazjum osiągali dobre lub bardzo dobre wyniki z matematyki i języka angielskiego, proponujemy profil kształcenia, który pozwoli im rozwinąć swoje zainteresowania i w przyszłości wybrać stosowny kierunek studiów. Uczniowie naszej szkoły, którzy wybrali ten profil, osiągają najlepsze wyniki, nie tylko w szkole, ale także w rywalizacji międzyszkolnej i na olimpiadach.

b) Profil przyrodniczy (przedmioty rozszerzone – biologia i geografia) Proponowany profil kształcenia w naszej szkole jest interesujący dla tych młodych ludzi, którzy chcieliby poświęcić się pracy pedagogicznej lub dla tych, którzy w przyszłości chcieliby zgłębić tajniki psychologii, medycyny. Także dla uczniów, których interesuje geografia lub w przyszłości chcieliby pracować w branży usług turystycznych, ten profil kształcenia może być ciekawy.

c) **profil humanistyczny** (przedmioty rozszerzone – język polski, historia) Oferta skierowana do przyszłych polonistów, historyków, dziennikarzy oraz wszystkich tych, którzy lubią przedmioty humanistyczne. Swe zainteresowania uczniowie mogą rozwijać przygotowując programy artystyczne, redagując szkolną gazetkę, prowadząc szkolny radiowęzeł, uczestnicząc w licznych wyjazdach na spektakle teatralne i seanse filmowe.

Zasadnicza Szkoła Zawodowa (wielozawodowa)

Dla uczniów, którzy z różnych przyczyn, chcą zdobyć szybko zawód proponujemy zasadniczą szkołę zawodową. Nauka w tego typu szkole trwa 3 lata. Przedmioty ogólne nauczane są w niej w szkole, praktyczna nauka danego zawodu realizowana jest w zakładzie pracy, wiedzę teoretyczną pogłębia uczeń w trakcie kursów zawodowych organizowanych przez szkołę.

Uwaga! Jako szkoła, deklarujemy pomoc w znalezieniu praktyki w wybranym przez ucznia zawodzie.

Pozostawił gminę w dobrym stanie

Ostatnim naczelnikiem gminy Radłów był śp. Józef Padło. Sprawował tę funkcję od 1984 do lipca 1990 roku, a później przez dwa miesiące pełnił obowiązki wójta gminy, do czasu wyboru nowego przez wybraną Radę Gminy. Józef Padło był naczelnikiem gminy w bardzo trudnym okresie.

Do roku 1990 w naszym kraju obowiązywał następujący system administracyjny władzy państwowej: rząd, województwa, gminy, a do 1976 roku były jeszcze w Polsce jednostki administracyjne zwane powiatami. W gminie funkcjonowała następująca forma władzy: organem ustawodawczym była Gminna Rada Narodowa, a radni byli wybierani w wyborach bezpośrednich. Gminna Rada Narodowa wybierała organ wykonawczy, którym był naczelnik gminy, który miał do dyspozycji Urząd Gminy.

Funkcje władz gminnych w tym czasie były ograniczone, budżet z góry określany. Największe trudności były w inwestowaniu. Dużo czasu i wysiłku wymagało uzyskanie funduszy na realizację gminnych inwestycji. Ponadto występowały trudności w zaopatrzeniu materiałowym - wiele materiałów i surowców było reglamentowanych. Na czas Jego naczelnikowania przypada okres intensywnej walki o zmianę systemu władzy państwowej i systemu ekonomicznego. W latach 1980-1990 walka o zmianę ustroju uruchomiła lawinę strajków, a wiadomo, że każdy strajk musiał przynieść straty w gospodarce, co powodowało braki w zaopatrzeniu. Pan Józef Padło odchodząc z funkcji naczelnika, pozostawił gminę w następującym stanie inwestycyjnym: rozpoczęta gazyfikacja gminy, brak funduszy na jej zakończenie, rozbudowany w stanie surowym budynek Urzędu Gminy, rozpoczęta budowa ujęcia wody w Niwce, rozpoczęta budowa wodociągu, przygotowana pełna dokumentacja na budowę kanalizacji i oczyszczalni ścieków.

Mimo wielu trudności materiałowo-fninansowych, potencjał inwestycyjny był dobry. Jak na trudny okres gospodarczy, dzięki uporowi i wysiłkom naczelnika, gospodarczo-inwestycyjnie radłowska gmina nie odstawała od pozostałych gmin byłego województwa tarnowskiego. Poza tym Józef Padło był człowiekiem uczynnym, wszędzie gdzie było to możliwe udzielał wsparcia i pomocy. Po przejściu na emeryturę pan Józef pozostał dalej działaczem społecznym. Dzięki Jego staraniom i wysiłkom Biskupice Radłowskie mają dziś kanalizację. Myślę że pamięć o ostatnim naczelniku radłowskiej gminy przetrwa w pamięci pokoleń dzięki trwałym pomnikom jakie pozostawił po sobie.

Mieczysław Barabasz

Majowy dzionek w Wiślicy...

A tu masz koleżankę z lat szkolnych
w klasie maturalnej
i pamiętaj mnie taką.
Koledze Mieciowi Barabaszowi -
Zofia

Był maj 1954 roku, jak zwykle piękny, wiosenny miesiąc. Wśród kwitnących drzew i krzewów – kwitły kasztany, najintensywniej te, które rosły wzdłuż drogi od Radłowa do Szatanówki. Kwitnące kasztany informowały o tym, że abiturienci radłowskiego liceum przygotowują się do matury. Wśród 52 osób był jeden abiturient z LO w Tarnowie, który powtarzał maturę.

Była to inna matura, bardzo różniła się od dzisiejszej. Maturę zdawało się z sześciu przedmiotów, a każdy przedmiot w inny dzień. Z języka polskiego i matematyki należało zdać egzamin pisemny, natomiast egzamin ustny można było zdawać z: języka polskiego, matematyki, nauki o konstytucji, historii, fizyki i biologii. Każdy abiturient musiał osiem razy stanąć przed Państwową Komisją Maturalną, w skład której wchodził z zewnątrz tzw. czynnik polityczny. Była to matura eksperymentalna (jeden jedyny raz), co wywoływało wśród uczniów bardzo duży stres. Mimo tego wszyscy maturę zdali. Wśród abiturientów była Zosia Szumlańska z Łęki Siedleckiej. Zosia zakończyła szkołę średnią jako nauczycielka. Doświadczyła w życiu różnych sytuacji, obecnie mieszka w USA i pisze wiersze. Poniżej podaję próbkę Jej twórczości. Zosia pisze też artykuły do „Radła".

Ponieważ zbliża się termin matury w LO w Radłowie, życzę wszystkim abiturientom, aby złożyli maturę bez większych trudności. Wszyscy, którzy będą mieć dyplom, niech staną się 1 października studentami wyższych uczelni.

Mieczysław Barabasz

Na urodziny mamy

Swoje setne urodziny,
dziś obchodzisz w niebie,
my Twoje dzieci na ziemi,
wzdychamy do Ciebie.
Na samo wspomnienie,
oczy wycieramy,
bo bardzo nam brakuje,
naszej ukochanej Mamy.
Bo chociaż tu wszyscy,
swe rodziny mamy,
to między nami brakuje,
naszego skarbu – Mamy.
Nie wiem, co mam Ci życzyć,
bo jesteś szczęśliwa w niebie,
chyba Ci powiem tylko,
że Cię kocham,
i tęsknię do Ciebie.
Czasem Twój obraz,
zamglony już bywa,
lecz pamięć o Tobie,
ciągle we mnie żywa.
To, co z obrazu Twego pamiętam,
to ciągle uśmiechnięte Twoje oczy,
które miłością do nas pałały,
i radości do życia dawały.
Twoje nauki Mamo,
do dzisiaj pamiętam,
to, co we mnie wpoiłaś,
dla mnie rzecz święta.
O jakże pragnę kiedyś,
spotkać Cię w niebie,
toteż, tu na ziemi,
naśladuję Ciebie.
Wiedz Mamusiu droga,
że bardzo Cię kochamy,
i Twoją opiekę nad nami,
na co dzień odczuwamy.
Bardzo Cię prosimy,
opiekuj się nami,
i wstawiaj się do Boga,
za swymi sierotami.

Zofia Trześniowska-Jakubowska

Wielki Tydzień

Wiosenne roztopy
w przydrożnych rowach
pierwsze kaczeńce
złote odmykają oczy
jeszcze zimno
w błocie toną stopy
to nie przeszkoda
po złote sięgamy kwiaty
- później paprotkę
i kwiaty pierwsze
niesiemy do Grobu
Lusia i ja
Hani nie było jeszcze
Pachnie święconka
na stołach białe obrusy
idąc z Kościoła
barankowi
odgryzamy uszy...
Czasem baranek
był z gipsu
od lat pożółkły
i wyśmiany
przez inne duże
cukrowe barany

Bogusława Celarek
z radłowskiego Zakościela

Porachuj Marysiu, ile gondek w dachu...

Historia radłowskiego rynku jest pasjonująca, jeśli się zważy, że przez całe stulecia tu właśnie odbywały się środowe jarmarki, gdzie radłowianie (różnych stanów i profesji) spotykali się w charakterze sprzedawców i nabywców, w celu wymiany wyprodukowanych dóbr materialnych.

Rynek radłowski to nie tylko „targowisko towarowe", ale także miejsce zebrań i różnorodnych uroczystości. Patrząc oczami przedwojennego dziecka, postrzegałem go jako wielofunkcyjne miejsce, związane zwłaszcza z patriotycznymi wiecami (pod pomnikiem Tadeusza Kościuszki) oraz tradycyjnymi na ziemi radłowskiej festynami. Te ostatnie, w latach 1933-1939, zawierały mnóstwo pierwiastków: odpustu, dożynek, wesela i fantowej loterii. Najstarsi mieszkańcy opowiadali w czasie festynów, jak to dawniej radłowianie się bawili: na weselach i dożynkach, przy święceniu pól i puszczaniu wianków na płoni starego Dunajca. Zapamiętałem wypowiedź byłego wójta z okresu I wojny światowej – Pinkosa, który twierdził, że w 1916 r. cesarz Franciszek Józef chodził po chmurach (po swej śmierci), jako że „taki mocarz miał prawo chodzić po niebie, skoro my chamicki możemy chodzić po ziemi". Ale to tylko dygresja. Rzecz bowiem sprowadza się zarówno do wielowarstwowej funkcji rynku radłowskiego, jak i zwyczajów tej ziemi. A zwyczaj charakterystyczny i powszechny, wzór zachowania się jej mieszkańców.

Dotyczyło to także corocznych festynów, strzeżonych właśnie przez tradycję. Chodziło o wymogi i wzory w zakresie zachowania się radłowian w sposób celowy, służący m.in. wspomaganiu osób poszkodowanych lub ufundowaniu dóbr powszechnego użytku. Innymi słowy, letnią porą powstawały co roku: komitet honorowy (składający się z osób powszechnie poważanych w gminie radłowskiej) oraz komitet organizacyjny (obejmujący sprawnych organizatorów, znających się zwłaszcza na rachunkowości) i przez kilka tygodni Radłów żył festynem - od łacińskiego „festum", oznaczającego zabawę związaną z jakąś uroczystością. Gromadzono też fanty w różnych postaciach, w tym także zwierząt domowych, które następnie za odpłatnością losowano. Ileż to było radości i powszechnego śmiechu, gdy na przykład radłowski adwokat wylosował żywe prosiątko, a nauczycielka makatkę kuchenną z napisem „kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje", wyhaftowaną przez jej podopiecznych uczniów! Atrakcją festynu było wystawione „Wesele ludowe" przygotowane przez cenioną nauczycielkę J. Sumarzankę z muzycznymi przyśpiewkami (kupletami) obrazującymi zwyczaje i obyczaje zaręczynowo-ślubne. Dziewczyny tańczyły i śpiewały, chłopaki strzelali do tarczy i wspinali się po gładkim słupie, po nagrodę w postaci wędliny i drobnej monety. Sportowcy wodni na kajakach walczyli o palmę pierwszeństwa po przepłynięciu kilku kilometrów starym korytem Dunajca. Kajaki były poświęcane przez naszego długoletniego proboszcza Wojciecha Kornausa i to przy udziale dziedziców Dolańskiego i Skrzyńskiego. Można rzec, że powszechna zabawa nie tylko bawiła, ale i uczyła przestrzegać miejscowej tradycji sięgającej setek lat. Temu wszystkiemu przyglądał się stary radłowski rynek, oświetlony latarnią naftową na wysokim słupie, stojącym przed gmachem ówczesnego radłowskiego „Magistratu", dziś siedziby biblioteki. A z drugiego końca rynku spoglądał Kościuszko na cokole, przed którym nawet za Galicji śpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła", zaś w latach międzywojennych przemawiali tu do radłowian: W. Witos i J. Bojko oraz A. Ciołkosz i S. Żurek. Nic też dziwnego, że uczniowie Liceum i Gimnazjum im. T. Kościuszki w latach 1945-1948 ochrzcili nasz rynek mianem „Forum Radlovien-sis" lub „Agora radłowska".

Przejeżdżając „sic et nunc" przez Radłów zatrzymuję się na pięknie utrzymanym Rynku i wspominam m.in. słynny letni festyn radłowski z 1937, kiedy miałem 10 lat. Była to w moim mniemaniu impreza wskazująca, że mieszkańcy ziemi radłowskiej nie tylko solidnie pracowali i pobożnie żyli, ale także potrafili pięknie się bawić, a uzyskane przy tym fundusze przekazywać na zbożne cele. Do dziś pamiętam czerwcową niedzielę i przyjazd „Wesela Witosa", uświetniający popołudniowy festyn z losowaniem fantów. Widzę jak staję wśród kilkusetosobowego tłumu, wśród którego uwijają się przekupnie „lodziarze" wołający: lody, lody! Można było wówczas kupić loda za jajko kurze. Słucham piosenek weselnych i podziwiam tancerki w krakowskich strojach. Co chwilę widzowie wtórują chórowi z podestu w znanych przebojach, jak np.: „Porachuj Marysiu, ile gondek w dachu, tyle będziesz miała w noc poślubną strachu" oraz „Ciężki stan małżeński". Na prawo od sceny odbywały się różne popisy, poczynając od lepienia garnków", poprzez obieranie ziemniaków, a na wspinaniu się po słupie po piwo i kiełbasę kończąc. Wśród widzów wielu wygranych w loterii fantowej, taszczących m. in. króliki i gołębie. W zwartych szeregach stali: ochotnicy straży pożarnej, adepci do „Strzelca" z rękawicami bokserskimi oraz członkowie „Sokoła" śpiewający swoje hymny.

Rynek radłowski współcześnie, fot. Jacek Jurczak

Bez Internetu i telewizji można się było pięknie bawić i uczyć! Z nostalgią wspominam klimat i piękno radłowskiego rynku z lat mojej młodości.

dr Władysław Patulski

Ojciec krzyż zrobił w warsztacie...

Fragment opowiadania „Kolekcjoner"

Hieronim szedł polną drogą, która do dziś stanowi granicę dwóch wsi: Marcinkowic i Przybysławic. Oddalał się od zabudowań w stronę sinego pasma lasu oddzielającego zieleń łąk od błękitu nieba.

Droga była bez dołów i kolein. Na łąkach schły skoszone trawy w roztrzepanych pokosach. Wchodził w słoje drgającego powietrza pachnącego wonią ziół. Spękana ziemia pragnęła deszczu. Przydrożne rowy zrobiły się płytsze, rozwleczone, zarośnięte głogiem i krzakami dzikiej róży. Wody gruntowe przecedziły się w głąb ziemi i źródła się też obniżyły. Gdy przyszły lata suche, część łąk, te położone bliżej wioski, zaorano, zamieniono w pola uprawne. Z rzadka żółciły się uprawy rzepaku. Wykłoszone zboże nabierało kształtów, wypełniało ziarna mleczem, zaczynem przyszłego chleba.

Dalej znów zaczynało się królestwo traw rozciągające się na przestrzeni kilku kilometrów. Pośrodku tej palety ziół wyrastała wyspa trzcin i tataraku okalająca długie, wąskie jezioro. Okolica zyskała przez to urok i urozmaicenie. Niebieska tafla wody marszczyła się smagana wiatrem cichym, przyjemnym, który nad nią się ochładzał i nabierał wilgoci. Jezioro głębokie na kilka metrów. Czy to pozostałość po cofającym się lodowcu, czy przedwieczna odnoga Dunajca? Trudno dociekać. Ponad wyniosłość trzcin i tataraku wybijały się wierzby na brzegach jeziora. Łąki po stronie południowo-wschodniej nazywano Ujazd. Nazwa ta nosiła w sobie już dawno przebrzmiały czas pastwisk dla koni.

Tyle prawdy jest w tym, że ujeżdżano tutaj wierzchowce z dworskich stajni, ile można jej wysupłać z opowieści już zapomnianych, powracających czasem w legendzie, czy wspomnieniu utkanym z mglistej pamięci tubylców. Przypominał sobie Hieronim strzępy opowieści zasłyszanych w dzieciństwie. Z tej porwanej przędzy zdań, anegdot, nazw i genealogii rodzin układał historię tego miejsca. Splatał ją z dworem, szlachecką siedzibą rozsiadłą na obrzeżu wsi Marcinkowice.

Budynek dworu był bogato zdobiony w te różne neogotyckie formy i dekoracje, w których tak gustował wiek XIX. Na szczytowej ścianie, poniżej filarkowych wsporników, stylizowanych na antyczne akroteriony, dźwigających zwieńczenia arkadowych fryzów, widniała jego metryka – rok 1864. Dawniej dwór zatopiony w zieleni smukłych jodeł i rozłożystych jesionów rozweselony był symetrią wypielęgnowanych klombów i kompozycji kwiatowych po bokach centralnego podjazdu. Stanowił dzieło dość eklektyczne, nie pozbawione jednak romantycznego uroku. Właściciel dworu i całej połaci pól żyznych od Dunajca aż po podmokłe łęgi oparte o brzeg Kisieliny, wśród tych łąk przy jeziorze pobudował folwark. Stanęły: spichrze, stodoła, stajnie, zagrody dla koni i budynek mieszkalny dla jego zarządcy.

I czy to prawda, czy przypowieść zmyślona, aby wypełnić tę przestrzeń czasu i pól miejscową legendą, opowiadano w długie zimowe wieczory, że dziedzic Jordan tchnięty spóźnionym duchem pozytywizmu sprowadził licencjonowane klacze i ogiera o krwi szlachetnej, angielskiej. Zatrudnił zarządcę i koniuszych. Ze wsi pobliskich najmował do prac polowych parobków i chałupników. Przeczytał kilka fachowych książek przesłanych mu kurierską pocztą z Poznania. Już widział siebie w glorii wielkiego hodowcy, nowoczesnego ziemianina zbierającego dyplomy i ordery na wystawach gospodarstwa krajowego od Wiednia po Lwów. Widywano go czasem jak na folblucie maści dojrzałego kasztana jechał od dworu w stronę jeziora.

- O, pan ujeżdża anglika. Oby się pod nim nie złamał. Suchy taki, na szczudlastych nogach, a łeb mały niewydarzony. Za cóż ten dziedzic zapłacił tyle reńskich, przecież nasze kasztany dorodniejsze – śmiano się na boku.

Jakoś z hodowli wiele nie wyszło. Zadłużył się Jordan w Galicyjskim Banku Kredytowym przy ulicy Jagiellońskiej we Lwowie. Ścigali go różni wierzyciele, szantażowali licytacją. Nachodzili sekwestranci, pretensje mieli poręczyciele. Sprzedał anglika i kilka jego potomków, których się dorobił. Opędził najpilniejsze raty i puścił się w wir ruletki z odgłosem szeleszczących kart i stukotem rzucanych kości. Omotał go światowy szyk dekadencji, zielone marmury, złocone mahonie, kryształowe żyrandole i opary europejskich trunków Hotelu Krakowskiego przy ulicy Wałowej w Tarnowie. Poszły klacze jeszcze źrebne na następne raty. Rozparcelował Jordan łąki i posprzedawał gospodarzom ze wsi okolicznych. Zarządca Budzyn kupił folwark Budźbowa i kilkadziesiąt morgów ziemi. Dziedzic pozostawił sobie dwór wraz z zabudowaniami we wsi i około sto morgów najżyźniejszej ziemi, naddunajeckie mady, zwane do dziś Zadworze.

Po latach, na lekkim wzgórku, gdzie szuwary i trzciny oddały pole trawom, zostały wrośnięte w ziemie kamienie fundamentów, resztki słupów dźwigających zapewne

drewniane konstrukcje zagród i folwarcznych stodół. Nieco dalej, w kępie olch i jesionów stały budynki stajni i domu mieszkalnego. Stajnia była murowana z cegły czerwonej, nieforemnej, dużej, robionej na miejscu i na miejscu wypalanej. Glinę na cegły brano z dołów, tuż obok jeziora. Te wyrobiska o bokach foremnego czworokąta połączone przepustem, stanowiły później stawy do hodowli karpi i rozmnażania narybku. Od lat przepust był już zapadnięty, zasypany, a stawy wyschłe, bagniste, jedynie po wiosennych roztopach i deszczach zarastały zielenią wodnej rzęsy.

Do tych włości, jeziora i pól okolicznych przylgnęła nazwa Budźbowa. Dokument sądowy z końca XIV w. rozgraniczający szlacheckie dobra wymienia łąkę nieopodal Przybysławic o nazwie Budzywojowa, będącą zapewne własnością Budziwoja. Później, po wiekach, gdy średniowiecze skryło się za mroczną zasłoną niepamięci, a księgi jeno przechowały te piękne staropolskie imiona sławiące wojów, Boga i wszelkie rycerskie cnoty, nikt już z niepiśmiennego ludu genezy tej nazwy nie pamiętał i nie dochodził. Miano tylko przetrwało. Przeszło potem na folwark i tą osadę. Kiedy nabywcą tej części dóbr został jej zarządca Budzyn, późniejsza tradycja wioskowa od jego nazwiska nazwę tego przysiółka wywodzić zaczęła. Odchodził wiek XIX i Budzyn też odszedł, a raczej odpłynął „szipem" z Hamburga do Nowego Jorku. Dom mieszkalny o pięciu izbach i przestronnej sieni kupił Stolarz, gospodarz ze wsi śródleśnej Pojawie. Stajnię ogromną o murach grubych jak austriackie forty i drewnianą stodołę nabyła Czyżycka. Tak to zostało zapamiętane, choć dziwne, że kobieta samotna odważyła się na kupno majątku na takim pustkowiu, w oddaleniu od ludzkich siedzib. Zapewne nabyli tę część folwarku razem z mężem, a później owdowiała i gospodarzyła sama. Przed I wojną światową zdecydowała się sprzedać swoje gospodarstwo.

Nabył je Trela, gospodarz z Podborza, piaszczystej wsi Powiśla Dąbrowskiego, który z sakwą pełną dolarów zarobionych w chicagowskiej rzeźni wrócił w rodzinne strony. Sprzedał ojcowiznę, te jałowe piachy, spłachetki długie i wąskie jak biczyska i kilka zagonów świeżego karczowiska, które licznej rodziny wyżywić rady nie dały, czego już na przednówku doświadczał. Wprowadził się na nowe miejsce i zaczął gospodarzyć. Budynek obory był już przedzielony ścianą i w części większej przebudowany na mieszkanie. Wybito otwory na duże dwukwaterowe okna, wprawiono szerokie dyle świerkowej podłogi, wybudowano piece i kominy. Polubił to miejsce. Bóg mu błogosławił, bo był to człowiek pracowity i gospodarz rządny. Po kilkunastu latach kupił od Stolarza ów dom mieszkalny, w części przerobiony już na oborę i nowo wybudowaną stodołę zamykającą podwórze od zachodu. Od strony łąk wstrzymywały rozpędzone wiatry olbrzymie jesiony.

W podwórza obu gospodarstw już wymarłych, pustych, wchodziło się jak w miniony czas, zastygły w wyblakłej żółci tynku i w spłukanej czerwieni cegieł. Droga rozdzielająca obie posesje rzadko była uczęszczana, bo tylko w okresie sianokosów. Zarośnięta była trawą, a w miejscach zacienionych gęstymi krzakami tarniny i dzikiego bzu. W jej koleiny wrzynały się całe zastępy wilgotnej baśnicy. Ogród, który dawniej dawał domownikom wiele ze swego uroku w czas kwitnienia i pożytku w smakowitych owocach dojrzałego lata, teraz już zapuszczony, oddany na pastwę wiatrom, niszczał, rakowaciał, garbił się w pniach, łamał w konarach, zarastał rozłożystymi spódnicami łopianu i liszajami jadowitych pokrzyw.

Wchodził Hieronim z cienistej drogi w zapach rozłożystych jesionów, rozplenionego rumianku i barwnych stokrotek w oazach niskich traw. W kwadracie podwórza witał go ukłonem żuraw studni ofiarując wodę kryształowo czystą i lodowatą. Zaniepokojony ujadaniem psa, przed dom wyszedł gospodarz. Przywitali się. Zamienili kilka zdań i przez przestronną sień weszli do kuchni. Hieronim usiadł przy stole. Gdy gospodarz zajął się przygotowywaniem herbaty on rozglądał się po izbie. Jego uwagę przykuł stary, wiszący zegar w kolorze rustykalnego dębu. Podszedł go obejrzeć. Był rzeczywiście stary, eklektyczny z warsztatu Gustawa Beckera.

- To jeszcze po dziadku. Ojciec przyniósł go z rodzinnego domu, ma pewnie ze sto lat.

- I chodzi? - wtrącił Hieronim.

- Chodzi i ładnie bije.

Usiedli przy stole. Rozmawiali o rzeczach codziennych, o tym że w czas letniej kanikuły przyjemnie było mieszkać w takiej samotni wśród przyrody. Okolica choć równinna, to urzekająca i horyzont daleki. Kontakt z ludźmi w stopniu wystarczającym dla utrzymania psychicznej równowagi. Jeździli ludzie w pole, na łąki, a gdy już długo nie miał do kogo ust otworzyć, gdy łapał się na tym, że mówił do siebie, wybierał się Czesław do wsi, robił potrzebne zakupy, porozmawiał i wracał. Dawniej, gdy jeszcze żył stary sąsiad z drugiej strony jeziora, czasem do niego zachodził. Był to człowiek ukształtowany jeszcze przed wojną i wykształcony jak na możliwości chłopskiego syna w tamtych czasach. Wrzesień 1939 zastał go w armii generała Kutrzeby. Po bitwie nad Bzurą przedarł się z zaciskających kleszczy okrążenia, by bronić Warszawy. Szczęśliwie powrócił do domu. Po wojnie, długo szukał swego miejsca. Przeniósł się na ziemie odzyskane. Przez kilka lat pracował w PGR jako agronom, czy kierownik produkcji rolnej. Tęsknota odbierała mu radość, coraz bardziej pęczniało w nim uczucie obcości i ogarniała go trwożliwa myśl, że tak już zostanie. W snach widział strony rodzinne, przywoływały go, zachęcały do powrotu. Wrócił i opuścił go ten dręczący niepokój pielgrzyma.

- Widziałem wiele miejsc, miałem wiele możliwości, i na Śląsku i na Pomorzu, ale nie ma piękniejszego miejsca niż to gdzie mój dom. Tu u siebie jestem - odpowiadał na pytania znajomych, zadziwionych, że w takim ustroniu buduje dom.

Nad brzegiem jeziora, na lekkim wzniesieniu wybudował gospodarstwo. Założył pasiekę. Pszczoły znosiły mu miód z łąkowych kwiatów pachnący zielem i z lasu pachnący jedliną. Jezioro dawało ryby, gospodarstwo mięso i mleko, a płowe łany zbóż chleb powszedni. Nigdy nie żałował swojej decyzji powrotu, wyboru tego miejsca do życia, nawet w czas kilkudniowych deszczów, czy zimy tak śnieżnej, że gościniec do wsi ginął w zaspach i wśród rażącej bieli równiny znaczyły go jedynie czarne gałązki głogu i zmarznięte witki wierzbowe.

- Dawniej częściej ludzie ze wsi tu zaglądali – mówił Czesław. - Od połowy czerwca to całe wycieczki na jagody do lasu chodziły. Na skróty, przez łąki wydeptywali ścieżki do mostu na Kisielinie. Bywało, że furmankami jechali z Przybysławic, z Pasieki. Siedziało w półkoszkach po kilkanaście osób. Śpiewali piosenki różne, ale z lasem i polami związane. „Stoi w polu grusza", czy „Przeleciał raz gajowemu sarniczek przez drogę". Znasz te piosenki? – spytał. Hieronim miał odpowiedzieć, że zna, choć może nie wszystkie zwrotki, i że melodia na samo wspomnienie już mu się w głowie snuje i na uszy nawija, lecz Czesław nie czekając na odpowiedź mówił dalej. – Już daleko na łąkach były nad Kisieliną, a jeszcze ten śpiew wesoły słyszałem - spojrzał na Hieronima z radosnym uśmiechem, szczęśliwy, że ten czas we wspomnieniach do niego wrócił.

- Śpiewali, a jakby do taktu tych pieśni pobrzękiwały im dzbanki, garnuszki, a nawet wiaderka. Niektórzy zaopatrzeni byli w grzebienie do zbierania borówek. Jechali jak na jakieś igrzyska. Bo w lesie to już zawody były, rywalizacja. Nie brak było zawiści, na wyścigi zbierali, kto więcej. Mieli ci zbieracze swoje miejsca tajemne, gdzie jagody najdorodniejsze. Wchodzili do lasu i po chwili odłączali się niepostrzeżenie od grupy, wchodzili w sobie znane ścieżki i leśne dukty. Na próżno inni nawoływali. Wiesz jak w lesie, w odbitym echu tylko siebie słyszeli. A gdy wracali wczesnym popołudniem w Kisielinie obmywały spocone twarze te kobiety rekordzistki dźwigające wiaderka i dzbany wielkie jak konwie, pełne czarnych jagód, przykryte paprocią. Chłopcy kąpali się w rzece, nurkowali, skakali z niskiego mostu do spiętrzonej wody. Po drodze niektórzy wstępowali do nas, rozsiadali się na trawniku wkoło studni. Chłopcy żurawiem nabierali wodę, a uciechę przy tym mieli, bo we wsi żadnego innego żurawia nie było, wszyscy studnie już na korbę mieli. Pachniało wtedy na podwórzu żywicą, igliwiem, borówkami i paprocią, tak jakby cały las ze sobą we włosach i spódnicach przynieśli. Piły kobiety wodę i podawały kubek sąsiadce, ta brała go w granatowe od jagód palce i gasiła pragnienie. Opowiadały nowiny ze wsi i okolicy. Lubiłem ten czas bujnej zieleni, pierwszych owoców i świadomości, że dopiero zaczęło się lato. Mama była wtedy szczęśliwa. Rozmawiała zadowolona, poznawała te młode kobiety po urodzie matek, swoich rówieśnic. Częstowała je zsiadłym mlekiem, a dzieciom to nawet truskawek urwała. Do wsi już rzadko chodziła, tylko w niedzielę do kościoła, to chciała te kobiety jak najdłużej mieć u siebie. A teraz mało kto borówki zbiera, wszyscy na targu kupują, bo szybciej, wygodniej. No popatrz, ale mi się przypomniało - zdziwił się Czesław. - Już tak dawno pierogów z jagodami nie jadłem. A tak lubię.

Czesław zamyślił się, patrzył w stronę łąk, Kisieliny i czarnej pręgi odległego lasu jakby jeszcze chciał sobie coś przypomnieć. Nie mógł już odnaleźć przeszłego czasu zarośniętego wełną traw, zaklętego w smakach lat minionych. - Pusto się tu zrobiło, choć lubię to miejsce, to smutno czasem – powiedział. - Dawniej ludzie mieli czas się zatrzymać, pogadać, powspominać. Po wodę w dni upalne przychodzili, a i malinówek nikomu się nie żałowało. Bywało, że całymi rodzinami chowali się przed nagłą burzą czerwcową, gdy ich w polu zastała. Ale wtedy w polu końmi jeszcze robili. Świat się zmienił i ludzie też odmieńcy jacyś. Wszyscy się spieszą. Jeden na traktorze całe pole w dwie godziny obrobi. Przy sianie to tylko maszyny zmienia i jeździ po łące jak z diabłową matką. Przejeżdża, to ani pozdrowienia nie słychać, machnie tylko ręką jakby się od muchy oganiał i takie powitanie i taka rozmowa. Szybko ludzie teraz robią, szybko żyją, a czasu mają coraz mniej - mówił Czesław z nutą zawodu, choć bez pretensji - ot świat taki.

- Pamiętam – wtrącił się Hieronim- jeszcze jako chłopiec, gdy chodziliśmy do lasu na borówki, to tam, o jedno z tych drzew stało oparte śmigło samolotu. Czesław popatrzył przez okno w stronę lasu, jego wzrok zatrzymał się. Znów jakiś promień przenikający różowe płatki krakowiaków stojących na parapecie rozjaśnił mu oblicze.

- Spadł samolot u dziadka Treli na podwórzu. Chłopcem byłem, miałem nie więcej niż piętnaście lat. Tak tyle, bo to w zimę było, czterdziesty czwarty na czterdziesty piąty. Był grudzień, albo początek stycznia, bo zaraz potem Ruscy przyszli, a to za Niemców jeszcze było. Mróz skuł ziemię dość mocno, tak że zamarznięta była na kość i pamiętam przez jezioro przechodziliśmy po lodzie. Dziadek Trela po podwórzu jeszcze chodził, czy wracał do siebie, gdy zauważył od strony Jadownik Mokrych lecący samolot. Chyba wcześniej go usłyszał, jakiś przerywany warkot, tak jakby wiatr stodołę łamał i roznosił. Była godzina około dziesiątej, toć już w zimie noc, ale niebo wygwieżdżone, bo od kilku dni mróz trzymał tęgi. Samolot nadlatywał jakoś nisko, zacharczało coś w silniku i warkot ucichł, tylko szum ogromny i skrzypienie słychać było coraz bliżej. Ciągnął za sobą warkocz czarnego dymu. Zaczął płonąć. Zbliżała się ta ciemna plama w językach ognia.

Dziadek patrzył zatrwożony, widział jak wypadają z niego płonące pochodnie. Domyślił się, że to wyskakują ludzie. Choć mróz wielki, gorąco mu się zrobiło i nogi się pod nim ugięły, a były mu potrzebne, że tak powiem, i nogi szybkie i głowa zimna, gdyż samolot prosto na niego leciał. Usłyszał wybuch. Przez chwilę było tak jasno, że mógł wszystkie drzewa na gościńcu policzyć. Część

ognia się oderwała i odleciała w bok, to odpadł ogon samolotu z częścią kadłuba, a reszta na dziadka leciała. Oprzytomniał, pobiegł do domu budzić, w okna pięściami walił. Krzyczał, darł się, uciekać, uciekać, a samolot prosto na dom leciał. Dziadek w bok, samolot na niego. „Boże czy to moja godzina wybiła" - truchlało mu serce. Odżyły jego wspomnienia z lat pierwszej wojny w górzystej Macedonii. Jak później opowiadał, całe to jego austriackie wojowanie w pamięci mu przeleciało i znów jak nad Vardarem chował się przed serbskim ogniem w skalistych wykrotach. „Oby tylko nie w dom" - drżał dziadek o życie rodziny.

Dziadek w sad, za drzewa, a już zbliżała się ta płonąca kometa i szumiała już prawie nad nim coraz bliżej, coraz natarczywiej, jak oszalały rój pszczół. Uciekał, kluczył jak zając przed ogarem i runęła ta ognista kula w stertę gnoju obok stajni, a przecież stajnia i dom w tym samym budynku. Wszyscy z domu wybiegli, bo huk był niesamowity jakby bomba wybuchła. Zgarnął wszystkich dziadek Trela za skarpę stawu. Spodziewał się, że pociski eksplodować będą. Ale nic. Ucichło, już się nawet nie paliło, bo ogień się oderwał jak to w gnój walnęło, w górę uleciał i zgasł. Spadł silnik samolotu, zarył się prawie cały w oborniku, a śmigło to wcześniej odpadło, gdyż słyszał dziadek przeraźliwy świst jak łopatami kroiło niebo.

Hieronima zaintrygowała ta historia z końca wojny. Jaki to był samolot ? - spytał.

- Mongolski. Tak mówili ludzie, którzy rano się tu ze wsi zbiegli. Ale jaki on tam mongolski, to ruski był, tylko załoga rysy mongolskie miała. Może z Kazachstanu byli, albo jacy Tatarzy. Niemcy z samego rana nadjechali samochodami. Ludzi z Przybysławic to nawet nie musieli zwoływać, przywozić, bo sami z ciekawości przyszli. Niemcy ich wzięli i tak jak dziadek im pokazywał, pojechali w pola skąd samolot nadleciał i gdzie się rozpadł. Tam wszystko kazali pozbierać co ich interesowało. Dużo zostało jeszcze tego żelastwa, potrzaskanych, opalonych listewek, kabli i tych samolotowych urządzeń, no i to śmigło. Na ten silnik to ojciec kilka wideł obornika ze stajni przyrzucił, bo dojrzał w nim jakieś łożyska, piasty, plątaninę miedzianych rurek, cylindry i tłoki. Babcia ręce załamywała, cała w strachu. Jak Niemcy nadjechali to tylko różaniec pod kraciastą chustą w palcach łuskała. Ale oni pooglądali, wydali rozkazy, pilnowali, coś zabrali, jakieś raportówki, teczki znalezione przy zabitych i broń.

Przywieźli ciała w opalonych kufajkach, w skórzanych kurtkach ze spalonym futrem kołnierzy. Ciała poparzone, dłonie, twarze z błyszczącą powłoką krwi rozlanej w stopionym tłuszczu ludzkiej skóry. Wszystkie połamane, powyginane i tak już zastygłe. Czternaście ciał. Młodzi byli.

Czesław zamyślił się przez moment. - I jedna kobieta, też jakąś kazachską twarz miała, szeroką, śniadą I włosy czarne, połyskujące. Patrzyła tymi wąskimi oczami, ale już zamarzniętymi, jak ryba. Tyle lat po wojnie, a ja wciąż tą dziewczynę pamiętam. Może przez to, że nigdy śmierci tak z bliska nie widziałem. W rodzinie nikt mi nie umarł. Odkąd pamiętam wszyscy żyli. Dziadkowie z naprzeciwka i ze wsi. Dopiero po wojnie zaczęli odchodzić. Ale wtedy młody byłem, gdzież tam śmierć, daleko była, a raczej wcale jej nie było. A tu naraz takie żniwo, czternaście trupów. Widziałem jak te trupy znosili. Ludzie ze wsi wykopali kilofami dół, tam na końcu tych drzew przy drodze i pogrzebali te ofiary. Niemcy odjechali. Ludzie ze wsi jeszcze zostali, tak jakby na coś czekali, na jakieś dopełnienie tego pochówku. Może liczyli, że coś się jeszcze wydarzy, przecież nie można zakopać czternaście ciał i rozejść się do codziennych zajęć. W ich domach też czasem ktoś umarł i wtedy świat się kończył. Ukojenie wracało dopiero jak ksiądz pocieszył, rekwije odprawił. A tu nic, pustka taka. Ani żalu, ani zapłakać nie można, ani powspominać kogo. Jakaś kobieta powiedziała, że księdza by trzeba zawołać. Jakże to tak w nie poświęconej ziemi?- spytała.

- To Mongoły przecie. Kto ich tam wie w jakiego Boga wierzyli. Może to bezbożniki, niechrzczone są - odezwał się taki jeden.

-To ludzie są. Ty nie sądź, bo oni już na boskim sadzie, a Bóg bardziej miłosierny niż ci się wydaje - Mój ojciec mu na to odpowiedział.

Ten coś tam burknął pod nosem i odszedł. Ojciec krzyż zrobił w warsztacie, taki prosty z dwóch akacjowych rydli, co je na styliska trzymał i wbił je w te grudy zamarzniętej ziemi, usypane w kopiec.

Ludzie pogadali, pooglądali te resztki samolotu i poszli do domów. Długo bałem się wieczorami z domu wychodzić. Szły za mną te połamane ciała w liszajach krwawych plam. Czułem słodkawy swąd spalonego ciała i wszędzie patrzyły na mnie te oczy martwej dziewczyny. Znajomi ojca z Jadownik Mokrych później opowiadali, że trzech się uratowało. Wyskoczyli nad lasem. Zawiesili się w gałęziach drzew. Jednemu nic się nie stało, ale dwaj połamali nogi. Niemcy ich złapali i wzięli na przesłuchanie. Mówiono, że ich potem rozstrzelali. To nie byli zwiadowcy. Front był blisko, gdzieś za Wisłoką, a oni za daleko zalecieli. Zabłądzili. Przekroczyli linię frontu i Niemcy ich zestrzelili. Za jakiś miesiąc Ruscy przyszli. Ekshumowali te czternaście ciał, załadowali na ciężarówkę i odjechali.

Długą chwilę obaj milczeli.

- Do dziś tam zagłębienie zostało - dodał Czesław, wskazał ręką w kierunku kępy drzew za oknem, gestem wyrażającym żal, rezygnację i udrękę życia. Skończył opowieść.

Adam Tomczyk –
rodowity przybysławianin z Żabna

Radłów. II Radłowski Turniej Brydża Sportowego Parami im. Radłowianina, Arcymistrza Czesława Kuklewicza o Puchar Burmistrza Miasta

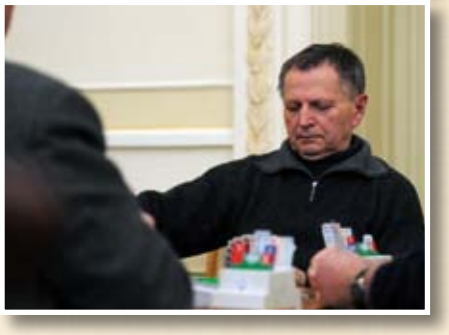

Z Koziołkiem w świat...

Bibliotekarki Barbara Kogut i Anna Kosiata zaprosiły dzieci wraz z rodzicami na barwne przedstawienie w wykonaniu krakowskich aktorów, zatytułowane przewrotnie „Koziołek nie Matołek". Aktorzy dostarczyli widzom dobrej zabawy, pełnej humoru oraz edukacyjnych walorów. Słynna postać z książek i filmów, czyli Koziołek z Pacanowa ruszył w świat, a z nim dzieci. Razem odwiedzili m.in. Amerykę, Egipt, Indie, Chiny, Grenlandię i poznały mieszkańców tych krajów. Zapraszane były ponadto do wspólnej zabawy, której towarzyszyło wiele emocji. Młodzi widzowie byli zauroczeni kolorową scenografią oraz pełną ekspresji grą aktorów, którym podziękowali na koniec mocnymi brawami. Rodzice już apelują, by częściej organizować tego rodzaju pouczające i atrakcyjne spotkania dla dzieci. Bibliotekarki przygotują, z pewnością, niejedną jeszcze ciekawą ofertę, adresowaną do najmłodszych.

(zbm)

Z kart dziejów Woli Radłowskiej

Z przyjazdu są wrota wielkie...

Wójtostwo w Woli Radłowskiej powstało w 1512 r. na miejscu dawnej kuźnicy, która zaprzestała działalności wskutek niedostatku surowców – rudy i węgla drzewnego. W wieku XVIII, od 1711 r. wójtostwo należało do Stanisława Rzeszowskiego i jego syna Franciszka. Majątek obejmował wówczas trzy łany (łan - ok. 17 ha) i rolę zwaną Rudna z dwoma zagrodnikami. Po Rzeszowskich przywilej na wójtostwo otrzymał podczaszy bracławski Franciszek Rzewuski i kolejno po nim: Idzi i Barbara Pieńkowscy, Stefan Zdziański i jego potomkowie. Tak było do czasów przedrozbiorowych, czyli 1772 r.

W Woli Radłowskiej istniała również karczma, będąca własnością kolejnych biskupich oficjalistów, lub ubogiej szlachty. W XVIII wieku, w 1710 r. biskup krakowski nadał ją Franciszkowi i Mariannie Pniowskim, po dwóch latach odkupili karczmę Andrzej i Marianna Wodeccy, po roku objęli ją Jan i Antonina Walońscy. Kolejnymi posesorami karczmy byli, od 1735 r., Kazimierz Łącki z synem Hiacyntem. Jednak ojciec przekazał ją w 1738 nie Hiacyntowi, lecz innemu synowi – Tomaszowi Łąckiemu i jego żonie Mariannie. Do karczmy zwanej Zielińską, nazywanej tak ciągle od posesorów, którzy niegdyś przewinęli się w jej dziejach, lub też „wójtostwem" było przypisane półtora łana ziemi. Wiadomo dalej, że Marianna Łącka, zapewne owdowiawszy, scedowała w 1762 r. karczmę na Apolonię Strzyżowską i Stanisława Baranowskiego. Byli to ostatni jej posesorzy w okresie przedrozbiorowym.

Dokument przedstawiony poniżej opisuje stan karczmy i włości do niej należących według stanu na 7 sierpnia 1738 r. Zapewne wtedy właśnie Tomasz i Marianna Łączcy obejmowali w posesję ten majątek, a wyznaczony urzędnik dokonał opisu, który można nazwać inwentaryzacją.

„Rewizja" ta przechowywana jest w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie, rękopis nr 5941, zatytułowany: „Papiery odnoszące się do rozległych dóbr Radłowa, własności dawnej biskupów krakowskich". Rękopis ten został zakupiony przez Bibliotekę w 1899 r od Jana Nepomucena Tarkoty wraz z kilkunastoma innymi zbiorami rękopisów.

* * *

Rewizya wójtostwa JMości Pana Tomasza Łąckiego i Marianny żony, we wsi Woli Radłowskiej Anno 1738, die 7 Augusti spisana.

To wójtostwo jest lokowane w Radłowskiej Woli, do którego z przyjazdu są wrota wielkie, składane, na biegunach drewnianych, z wrzeciądzem i skoblami żelaznemi, przy których fortka na biegunie drewnianym, skoblami żelaznemi.

Budynki

Przychodząc do budynku, ten jest in anno 1711 zbudowany, wchodząc do tego budynku, drzwi stare na biegunach drewnianych, z klamką drewnianą, skobel bez wrzeciądza żelazny. Idąc z sieni do izby, drzwi dobre z drzewa rżniętego na zawiasach żelaznych i zamkiem dobrym. W tej izbie stół jeden wielki, okien dwie w ołów oprawnych, potrzebują reparacyi, z okiennicami na zawiasach żelaznych i zatyczkami żelaznemi. Podłoga nie zgorsza, piec kaflowy przystarszy. Z tej izby wchodząc do komnaty, drzwi na zawiasach żelaznych, przy których jest zamek dobry, okno jedno w ołów oprawne, podłoga dobra. Z tej komnaty jest alkierzyk mały, bez podłogi, drzwi na zawiasach żelaznych, z wrzeciądzem i skoblem żelaznym. Z tego alkierzyka są drzwi do zadzi, u których zawiasy żelazne, zapora drewniana. Przez sień jest izba gospodarska alias piekarnia, do które drzwi na zawiasach żelaznych i klamka żelazna, z której izby jest komora, do której drzwi na zawiasach żelaznych, z wrzeciądzem żelaznym. W tej izbie piec piekarniany ceglany, komin dobry, szafa w tej izbie prosta, stara, stół prosty, podłogi nie ma, w sieni kumin wywiedziony, kuchenka dobra.

Przy tym budynku stajnia z komorą niedawno postawioną. Ten budynek poszyty jest wpół nową, wpół starą słomą, drzwi na biegunach drewnianych, skoblem i wrzeciądzem żelaznemi.

Przy drugiej stronie budynku jest wozownia niedawno postawiona, nowo poszyta, drzwi na biegunach drewnianych, skoblem i wrzeciądzem żelaznemi. W rogu tejże wozowni jest oparty kurnik nowo zbudowany, na wierzchu jest schowanie słomą poszyte, drzwiczki na biegunach drewnianych z skoblem i wrzeciądzem żelaznemi.

Ex oposito obora chrustem obwiedziona, stara, przy której wołownia niewielka, zrujnowana przez przeszłego possesora. Drzwi na biegunach drewnianych, skoblem i wrzeciądzem żelaznemi.

Idąc ku gumnowi, fortka na biegunie drewnianem. Sadek ogrodzony płotem olszowym. Dochodzą do gumna wrota na biegunach drewnianych, składane, z wrzeciądzem i skoblem żelaznemi i klamka drewniana. W tym gumnie jest stodoła, do której wrót dwoje. Drzwi na biegunach drewnianych, z skoblem żelaznym. Drugie wrota od pola, na biegunach drewnianych, z skoblami żelaznemi u góry dwiema, dwiema wrzeciądzem żelaznym.

W tymże gumnie jest stodoła druga, mająca wrót dwoje, jedne od gumna, drugie od pola, na biegunach drewnianych sporządzona, nie zgorsza. W tym gumnie są dwie szopy, w cztery przęsła, lecz potrzebują należytej reparacyi. Przy tym gumnie jest spiklerzyk niewielki, z drzewa dobrego rżniętego wystawiony, z podłogą dobrą, drzwi dobre na

zawiasach żelaznych z wrzeciądzami i skoblami żelaznemi, słomą przestarzałą poszyty. Które wójtostwo od gościńca jest turzycą odgrodzone.

Karczma

Ta należy do wójtostwa, która jest przy gościńcu, we trzy przęsła wzdłuż, do której karczmy jest wrót dwoje na biegunach drewnianych, skoblami żelaznemi. W której to karczmie jest żłobów dwa i drabin trzy, drzwi wchodząc do sieni, z klamką drewnianą i kołowrotkiem. Ze stajni zaś drzwi do sieni stare,

na zawiasach żelaznych, w której sieni jest komórka przepierzona. Drzwi z skoblem żelaznem. W tejże sieni jest kumin wywiedziony niedobry, o innym trzeba pomyślić.

Wchodząc do izby drzwi dobre, na zawiasach żelaznych i z haczkiem. Izba sama stara, czerwiem nadtoczona. In anno 1664 budowana. Powała na tej izbie dobra, niedawna. W której izbie jest okien trzy w drewno oprawnych, starych. W tej izbie jest stół, spacony, długi, ławy dokoła tej izby, jedna także jest przed stołem. Piec stary, niezgorszy, jej kumin wywiedziony, z piekarnikiem.

Z tej izby do komory, która jest przystawiona, do tej izby są drzwi na zawiasach żelaznych, z wrzeciądzem i skoblami żelaznemi. Która to komora jest dużo nadwerężona, bo spróchniała. Z tej komory są drzwi na podwórzec, na zawiasach, z skoblami żelaznemi.

Ogród

Ten jest w zagonów [wielkość trudna dziś do określenia] *czterdzieści, ogrodzony płotem, na jarzyny, jako to na kapustę, marchew, etc.*

Pola

Te są we dwóch miejscach. W pierwszym poczynają się od stodół i ciągną się aż do lasu radłowskiego. Żyta wysieje się na korcy [korzec – ok. 120 litrów] *dwadzieścia. W drugim miejscu nazwanem Stara Wieś za stawem Szlepowron nazwanem, wysieje na tym gruncie pszenicy korcy sześć, jęczmienia korcy trzy, owsa korcy dziesięć.*

Łąki

Te są dwie. Pierwsza przy Brzeźnicy, obszerna, z której na urodzaj, gdy woda nie wytopi, może być bróg znaczny. Druga niewielka, między polem nazwanym Stara Wieś, z tej także na dobry urodzaj, będzie siana wozów sześć.

Powinności

Według przywileju, czynszu na święty Marcin [11 XI] *do dworu radłowskiego płacą po złotych sześć.*

Poddaństwo

Jest chałupek cztyry na własnym gruncie wójtowskim wystawionych. Powinności ich – w tydzień robić dzień jeden i posługi według zwyczaju komorników biskupich.

Andrzej Olszowski, kancelarii krakowskiej rewizor

Concordat cum originali.

Ewa Danowska

STARA FOTOGRAFIA

Szkoła Podstawowa w Przybysławicach, rok 1953. W środku z wiązanką kwiatów kierownik szkoły Władysław Mleczko z żoną Marią (z prawej). Fot. ze zbiorów Marii Mleczko z Dąbrowy Tarnowskiej.

Wola Radłowska w pigułce

Radłów miastem, Wola największą wsią

Utworzona około 1435 roku Wolya, a ostatecznie Wola Radłowska, na początku swego istnienia była małą osadą posiadającą 6 łanów* kmiecych* pola uprawnego, 6 rodzin kmiecych i 6 domostw oraz społeczność liczącą około 30-40 mieszkańców. Była własnością biskupa krakowskiego wchodzącą w skład dużego obszaru gospodarczego zwanego kluczem* radłowskim.

W 1645 roku Wola miała już 24 kmieci gospodarujących na 15,5 łana, 15 zagrodników* z polem po kilka morgów* oraz 6 chałupników* bez pola. Rodzin mogło być około 50 posiadających domostwa – jeśli doliczyć 2 karczmarzy, kilku rzemieślników i sołtysa. Licząc ówcześnie po 5-7 osób na rodzinę, wieś mogła mieć 250-350 mieszkańców.

W 1773 roku, rok po I rozbiorze Polski i powstaniu Galicji, w której znalazła się Wola, 8 lat przed upaństwowieniem przez Austrię (w 1781 r.) klucza radłowskiego, wieś liczyła 44 kmieci gospodarujących na 9 łanach, 39 zagrodników z polem i 5 chałupników oraz około 100 rodzin i 100 domostw. Mieszkańców mogło być we wsi 500-700 osób.

W 1848 roku, po zniesieniu pańszczyzny, uwłaszczonych* było 167 gospodarstw na 1.009 morgach pól uprawnych, czyli około 35 łanów. Ogólna suma rodzin mogła dojść do 180 i tyleż samo było pewnie domostw. Część rodzin nie została uwłaszczona, bo nie miały ziemi i nie było na czym uwłaszczać. Licząc średnio po 5-6 osób na rodzinę ówczesna Wola mogła mieć około 1.000 mieszkańców. W 1931 roku obszar Woli wynosił 1.071 ha (1.880 morgów), istniały 233 domostwa, w których żyło 1.118 mieszkańców. W 7 lat później, przed wybuchem wojny, było ich 1.204.

W 2011 roku Wola zajmowała obszar 1.520 ha i miała 1.074 mieszkańców. Pod względem powierzchni (mimo ubytku związanego z odłączeniem się Brzeźnicy i Boru) wieś zajmowała drugie miejsce po Radłowie (1.617 ha), a pod względem ilości mieszkańców trzecie - za Radłowem (2.727 osób) i Biskupicami (1.089). Do większych wsi gminy Radłów pod względem obszaru należały: Wał-Ruda – 1.162 ha, Zabawa – 908 ha, Biskupice Radłowskie – 697 ha. Najmniejsze były: Łęka Siedlecka – 169 ha, Sanoka – 168 ha i Brzeźnica – 147 ha. Natomiast pod względem ilości mieszkańców kolejne (mniejsze) od Woli były sołectwa: Zabawa – 942, Niwka – 830, Wał-Ruda – 634 i Przybysławice – 548. Najmniej liczne były: Łęka Siedlecka – 242, Sanoka – 240, Glów – 215 i Brzeźnica – 187 mieszkańców.

Wola Radłowska otrzymując na początku swego istnienia lepsze warunki obszarowe (dużą powierzchnię) od innych okolicznych wsi, wkrótce zajmowała w różnych dziedzinach drugie po Radłowie miejsca, przez cały okres funkcjonowania. Generalnie rzecz ujmując, stan ten utrzymał się do współczesności. Zatem od 1.01.2010 roku, gdy Radłów został miastem i raczej nie powinien być porównywany z wsiami, siłą rzeczy Wola Radłowska stała się największą wsią w gminie Radłów.

Stanisław Szczepanik,
Wrocław, luty 2012

Przypisy:

* kmieć – najbogatszy z 4 warstw społecznych chłopstwa pańszczyźnianego, posiadał pierwotnie łan pola do uprawy (potem właściciel wsi ziemię dzielił na mniejsze części pomiędzy poddanych, gdy ich z czasem przybywało);
* zagrodnik- chłop mający domostwo, parę morgów pola i ogród;
* chałupnik – chłop mający dom i ogród, bez pola;
* komornik – chłop nie posiadający własnego domu, mieszkający u innych chłopów na tzw. komorze, odpłatnie, miał tylko własny majątek ruchomy:
* łan – obszar ziemi uprawnej wynoszący około 30 morgów;
* mórg (morga) – obszar ziemi uprawnej wynoszący w Galicji 0.57 ha, w innych częściach Polski były to inne wartości;
* uwłaszczenie – przydzielenie uprawianej dotąd ziemi na własność, w 1848 roku w Galicji, w zaborze pruskim w 1864
* klucz radłowski – duży obszar ziemi (około 100 km kwadratowych) z lasami, rzekami, jeziorami przydzielony jako uposażenie biskupstwa krakowskiego do zaludnienia i zagospodarowania, w 1781 roku przestał istnieć; liczył wówczas ok. 20 wsi.

Spis imienny obwinionych z początku XIX wieku

Cyganie i... występek zarazy bydlnej

Przed kilkoma miesiącami otrzymałem częściowo zniszczoną księgę „Spis imienny obwinionych do rejestrów z lat 1907 – 1909". Niektóre jej karty nadwątlone zostały przez czas. Księga w twardej oprawie składa się z 163 nienumerowanych kart o wymiarach 21x31 cm, w tym 149 zapisanych. Na każdej stronie znajduje się tabela składająca się z 3 kolumn i 18 wierszy.

Tytuł pierwszej kolumny brzmi: „Nazwisko posądzonego (podejrzanego, obwinionego, oskarżonego, zasądzonego)". W tej kolumnie w poszczególnych wierszach wpisywano nie tylko pojedyncze osoby, lecz czasem dwie, a nawet trzy. Spis zawiera ogółem informacje w 5008 wierszach. Druga kolumna zatytułowana została: „Czyn karygodny". Wpisano do niej numery paragrafów ustawy karnej i innych ustaw dodatkowych. Trzecia kolumna zatytułowana jest: „Sygnatura aktów". Akta nosiły oznaczenia literowe i cyfrowe. Oznaczenia zawsze miały pierwszą literę „U", „H" lub „Z", następnie kilkucyfrowy numer sprawy, a ostatni człon po ukośniku to rok powstania akt, czyli: /7, /8, lub /9. Przykłady sygnatury akt: „U169/8", „Z89/7", „H48/9". Spis wykonany jest odręcznie, czarnym atramentem przez 3 kancelistów radłowskiego sądu powiatowego: Wiktora Ellnaina, Wiktora Adama Maziarskiego i Franciszka Hohorkiewicza. Pomimo braku numeracji stron orientacja w jej zawartości jest łatwa. Dzieli się bowiem na trzy lata: 1907, 1908 i 1908, oznaczone czerwonym kolorem. Nazwiska w każdym z lat zapisywane są według alfabetu. Najliczniejszą grupę sądzonych stanowią chłopi, 336 spraw dotyczy ludności żydowskiej, 69 Cyganów, jest też kilku księży, lekarz, a nawet pracownik tamtejszego sądu.

Drugim analizowanym źródłem była wydana w jednym tomie „Ustawa Karna o zbrodniach, przekroczeniach i występkach", zawierająca też „Ustawy Karne Dodatkowe. Wydanie II. Przejrzane i poprawione" z 1904 r. Księga ta posłużyła mi do rozszyfrowania treści kryjących się pod symbolami paragrafów i cyfr z rubryki „Czyn karygodny". Nie występują tam jednak sformułowania odnoszące się do tak typowych dla Cyganów wróżb czy „rzucania czarów", widocznie prawodawca nie uznawał je za czyny karygodne.

Artykuł ten poświęcony jest właśnie Cyganom, których nazwiska w tej księdze zostały uwiecznione.

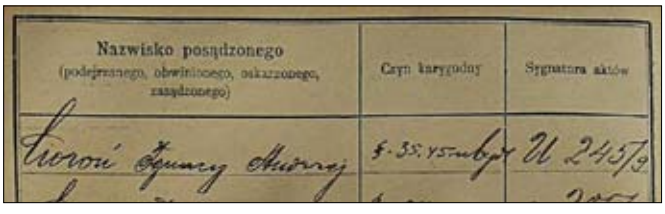

Wpis: Cioroń Ignacy Andrzej

Analizując „Spis imienny obwinionych…" poszukiwałem nazwisk ludności cygańskiej stającej przed radłowską Temidą. Zidentyfikowałem 69 osób noszących nazwiska rodów cygańskich osiadłych w tym czasie w Borzęcinie i Bielczy. W 1907 były to nazwiska 23 osób, w 1908 - 18, a w 1909 - 28, co stanowi 0,014 procent wszystkich spraw z rejestru. Zapisy dotyczą trzech rodów cygańskich: Białoniów, Cioroniów i Zielińskich. Nazwisko Białoń, zapisywane też jako Białon i Bołda, występuje w spisie 29 razy. Nazwisko Cioroń, zapisywane też w wersji Ciuroń i Cioron, występuje 31 razy. Problemem jest interpretacja zapisu typu „Cioroń Andrzej Ignacy". Brak znaków interpunkcyjnych rodzi pytanie, czy to jedna osoba, czy dwie. Nazwiska z dwoma imionami nie były nigdy typowe dla Cyganów, a kanceliści nie przywiązywali zapewne większej wagi do formy ich szczegółowego zapisu. Ciekawostkę stanowi jedyny zapis w „Spisie…": „Białoń vel Cióroni Marcin", świadczący o związkach pomiędzy tymi rodzinami. Niestety, nie można ustalić stopnia pokrewieństwa zachodzącego pomiędzy zapisanymi w „Spisie…" Cyganami, ani stwierdzić na pewno, z której miejscowości pochodzili.

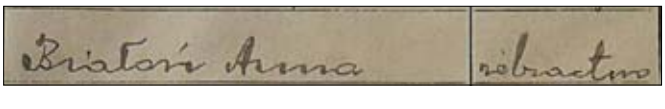

Wpis: Białoń Anna, czyn karygodny: żebractwo.

Najczęściej, bo 18 razy, oskarżani byli Cyganie o łamanie „Ustawy z dnia 29 lutego 1880 o zapobieganiu chorobom zwierzęcym zaraźliwym i o tępieniu tychże", zwanej pospolicie „występek bydlny" lub „występek zarazy bydlnej". Oskarżonymi byli: Białoń Anna i Józef, Bołda Maria, Cioroń: Ewa, Antoni, Michał, Ignacy, Paweł, Józef, Sebastian, Andrzej i Katarzyna, Białoń Aniela i Zieliński Marcin. Zapewne kryje się w tej kwalifikacji czynu też i oszukańczy handel chorymi

końmi lub nawet kradzieże koni, trzody chlewnej, bydła, owiec, drobiu i królików. Drugim najczęstszym występkiem, zapisanym 16 razy, było żebractwo i włóczęgostwo zabronione na mocy „Ustawy z 24 maja 1885". W § 2 zapisano: „Za żebractwo ma być karany: 1. Kto żebrze w miejscach publicznych lub po domach, albo z odrazy do pracy ucieka się do dobroczynności publicznej. Karą jest areszt ścisły od ośmiu dni aż do trzech miesięcy". Posądzonymi o żebractwo byli: Białoń Anna, Aniela i Maria, Bałda Anna, Cioroń: Andrzej, Ignacy, Stanisław, Teresa, Katarzyna, Ewa i Justyna.

Podobnie często (16 razy) zarzucano Cyganom drobne kradzieże, za które groziła kara aresztu od jednego tygodnia do sześciu miesięcy. Była to pewnie kradzież okazjonalna w obecności domowników lub kradzież połączona z wdarciem się do domu, mieszkania czy zagrody. Obwinionymi byli: Wojciech i Aniela Białoń, Maria i Aleksander Bołda, a także Cioroń: Agata, Justyna i Marcin, Antoni, Anna, Stanisław i Justyna oraz Ignacy i Franciszek Zielińscy. W świetle § 496 Ustawy Karnej: Białoń Marcin i Kazimierz, Cioroń Klara i Justyna, a także Rozalia Zielińska oskarżeni byli z powodu „publicznego znieważania, obrzucania obelgami". Można sobie wyobrazić, iż doszło do kłótni, w której nie przebierające w słowach Cyganki i Cyganie tak mocno urazili poszkodowanych, iż zdecydowali się oni na skierowanie sprawy do sądu. Z kolei J. Zielińska miała dopuścić się „obrazy czci". Austriacki kodeks karny stawiał cienką linię między „potwarzą", którą kwalifikował jako „zbrodnię", a „obrazą czci", którą kwalifikował jako „przekroczenie". W dwóch przypadkach doszło do „bijatyki", przy czym „uszkodzenia cielesne" nie były tak mocne, aby zakwalifikować je jako przestępstwo, a jedynie jako przekroczenie. W jednym przypadku oskarżona o bojkę była Aniela Białoń. W jednym też przypadku doszło zapewne do większej bijatyki, gdyż w „Spisie…" odnotowano jednocześnie dwie kobiety i dwóch mężczyzn romskich jako sprawców „przekroczenia, przez które bezpieczeństwo ciała narażone" zostało. Nie wiadomo, czy poszkodowana była jedna osoba, czy też grupa osób. Inną przewiną było oszustwo polegające na wprowadzeniu w błąd, dzięki któremu mogli się wzbogacić małżonkowie Maria i Franciszek Zielińscy, a także Wojciech Białoń. Z kolei o nadużywanie alkoholu obwinieni byli Stanisław Białoń i Józef Białoń. Czyżby bracia? Warto wiedzieć, że już w Ustawie z dn. 19 lipca 1877 roku w §1 zapisano: „Kto w gospodach lub szynkowniach, na gościńcu lub w jakichkolwiek miejscach publicznych, w stanie widocznego, wywołującego zgorszenie upicia znajduje się, tudzież kto w takich miejscach drugiego rozmyślnie upija, karany będzie aresztem aż do jednego miesiąca lub grzywnami aż do pięćdziesięciu złr".

Kilkunastu Cyganów obwinionych było o złamanie jednocześnie dwóch paragrafów Ustawy Karnej. Jedną z nich była Ewa Cioroń oskarżona z § 456, która „podróżowała na gapę" pocztylionem. Gdy nie uiściła stosownej opłaty woźnicy, została dowieziona na posterunek ówczesnej żandarmerii. Tam okazało się, że nie była zameldowana w miejscu nowego zamieszkania. Z kolei Annie Zielińskiej postawiono zarzut z wyżej już wspomnianego § 496, a drugi z § 488: „Gdy kto kogo przez udzielenie zmyślonych lub przekręconych czynów imiennie lub przez znamiona do niego się odnoszące, fałszywie obwinia o pewien niehonorowy lub taki czyn nieobyczajny, któryby obwinionego w opinii publicznej pogardliwym uczynić lub poniżyć mógł". Jednym słowem Anna Zielińska była kobietą kłótliwą i zdolną do formułowania fałszywych opinii o swoich bliźnich. Dwoje innych sądzonych Cyganów (Maria Białoń i Stanisław Zieliński) podejrzanych było o naruszenie aż trzech paragrafów Ustawy Karnej, co stanowi swoisty rekord.

Sprawy Cyganów rozpatrywało dwóch sędziów. W 1907 r. był nim Edmund Piechnik, a w latach 1908-1909 Władysław Aleksander Łachecki. Wątpliwe, aby bronili ich adwokaci, którymi byli wówczas: Józef Biały (1907-1909) i Ezryel Horowitz (1909). Nie wiemy, jakie wyroki otrzymali podejrzani. Może część z nich uniewinniono, część zaś skazano na kary pieniężne lub karę więzienia. Z opisanych tu spraw toczących się przed sądem radłowskim wynika, że przestępstwa dokonywane przez Cyganów nie były nazbyt ciężkiego kalibru. Dotyczyły sporów wewnątrzrodzinnych i międzysąsiedzkich, bijatyk, drobnych kradzieży, żebractwa, obmów i oszczerstw. Natomiast handel zarażonymi końmi czy bydłem zasługiwał na potępienie społeczne i sankcje sądowe, gdyż niósł za sobą poważne konsekwencje na szerszą skalę.

Pisząc ten artykuł chciałem ocalić imiona i nazwiska „tutejszych Cyganów" przed powtórną śmiercią, jakim jest całkowite zapomnienie. Pierwsza ich śmierć miała miejsce w czasie II wojny, gdy zostali zamordowani w lipcu 1942 r. przez hitlerowców w Bielczy–Biedaczu i w Borzęcinie Dolnym. Budynek sądu w Radłowie pełni dzisiaj inną funkcję. Można do niego wejść. Nie spotkamy na tych korytarzach biednie odzianych Cyganów w kapeluszach, ani Cyganek w kolorowych spódnicach i z chustkami na głowie. Zniknęli z naszego sąsiedztwa… Jedynie Tabor Pamięci przypomina corocznie o ich istnieniu.

Pisząc artykuł korzystałem też z książek: Adama Bartosza „Nie bój się Cygana" oraz Alberta Pawłowskiego „Cyganie: studia nad przestępczością", a także z artykułów: Adama Bartosza i Natalii Gancarz „Cyganie w gminie Borzęcin" zamieszczonego w Roczniku Tarnowskim 2010/15 i Marka Jakoubeka „Przyczyny romskiej przestępczości" zamieszczonego w Studia Romologica nr 3 z 2010 r.

Lucjan Kołodziejski

„Kto nie szanuje i nie ceni swej przeszłości nie jest godzien szacunku teraźniejszości ani prawa do przyszłości" - marszałek Józef Piłsudski

Proboszcz radłowski i biskup tarnowski

Spośród radłowskich księży proboszczów rezydujących tu w XVIII w. na naszą pamięć zasługuje też Jan Duwall. Jego działalność kapłańska, funkcje i różne godności przypadły na okres kiedy Rzeczpospolita przeżywała pogłębiający się wewnętrzny kryzys, a wskutek zaborczości sąsiadów utraciła suwerenność na blisko półtora wieku.

Urodził się 13 IV 1720 r. w Żegocinie jako syn Ludwika i Katarzyny Sagatowskiej. Pochodził ze spolszczonej rodziny francuskiej. Studia teologiczne ukończył w Krakowie i tu otrzymał święcenia kapłańskie 1 IV 1747 r. z rąk biskupa Michała Kunickiego. Wyróżniał się wielką gorliwością i zdolnościami i już w następnym roku biskup Andrzej Stanisław Kostka Załuski skierował go na dalsze studia do Rzymu. (Doktorat obojga praw uzyskał 19 V 1763 na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie).

Po powrocie do kraju, ciesząc się zaufaniem biskupa otrzymał poważne urzędy kościelne i godności. 18 IV 1752 został mianowany prałatem i scholastykiem[1] kolegiaty wojnickiej, a następnie jej prepozytem[2] - 1X 1757r. Następne jego funkcje to probostwo w Prandocimie i w Radłowie. Zrozumiał że każda świątynia jest darem bożym i nakłada obowiązek troski o nią, o jej utrzymanie, konserwację i modernizację. Wielką troską i dbałością otaczał powierzony mu kościół radłowski, który przebudował i upiększył. Wprawił nowe okna, ławki, konfesjonały oraz ufundował plafon[3]. Częściej jednak przebywał w Wojniczu.

W jego imieniu zarządzali parafią zastępcy czyli komendarze[4]. Przebywali oni stale na miejscu i udzielali wiernym sakramentów świętych, do pomocy mieli księży wikarych, których przy świątyni radłowskiej było zazwyczaj dwóch. Z ksiąg archiwalnych wynika że gościli tu również duchowni z innych parafii na zaproszenie uświetniając różne uroczystości kościelne.

Po pierwszym rozbiorze Polski (1772) południowa część diecezji krakowskiej przyłączona została do Austrii pod nazwą Galicji i Lodomerii. W wyniku tego biskup krakowski K. Sołtyk, chcąc utrzymać więź z tą częścią diecezji, mianował księdza Jana Duwalla wikariuszem generalnym - 22 III 1781 r. Dwa lata później - 20 IX 1783 r. cesarz austriacki Józef II erygował diecezję tarnowską, a jej biskupem mianował księdza Jana Duwalla. Godność tą sprawował krótko, gdyż zmarł 13 XII 1785 r. w klasztorze bernardynów w Tarnowie w wieku 65 lat. Był człowiekiem mądrym, gorliwym i pobożnym. Nazwano go Clementissimus Pater - wielkim w kościele mężem Bożym. Polska potrzebowała wtedy takich ludzi, gdyż opanowały ją wielkie złe siły.

Edward Seremet

[1] Scholastyk - duchowny, członek kapituły sprawujący nadzór nad szkołami dawnej diecezji-przełożony szkoły katedralnej

[2] Prepozyt - przewodniczący kapituły kanoników, często w randze prałata lub infułata

[3] Plafon - ozdobne malowidło sufitowe

[4] Komendarz - duchowny tymczasowo pełniący obowiązki proboszcza

Jan Dąb–Kocioł w pamięci biskupian...

Był nie tylko ministrem rolnictwa

Latem 1896 roku pułk ułanów armii austriackiej odbywał manewry na terenie gminy radłowskiej. Lasy, łąki i pastwiska wykorzystywano do ćwiczeń. Pułk stanął na odpoczynek w okolicach Biskupic Radłowskich. Na podwórko jednego z domów podjechał młody ułan, by napoić konie. W domu tym mieszkała młoda wdowa z córeczką o imieniu Honoratka.

Młody ułan był Polakiem, pochodził ze wsi Nieszkowice Wielkie pow. Bochnia. Powróciwszy z manewrów do koszar nie mógł zapomnieć o spotkanej kobiecie. Tak się korzystnie złożyło, że jesienią 1896 został zwolniony z wojska, po odbyciu zasadniczej służby wojskowej. Nie zwlekając odwiedził młodą wdowę i wiosną 1897 zawarli związek małżeński. W marcu 1898 urodził im się syn, któremu dano imię Jan. Jaś wyrósł na zdrowego i wspaniałego mieszkańca Biskupic. Jego rodzice byli ludźmi biednymi, ale uczciwymi i pracowitymi. Rodzina utrzymywała się z 1,5 morga ziemi oraz dorywczej pracy małżonków u bardziej zamożnych gospodarzy.

Janek po ukończeniu siódmego roku życia rozpoczął naukę w 4–klasowej szkole podstawowej w Biskupicach Radłowskich. Ojciec Janka nie chciał, by syn uczył się dalej, lecz by pozostał w domu, pomagał w gospodarstwie i dorywczo zarabiał u sąsiadów. Jednak syn postanowił uczyć się dalej i bardzo prosił ojca by mu na to pozwolił. Ojciec zgodził się po namowach i wysłał syna do szkoły podstawowej w Radłowie, który ukończył tam 7 klas, czyli uzyskał pełne podstawowe wykształcenie. Następnie podjął naukę w II Liceum Ogólnokształcącym w Tarnowie, które ukończył z wyróżnieniem. Przez rok pracował u miejscowych gospodarzy, a ojciec podjął chałupnictwo, wyrabiając wiklinowe obręcze do beczek służących do kiszenia kapusty. Za zgodą rodziców podjął później studia w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Po studiach znalazł pracę w banku. Jednak jego pochodzenie przeszkadzało mu w zrobieniu kariery. Przeniósł się więc do pracy w spółdzielczości, gdzie objął funkcję głównego rewidenta w Centralnym Zarządzie.

Wybuch II wojny światowej skomplikowało mu życie. Był już żonaty, miał syna i mieszkał w okolicach Łodzi. Został zmobilizowany i brał udział w obronie Warszawy. Po upadku Warszawy wrócił do domu, podjął ponownie pracę w spółdzielczości i rozpoczął działalność konspiracyjną w Batalionach Chłopskich. W latach 1944–1945 pełnił funkcję przewodniczącego konspiracyjnej Wojewódzkiej Rady Narodowej w Łodzi. W 1943 na trop jego działalności w BCh wpadło gestapo. W porę poinformowany o zamiarach Niemców wyjechał z Łodzi do Warszawy wraz z żoną i synem. Tutaj w konspiracyjnym mieszkaniu zostawił żonę i syna, a sam udał się do Krakowa, gdzie miał swojego zwierzchnika w pracy zawodowej i działalności konspiracyjnej. W Krakowie zmieniono mu nazwisko i otrzymał nowe stosowne dokumenty. Opuścił Kraków jako Jan Dąb–Kocioł i udał się do Łodzi jako rewident finansowy, a konspiracyjnie jako przewodniczący Wojskowej Rady Narodowej, którą to funkcję pełnił do 1945 roku. W latach 1945-1947 pełnił urząd wojewody łódzkiego, zaś od 1947 do 1954 ministra rolnictwa. Prócz działalności administracyjno–gospodarczych pełnił wiele funkcji politycznych jako działacz PSL, później ZSL. W okresie PRL był posłem do Sejmu I, II, III i IV kadencji. Był członkiem Rady Naczelnej SL, a później członkiem NKW ZSL. W 1974 roku został uhonorowany Orderem Budowniczych Polski Ludowej.

Jan Dąb–Kocioł doskonale znał warunki życia na wsi, wiedział jakie trudności pokonuje młodzież wiejska by zdobyć zawód, by się kształcić, ukończyć studia. Będąc ministrem rolnictwa oraz członkiem władz centralnych pomagał zdolnej młodzieży wiejskiej w podejmowaniu studiów wyższych. Szczególnej pomocy od swego rodaka ministra rolnictwa doznali mieszkańcy Biskupic Radłowskich. Niemal w pierwszej kolejności wieś została zelektryfikowana. Przyspieszono budowę mostu na Dunajcu, który został zniszczony przez Niemców, wybudowano szkołę, którą wzniesiono w czynie społecznym.

Mieszkańcy Biskupic są dumni, że z ich środowiska wywodzi się wielki działacz państwowy, ekonomista, wielki człowiek o szlachetnym sercu, czułym na trudności życiowe innych ludzi. Nigdy nie zapomniał i nie wstydził się swych korzeni. Swym życiem i szlachetną postawą udowodnił, że był nie tylko ministrem rolnictwa. Mieszkańcy Biskupic Radłowskich uszanowali pamięć swego rodaka i jedną z ulic nazwali jego imieniem.

Jan Dąb–Kocioł zmarł 17 stycznia 1976 w Warszawie i jest pochowany na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie wraz ze swoją żoną Wacławą.

Mieczysław Barabasz

Wszechstronnie aktywna Asia

Joanna Marek - Asia, tak ją wszyscy nazywają. Mieszka z rodziną w Marcinkowicach. Utalentowana uczennica trzeciej klasy Gimnazjum im. Jana Pawła II w Zabawie. Osobowość wyjątkowa, jakich mało wokół nas.

Aktywna na wielu płaszczyznach. Wybrana została przewodniczącą szkoły i klasy, Szkolnego Koła Caritas. Jest laureatką zeszłorocznego konkursu „Wiedzy o życiu i nauczaniu Jana Pawła II", choć miała pewne kłopoty z papieskimi encyklikami. Uczestniczy w wielu akcjach, np.: z okazji Św. Mikołaja, „Szlachetna paczka" (w okresie Świąt Bożego Narodzenia) oraz „Pocztówka" - akcji sprzedaży kartek świątecznych, z której dochód przeznaczony został na wyjazd do Berlina na Europejskie Spotkania Młodych.

Chętnie bierze udział w konkursach przedmiotowych. W ostatnich, z geografii i religii zakwalifikowała się do etapu rejonowego. W ramach współpracy ze szkołą w Niemczech, zamierza wziąć udział w wymianie młodzieży. Uczestniczy w cyklu szkoleń w Młodzieżowej Szkole Animatora. Spotyka na swej drodze ciekawych ludzi działając w: Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży przy sanktuarium bł. Karoliny w Zabawie, w Miasteczku Modlitewnym (jest to nowenna na 9 dni przed urodzinami bł. Karoliny), w Muzycznych Spotkaniach u Karoliny, w każdą drugą sobotę miesiąca, transmitowanych przez Radio RDN Małopolska. Każdego 10 i 18 dnia miesiąca bierze udział w czuwaniu i Drodze Krzyżowej poświęconej kanonizacji bł. Karoliny.

Asia jest życzliwą, otwartą dziewczyną, nie kryje swoich zamierzeń na przyszłość. Choć jest typową humanistką, zamierza kontynuować naukę w jednym z tarnowskich liceów ogólnokształcących, w klasie o profilu biologiczno-chemicznym. Życzymy jej spełnienia edukacyjnych i osobistych marzeń.

Maria Pajdo

STARA FOTOGRAFIA

Szkoła Podstawowa w Radłowie, rok 1951. Uczniowie kl. III i IV wraz z wychowawcą Władysławem Mleczką - w trzecim rzędzie, drugi od lewej. Fot. ze zbiorów Marii Mleczko z Dąbrowy Tarnowskiej.

Zaśpiewała jak Adele

W radłowskiej bibliotece gościła tarnowianka Natalia Baj, półfinalistka programu TVN „Mam Talent". Opowiedziała o swojej pasji śpiewania i drodze do tego programu. Zaśpiewała m.in. piosenkę Adele - *Someone Like You,* którą zaprezentowała w telewizyjnym studiu. Śpiew dla Natalii jest pasją od dziecka. - *Każdy na swój sposób jest wyjątkowy i w czymś dobry, zawsze trzeba dążyć do celu i wierzyć, że się go osiągnie* – przekonuje utalentowana śpiewaczka. Dzięki takiemu podejściu do życia, pokonała kilka tysięcy konkurentów podczas eliminacji, znalazła się w ścisłej czołówce i walczyła o główną wygraną. Obecnie jest studentką filologii polskiej na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie. Marzy o doskonaleniu wokalu na Akademii Muzycznej.

(KB)

Poezja świąteczno-noworoczna

Można być pewnym, że w radłowski kalendarz kulturalny na stałe już wpisze się Międzygminny Konkurs Recytatorski o tematyce świąteczno-noworocznej. W pierwszych poetyckich zmaganiach udział wzięło 20 uczniów z 10 szkół.

Wiktoria Grabka z Radłowa, **Michał Nowak** ze Zdrochca, **Artur Cieśla** z Zabawy i **Joanna Łoboda** ze Szczurowej są zwycięzcami zorganizowanego przez Zespół Szkół w Radłowie Międzygminnego Konkursu Recytatorskiego o tematyce świąteczno-noworocznej. W konkursie wzięło udział 20 uczniów z 10 szkół w regionie. Muzyka często bywa towarzyszką poezji, toteż o muzyczną oprawę konkursu zadbał nauczyciel **Paweł Jachimek**. Twórczego podsumowania dokonał **Tadeusz Kowal, a** dyplomy oraz nagrody dla laureatów wręczył wiceburmistrz **Wiesław Armatys**. Jak zapewnia **Marek Urbanek**, dyrektor Zespołu Szkół w Radłowie, ta pierwsza, udana edycja konkursu na stałe wpisze się w radłowski kalendarz poetyckich spotkań.

(zbm)

Radłowski wikary – ks. Ignacy Zoń

Dał świadectwo wierności Bogu i Ojczyźnie

W tym roku po raz drugi w niepodległej Polsce dzień 1 marca obchodzony był, jako święto państwowe - Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych". Pomysł ustanowienia święta w tym właśnie terminie wysunął tragicznie zmarły w katastrofie smoleńskiej prezes Instytutu Pamięci Narodowej Janusz Kurtyka.

Wybór 1 marca, jako daty symbolu dla uczczenia pamięci tych, którzy poświęcili się dla walki z nową sowiecką okupacją nie był przypadkowy, bowiem w tym dniu, w roku 1951 wykonano wyrok śmierci na siedmiu członkach IV Komendy Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość". O „żołnierzach wyklętych" pisano na łamach „Radła" wielokrotnie. Dziś chciałbym czytelnikom naszego kwartalnika przybliżyć postać ks. Ignacego Zonia - żołnierza „WiN", który był w Radłowie wikarym. Przebywał u nas bardzo krótko, bo zaledwie kilka miesięcy, więc chyba nikt go już nie pamięta. Tym bardziej warto wspomnieć postać tego kapłana, który swoim życiem dał świadectwo wierności Bogu i Ojczyźnie.

Urodził się w Starej Wsi koło Limanowej w 1916 roku. Po ukończeniu szkoły powszechnej w rodzinnej miejscowości uczył się w gimnazjum w Nowym Sączu. Następnie rozpoczął studia teologiczne w Tarnowie. W roku 1940 przyjął święcenia kapłańskie z rąk bpa E. Komara. Pierwszą jego parafią była Żegocina. Od 1942 pełnił posługę kapłańska w Tropiu, a od 1943 w Dobrkowie koło Pilzna. Jako kapłan był wspaniałym organizatorem, prowadził grupy dzieci i młodzieży. Założył chór 4-głosowy, uczył chłopców grać na różnych instrumentach muzycznych. Był żarliwym patriotą. Już jako uczeń gimnazjum aktywnie działał w drużynie harcerskiej im. Jana III Sobieskiego, potem, jako alumn wyższego seminarium i wreszcie, jako kapłan starał się służyć ludziom i Ojczyźnie, a przede wszystkim Bogu. W okresie okupacji niemieckiej został kapelanem oddziału Armii Krajowej pod pseudonimem „Góral". Brał czynny udział w akcjach partyzantów w okolicach Pilzna. Od sierpnia 1944 ukrywał się w obawie przed aresztowaniem przez Niemców. Po wkroczeniu w styczniu 1945 roku Armii Czerwonej postanowił współpracować z ludźmi niegodzącymi się na sowietyzację naszej Ojczyzny. 24 marca 1945 roku objął wikariat w Radłowie. Jak pisze Stanisław Schabowski[1], ks. Ignacy Zoń pełnił w Radłowie konspiracyjną funkcję kapelana powstającej organizacji Wolność i Niezawisłość, jednocześnie działając w wywiadzie tej organizacji na terenie gminy Radłów. Udało mu się zwerbować do struktur podziemnej organizacji nowych członków ukrywających się pod pseudonimami: „Dzwon" „Dar", „Rolnik". W Radłowie był bardzo krótko, bo zaledwie parę miesięcy, od 1 maja 1945 przeniesiony został przez tarnowską kurię do Moszczenicy. Tropiony przez UB, za zgodą biskupa tarnowskiego wyjechał na Ziemie Odzyskane. W diecezji gorzowskiej podjął pracę duszpasterską w Czerwieńsku. Ponieważ na tym terenie brakowało księży, poczuł się bardzo potrzebny. Przyjazd duchownego do Czerwieńska zimą 1946 roku spotkał się z niezwykle życzliwym przyjęciem repatriantów. Obecność księdza na tym terenie była pewnego rodzaju gwarancją powolnej normalizacji, swoistym początkiem budowania polskości na nieprzyjaznych dotychczas ziemiach[2]. Za zgodą władz kościelnych decyduje się pozostać w diecezji gorzowskiej na stałe obejmując probostwo w Czerwieńsku. Niestety funkcjonariusze UB z Limanowej po kilku latach poszukiwań odkrywają miejsce pobytu ks. Zonia. W roku 1951 zostaje aresztowany przez UB za swoją działalność w WiN. W trakcie przesłuchań był torturowany, a następnie wyrokiem stalinowskich sędziów skazany na 8 lat więzienia. Ciężkie warunki więzienne nadszarpują jego wątłe zdrowie. W więzieniu choruje na zapalenie płuc i w ciężkim stanie trafia do więziennego szpitala. Po zwolnieniu z odbywania kary wraca w rodzinne strony. Po kilkumiesięcznej kuracji sanatoryjnej powraca do sił, a następnie wyjeżdża do Szczecina, aby tam pełnić posługę kapłańską. Pracował jako katecheta w szczecińskich szkołach średnich, prowadził chór katedralny, niestety nigdy nie wrócił już do pełni sił. Zmarł przedwcześnie w wieku 51 lat w Szczecinie, pochowany został w rodzinnej Limanowej.

Józef Trytek

---

[1] Stanisław Chabowski, Organizacja „Wolność i Niezawisłość w powiecie tarnowskim, dąbrowskim, brzeskim i częściowo w powiecie bocheńskim w czasach stalinowskich.

[2] Miesięcznik „Czerwieńsk- U nas", nr 218, wrzesień 2010.

Będzie walczył o mistrzostwo

Damian Hajduk (l. 21) mieszka w Radłowie, jest absolwentem miejscowego Technikum Gospodarstwa Domowego. Zainteresowanie sportem, w tym wschodnimi sztukami walk, rozpoczęło się w szkole średniej. W 2006 roku rozpoczął stałe treningi w klubie „Perfekcja" w Tarnowie pod kierunkiem Macieja Barana, byłego mistrza Polski w kiksboxingu. Trenuje tam do dzisiaj, od 2010 bierze udział w walkach na różnych poziomach. Do tej pory największym sukcesem Damiana jest wywalczenie wicemistrzostwa Polski w 2011, w klasie Muay Thai, w wadze do 86 kg. W tym roku będzie walczył o mistrzowski tytuł. Życzymy Damianowi sukcesu w walkach o ten tytuł.

Wiesław Mleczko

Szachownice w radłowskim pałacu

„Ktoś powiedział, iż życie jest za krótkie, żeby grać w szachy, ale to wina życia, nie szachów” – **J. Napier**

Już po raz siódmy rozegrano Radłowski Turniej Szachowy o puchar Starosty Tarnowskiego, Burmistrza Radłowa i Dyrektora ZSP w Radłowie. Aż 58. zawodników z naszego miasta i sąsiednich miejscowości rywalizowało w pałacu Dolańskich (siedzibie Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych) o tytuł najlepszego szachisty. Wielu z nich startuje w turnieju corocznie, ceniąc sobie atmosferę i wysoki poziom zawodów.

Dyrektor ZSP Marzena Lechowicz–Liro nawiązała w swoim wystąpieniu do radłowskiej tradycji gry w szachy i życzyła „samych matów na szachownicach”. Turniej rozgrywany 2x15 minut na siedem rund systemem szwajcarskim sędziowali: Wiesław Kasperek, sędzia klasy państwowej oraz Paweł Kasperek, sędzia klasy II. W czasie kilkugodzinnych zmagań uczestnicy popisywali się umiejętnościami taktycznego i strategicznego myślenia, stoicką cierpliwością i szachową intuicją. Nad sprawną organizacją imprezy czuwali odpowiedzialni nauczyciele: Magdalena Zwierzyńska i Józef Trytek.

Niekwestionowanym mistrzem Turnieju został Rafał Zwierzyński z Radłowa, uczeń klasy I Liceum Ogólnokształcącego, który wygrał nie tylko w swej kategorii wiekowej, ale także w klasyfikacji ogólnej, wyprzedzając bardziej doświadczonych zawodników. Na drugiej i trzeciej lokacie uplasowali się: Marek Wojcieszek z Łęki Siedleckiej (ubiegłoroczny zwycięzca Turnieju) oraz Dawid Śmiałkowski z Siedlca. Obaj gracze reprezentowali kategorię Open, w której zajęli odpowiednio I i II miejsce. W kategorii szkół podstawowych, podobnie jak w roku ubiegłym, najlepszy okazał się Mateusz Ruman z Radłowa, a wśród gimnazjalistów najwyższe miejsce zajął Dominik Lechowicz z Zabawy. Królewska gra staje się coraz popularniejsza także wśród dziewcząt, których w radłowskim turnieju z roku na rok przybywa. W tegorocznych rozgrywkach triumfowała Maria Frysztak, uczennica klasy II Publicznego Gimnazjum w Radłowie.

Uczestnicy Radłowskiego Turnieju Szachowego otrzymali pamiątkowe puchary, medale i dyplomy z rąk wice-

burmistrza Radłowa Wiesława Armatysa i Józefa Trytka, który pełnił honory gospodarza.

Oto szczegółowe wyniki VII Radłowskiego Turnieju Szachowego:

Klasyfikacja ogólna:

1. Rafał Zwierzyński – ZSP Radłów,
2. Marek Wojcieszek – Open Łęka Siedlecka,
3. Dawid Śmiałkowski – Open Siedlec,
4. Krzysztof Śmiałkowski – Open Siedlec,
5. Jerzy Seremet – Open Radłów

Szkoły podstawowe:

1. Mateusz Ruman – SP Radłów,
2. Mateusz Kordela – SP Radłów,
3. Michał Szwiec – SP Radłów,
4. Damian Majka - SP Radłów,

Gimnazja:

1. Dominik Lechowicz – Gim. Zabawa,
2. Łukasz Pięta – Gim. Wola Radłowska,
3. Kamil Świątek - Gim. Wola Radłowska,
4. Jakub Jackowski – Gim. Radłów

Szkoły ponadgimnazjalne:

1. Rafał Zwierzyński – ZSP Radłów,
2. Paweł Tatarczuch – ZSP Radłów,
3. Bartosz Cielibała – ZSP Radłów,
4. Albert Walkowicz – ZSP Radłów,

Dziewczęta:

1. Maria Frysztak – Gim. Radłów,
2. Iwona Smalarz - Gim. Wola Radłowska,
3. Marzena Gałkowska - Gim. Wola Radłowska,
4. Małgorzata Janicka - SP Radłów,
5. Anna Karczewska – Gim. Radłów,

Open:

1. Marek Wojcieszek – Open Łęka Siedlecka,
2. Dawid Śmiałkowski – Open Siedlec,
3. Krzysztof Śmiałkowski – Open Siedlec,
4. Jerzy Seremet – Open Radłów

Magdalena Zwierzyńska

Ministranci strzelają bramki

3 marca 2012 w sali gimnastycznej Zespołu Szkół w Radłowie odbyły się eliminacje dekanalne w Piłce Nożnej Liturgicznej Służby Ołtarza. Spotkanie rozpoczęło się od uroczystej Mszy Świętej, którą odprawił dekanalny duszpasterz ministrantów i lektorów ks. Maciej Fleszar z Zaborowa. Rywalizacja toczyła się w trzech grupach wiekowych. W kategorii szkół średnich

najlepsi okazali się lektorzy z Zaborowa, wśród uczniów szkół gimnazjalnych - ministranci z Wietrzychowic. Miłą niespodziankę sprawili nasi ministranci ze Szkoły Podstawowej z Radłowa zajmując wśród swoich rówieśników I miejsce. Najlepsze drużyny zakwalifikowały się do turnieju rejonowego, który zostanie rozegrany w Tarnowie. Wszystkim zwycięskim drużynom życzymy dalszych sukcesów sportowych na etapie diecezjalnym oraz ogólnopolskim.

ks. Marek Bach

Ministranci strzelają bramki

Bajkowy świat

O zielonych Ludkach i dobrej Wróżce

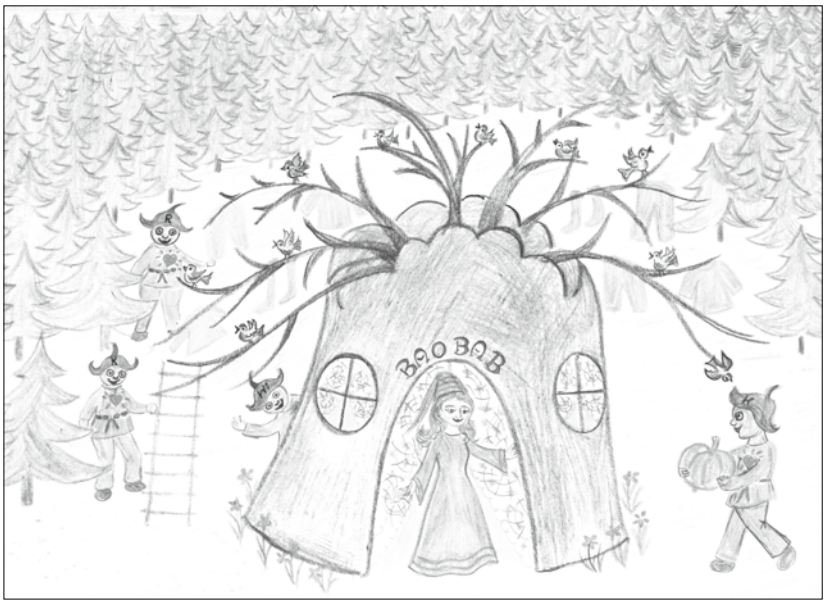

W pięknym zielonym sosnowym gaju była niewielka leśna polana, pośrodku tej polany stało sobie dziwne drzewo - niskie, ale szerokie, przypominało baobab. Nie miało liści tylko gałęzie, a na tych gołych gałęziach siadały kolorowe śpiewające małe ptaszki. W tym drzewie były trzy otwory, dwa małe jakby okna i jedno duże jak wejście do środka, w którym wisiała zasłona utkana z pajęczyny i babiego lata.

Ze środka biła jasność i ciepło chociaż dopiero zbliżała się wiosna. W tym tajemniczym, niezwykłym drzewie mieszkali też niezwykli ludkowie leśni. Podobni byli wzrostem do krasnoludków, ale nie mieli ani wąsów ani bród. Mieli duże świecące jak gwiazdy oczy, pyzate uśmiechnięte buzie. Na głowach mieli czapeczki z liści łopianu, ubrani byli w jasnozielone ubranka, przez które przebijały ich gorące czerwone serduszka. Buciki mieli z szyszek. Było ich czterech, ale byli bardzo do siebie podobni. Byli też bardzo zaradni i pracowici, przez lato i jesień zbierali owoce, różne nasionka, suszyli grzybki i trawkę. Zbierali orzechy, jarzębinę, jagody, maliny wszystko, co dała matka przyroda. Za drzewem wykopali głęboką w ziemi piwniczkę do której prowadziły udeptane w ziemi schodki, a wejście zabezpieczyli żeby im woda nie przemakała i nie zniszczyła gromadzonych zapasów. Zimą leśne ludkowie dokarmiali drobną zwierzynę: wiewiórki, zajączki, jeżyki, małe sarenki i ptaszki, które zostały w lesie na zimę.

Wczesną wiosną do leśnego drzewa podeszła dobra Wróżka. Zobaczyła na gałęziach wiszące zielone ubranka i pomyślała że może to krasnoludki. Zajrzała do środka przez okrągły otwór, a że była bardzo zmęczona długą wędrówką podeszła do wejścia uchyliła kotarę i grzecznie, z uśmiechem powitała małych mieszkańców baobabu. Została serdecznie zaproszona do środka.

Ludkowie ugościli swego gościa czym mieli najlepszym: herbatką z malin, zupką z suszonych borowików, tupanymi orzeszkami. Wróżka podziękowała i opowiedziała skąd przybyła. Była na zamku, gdzie służyła królowi dobrą radą i wróżbami, ale król stawał się coraz bardziej zły, zachłanny, krzywdził poddanych. Gdy dobra Wróżka zwróciła mu uwagę, że źle czyni wypędził ją z zamku i tak, wędrując różnymi leśnymi ścieżkami, dotarła aż do dużego dziwnego drzewa. Przedstawiła się, że ma na imię Werka. W tedy leśni Ludkowie też przedstawili się imionami: Wituś, Wacuś, Krzyś i Ryś. Ale Wera nie mogła odróżnić, który jest który, więc naszyła im na kapeluszach pierwsze literki ich imion. Zaraz zabrali się wszyscy czterej do pracy, bo trzeba było Werce upleść łóżeczko, zrobić materacyk z sianka, kołderkę z mchu leśnego, ulepić kubek i miseczkę z gliny, i pomalować na niebiesko jak jej sukienka. I przybyło w środku baobabu jeszcze jedno łóżeczko i stołeczek do siedzenia. Werka z radością zamieszkała u leśnych Ludków. Zaczynała się wiosna, czas wielkiego sprzątania, wietrzenia i innych zajęć. Przydały się pracowite rączki dobrej Wróżki i jej nowe wspaniałe pomysły, jak ozdobić wnętrze drzewa, aby miło się mieszkało. Pomagała jak umiała, szyła, tkała, haftowała no i smaczne kąski przyrządzała, a Ludkowie w las ruszali i po zimie śmieci zbierali. Nie tyle po zimie, co po ludziskach zostawiających różne śmieciska. Sideł i wnyków w lesie, na szczęście, nie było i zwierzątkom bezpiecznie się żyło. Przy okazji zbierania śmieci, zawsze coś znajdowali i dobrej Wróżce przekazywali. Ona w koszyczek wszystko wkładała, a potem z nimi się naradzała, co z tego zrobić, jak wykorzystać, aby ich praca była godna i czysta. Pisząc Wam bajkę tak się wzruszyłam, że rymowanką ją zakończyłam. Bo czyż nie pięknie i czysto byłoby w kraju gdyby te ludki naprawdę mieszkały w gaju?

Tekst i ilustracja Maria Marszałek

Wiosna

Jeszcze szaro dookoła, ale już się wiosnę czuje
zima słabnie i powoli miejsce wiośnie ustępuje
z wolna stąpa po szarości, która w zieleń się zamienia
taka wonna i radosna, że topnieje zmarzła ziemia

Ptaki wiosnę już widziały, do swoich gniazd powracają
swoje gniazda opuszczone pracowicie poprawiają
coraz wcześniej słońce wschodzi, swoim blaskiem ziemię grzeje
i coraz później zachodzi dając radość i nadzieję

Zielenią się oziminy rozjaśniając szarość roli
idzie wiosna utęskniona delikatnie i powoli
Wierzby w bazie przystroiła, skowronki z nią przyleciały,
żółte mlecze i stokrotki radośnie ją powitały

Powróciły też bociany na swe gniazda na topoli
fruwają białe motyle na szarobrązowej roli
Jakże się nie cieszyć wiosną, gdy smutny krajobraz zmienia
wracają znajome ptaki, budzi się do życia ziemia

A gdy przyjdzie już na pewno i na dobre się rozgości
wtedy ziemia wypięknieje od kolorów i miłości
bo wiosna ma tę zaletę, że wszystko łączy parami
zakwitają bzy, żonkile, świat się mieni kolorami

Łąki pełne polnych kwiatów, drzewa też się stroją kwieciem
życie wygrywa ze śmiercią, takie prawo jest na świecie
takie prawo dał Pan Jezus gdy zmartwychwstał dnia trzeciego
cieszą nas wiosenne święta Zmartwychwstania Pańskiego

Święcimy jajka, baranki, wszystko pięknie przystrojone
i kurczątka i kaczuszki w żółty puszek ubarwione
Kolor żółty i zielony pierwsze z wiosną idą w parze
więc radości dużo słońca życzę wszystkim o tej porze.

Pora topić już Marzannę, by nas dłużej nie ziębiła
niech ją porwą fale rzeki, żeby dłużej nie wróciła.

Maria Marszałek, biskupianka

Ku przestrodze

Bądźmy zawsze czujni
czy to w dzień, czy nocy,
a najbardziej wówczas,
gdy zamkniemy oczy.
Światło nam zagaśnie,
i mrok nas otuli,
do kogóż pójdziemy,
jak nie do Matuli.
Życie szybko płynie,
lata uciekają,
a może już w niebie
tam na nas czekają.
Żyjmy zawsze w zgodzie,
bo Pan tego pragnie,
wówczas nam i chleba,
nigdy nie zabraknie.
Słuchajcie rodziców,
Czy to w dzień, czy w nocy,
swym błogosławieństwem,
Pan Bóg was otoczy.

Czesław Seremet

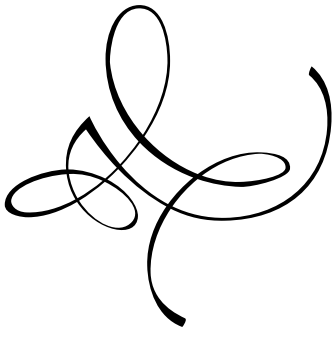

Od i do redakcji…

Podziękowania za papierowy list,

Redakcja „Radła" dziękuje Pani Janinie Kobyłeckiej-Witczak z USA za życzenia znad Jeziora Michigan, miłe słowa i serdeczne życzenia, które nas szczerze wzruszyły. W odpowiedzi przekazujemy gorące radłowskie pozdrowienia.

Pani Janina dołączyła kilka zdań dot. artykułu p. Mieczysława Barabasza: „Radło" nr 5, s. 44 „Stodoły na Szatanówce". – *Znam to miejsce oraz „Piekło" przyległe do Szatanówki. Większość glowskich rolników posiadała i uprawiała tu ziemię. W tym samym czasie, czyli 10 listopada 1943 r. zabrany został mój tato Stanisław Kobyłecki, który też pracował przy niemieckich okopach nad Dunajcem. Mama nie wiedząc nic, gdzie idzie i kiedy wróci, zaniosła ojcu ciepłą kurtkę i pożegnała się z nim na drogę. Widocznie nad ojcem czuwała Opatrzność. W Niepołomicach udało się ojcu uciec, dzięki pomocy czechosłowackiego „kapo", który ich doglądał i zapewne sam narażając swoje życie. Ojciec wrócił cało do rodziny. Z Glowa zabrani byli też inni mężczyźni, ale świadków tej historii już nie ma, a młodsi nie wiedzą lub nie pamiętają.*

Na koniec listu pani Janina pyta, czy dziś w dobie komputerów i innych gadżetów pisze jeszcze ktoś listy. Szanowna Pani Janino, jest ich niestety niewielu, ale piszą, co nas bardzo cieszy. Otrzymać papierową kopertę z ręcznym pismem to wielka przyjemność. Choć redakcja „Radła" nie jest zbyt wiekowa, posiada jednak sentyment do „prawdziwych listów". Pozdrawiamy!

Pani Zofii Trześniowskiej-Jakubowskiej z USA

Życzymy szybkiego powrotu do zdrowia, które pozwoli na dalszą realizację planów, w tym liczne kontakty z przyjaciółmi, a przede wszystkim podróż w rodzinne strony. Do serdecznych życzeń i radłowskich pozdrowień, dołączamy wyrazy szacunku.

Redakcja „Radła"

Życzenia znad Morza Północnego

Piękne widokówki z życzeniami z Bremerhaven otrzymaliśmy od Magdaleny Woźniak, która przebywała z rodzicami i bratem Sebastianem na zimowych feriach w Niemczech. Dziękujemy za pamięć i sympatię.

(zbm)

Jedna jedyna zapałka!

Szanowni Państwo!

W nawiązaniu do artykułu w ostatnim numerze „Radła" „Cała wioska była w ogniu" i apelu pana Lucjana Kołodziejskiego o informacje, chciałbym przekazać to, co sam kiedyś usłyszałem na ten temat. Jestem synem Józefy Kobielskiej (1923-2010) - siostry Wilhelma Kobielskiego, o którym kwartalnik pisał w numerze 4/2008. Urodziłem się w Radłowie w roku 1949 i pierwsze lata życia spędziłem na dzisiejszej ulicy Woleńskiej.

Mam w pamięci opowiadanie mojej mamy na temat ogromnego pożaru, o którym z kolei opowiadała jej mama, a moja babcia Emilia Kobielska z Foltynów (1889-1957). Czy była ona naocznym świadkiem pożaru, czy tylko przekazała zasłyszane wcześniej wieści, tego nie wiem. Na pewno nie była jego świadkiem moja mama (ur. 1923 r.), która tylko nam przekazała, bardzo szczegółowo, treść opowiadania babci o tym zdarzeniu. Sądząc po realistycznej treści i szczegółowości przekazu, babcia mogła być naocznym świadkiem tego pożaru. Z opowiadania nie wynikało, kiedy pożar miał miejsce (a może mnie to umknęło z pamięci?) jedynie, że powstał na wskutek podpalenia sterty plew za jedną ze stodół przez małych chłopców, którzy dysponowali tylko jedną jedyną zapałką. Był to okres wykopów i panowała sucha, i gorąca jesień. Pożar wybuchł popołudniem i łuna bijąca od niego w nocy była widoczna bardzo daleko, a w Radłowie według słów babci można było znaleźć na drodze nawet igłę w środku nocy. Pożar zaczął się od skrajnych domów i stopniowo przenosił się coraz dalej. Ocalały jedynie nieliczne zabudowania od strony Wał-Rudy. Ogniste iskry i kłęby płonących strzech, przerzucane coraz dalej, były widoczne aż z Radłowa. Tyle utkwiło w mej pamięci z przekazu na temat tego pożaru. Ale myślę, że pewno jeszcze ktoś ze starszych może sobie przypomni jakieś przekazy ustne na ten temat.

Ponadto utkwiło też w mej pamięci inne opowiadanie, o serii pożarów w okolicach: Żabna, Radłowa, Borzęcina i Szczurowej a także w Woli Radłowskiej w latach 30-tych, wywołanych rzekomo przez podpalacza. Poruszał się podobno dużym osobowym samochodem, co było ewenementem jak na tamte czasy i był widywany za każdym razem w okolicach pożaru. Do dzisiaj nie wiem, czy to tylko była gminna bajka czy faktycznie miały miejsce takie zdarzenia. Może jakieś ślady tych zdarzeń zachowały się w kronikach w Żabnie, Szczurowej lub innych okolicznych miejscowościach?

Józef Okła,
Tarnów oś. Legionów H. Dąbrowskiego

Aniołki fotografują miasto

Prezentujemy efekty pracy grupy animatorów fotografii skupionej przy Placówce Opiekuńczo-Wychowawczej Wsparcia Dziennego „Aniołek" w Radłowie. W ramach warsztatów prowadzonych przez Wiesława Mleczkę i Bernadettę Chaber, w lutym otwarto wystawę fotografii w Ratuszu – Galeria Ludwiki Nitsch. Zdjęcia: Krzysia Dominika, Jędrzeja Antosza i Szymona Antosza oraz Jarosława Wilka i Mateusza Rumana można oglądać codziennie w godzinach 8-17.

(mZ)

Polityk i brydżysta

Janusz Korwin-Mikke, lider Nowej Prawicy spotkał się z mieszkańcami w radłowskiej bibliotece. Mówił o sytuacji politycznej w Polsce, kryzysie ekonomicznym oraz jego skutkach dla naszego kraju, a także o niepewnej przyszłość Unii Europejskiej.

Polityk i miłośnik brydża podkreślał potrzebę zniesienia „niewolniczego ustroju", by pozwolić ludziom decydować samym o sobie. Otwarcie krytykował polską „socjalistyczną demokrację", negatywnie oceniał system funkcjonowania naszego państwa. Uczestnicy spotkania mieli wiele pytań do naszego gościa, ale ze względu na ograniczony czas, polityk odpowiedział tylko na kilka z nich. Można było też zakupić książki jego autorstwa, z dedykacją i autografem.

W spotkaniu wziął udział m.in. międzynarodowy arcymistrz w brydżu sportowym Józef Pochroń – biskupianin z Gdańska. Oprawę muzyczną spotkania zapewnili uczniowie ZSP w Radłowie. Wystąpił też miejski iluzjonista Kazimierz Kuczek z krótką sztuką pojawiania banknotów, jako „lekarstwem na kryzys". Burmistrz miasta podziękował zaproszonym gościom za przybycie i podarował im w prezencie gminną monografię i ekologiczne miody z pasieki Piotra Nasiadki z Woli Radłowskiej. Specjalny zaś prezent w postaci kolorowej muchy wręczył Januszowi Korwin-Mikke. Po spotkaniu, J. Korwin-Mikke wziął udział w II Radłowskim Turnieju Brydża Sportowego Parami im. Radłowianina, Arcymistrza Czesława Kuklewicza o Puchar Burmistrza Miasta.

Katarzyna Baran